

ABORCJA
NIE LECZY s. 4

CZY CZEKA NAS
ANARCHIA? s. 18

WYCHOWANIE
U SKAUTÓW s. 34

CAŁUN TURYSKI
MA 2000 LAT s. 38



15.09.2024

nr 37 (982)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



Media: między prawdą i biznesem

s. 10, 12

Daj nadzieję Jemeńczykom



AISHA MA 10 LAT, CZYLI TYLE, ILE TRWA WOJNA W JEMENIE.

Tak jak wiele jemeńskich dzieci, nie zna innej rzeczywistości. Ponad 80% mieszkańców jej kraju potrzebuje pilnej pomocy humanitarnej. Jemeńczycy od dekady cierpią z powodu niedożywienia, braku dostępu do wody pitnej i darmowej opieki zdrowotnej. Szczególnej pomocy potrzebują kobiety i dzieci.

Od 2018 roku mieszkańcy Jemenu otrzymują wsparcie żywnościowe i medyczne od Caritas Polska i Polskiej Akcji Humanitarnej. Pomoc obejmuje m.in. zakup lekarstw, wyposażenia i sprzętu medycznego, wypłaty świadczeń dla lekarzy i personelu medycznego oraz wsparcie bieżących wydatków. Dziś Caritas i PAH po raz kolejny jednoczą siły, aby zwrócić uwagę na zapomniany kryzys. Lokalne ośrodki zdrowia pozbawione wsparcia organizacji humanitarnych przestają działać.



dokonaj
wpłaty na stronie
caritas.pl/jemen



wpłać dowolną kwotę na konto:
PL 77 1160 2202 0000 0000 3436
4384 z dopiskiem CP_9



zrób przelew BLIK
na telefon **+48 668 070 000**
o tytule: CP_9



ks. Henryk Zieliński

Bezradność i przerażenie

Kościół prawie od zawsze miał problem z mediami. Nic się w tej sprawie zasadniczo nie zmieniło.

„Jesteśmy przerażeni, czcigodni bracia, widząc, że jesteśmy atakowani przez tak liczne monstrualne doktryny, a raczej przez tak liczne potworne błędy, które wzdłuż i wszerz rozpowszechnia się za pośrednictwem olbrzymiej liczby broszur i pism, pozbawionych wagi, ale nabrzmiałych złośliwością, z których rozprzestrzeniające się zło oplakujemy” – pisał Grzegorz XVI w encyklice *Mirari vos*. Była to pierwsza oficjalna papieska wypowiedź o mediach. Choć ukazała się 15 sierpnia 1832 r., to można by ją włożyć dziś w usta niejednego hierarchy w Polsce, zastępując tylko broszury internetem i telewizją. Bezradność i przerażenie – to słowa oddające częste postawy duchowieństwa wobec mediów. Przegrywamy, a co najgorsze, w sporze o prawo obecności w przestrzeni publicznej przegrywają Ewangelia, Boże przykazania i Kościół.

Media, zwłaszcza katolickie, co do zasady, tworzą charyzmaty. Tu nie wystarczy dekret przełożonego albo prymasa. Przekonali się o tym franciszkanie z Telewizją Familijną, przekonano się kiedyś w archidiecezji warszawskiej. Ksiądz Ignacy Kłopotowski w „Przeglądzie Katolickim” sto lat wcześniej pisał: „Jeśli spytamy o upoważnienie do rozporządzania tak wielką siłą, jaką jest prasa, odpowiedź nie będzie łatwa. Pisarz mówi, naucza, głosi i karci, sam nie zdawszy żadnego egzaminu, nie otrzymawszy specjalnego dyplomu, nie mając ogólnego mandatu. Może on opierać się jedynie na swoim powołaniu, które tworzą pewne uzdolnienia, dyspozycje do zajmowania się wielkimi problemami, sprawami religii i ojczyzny. Dlatego ostatecznym źródłem jego upoważnienia będzie wola Boża”.

Nawet w Kościele „synodalnym” słowa te mogą budzić sprzeciw, a co dopiero przed soborem? Ale nasz błogosławiony

patron nie kwestionował władzy biskupów. Wskazywał tylko, że nie wszystko wynika z wydania dekretu. Napięcia między charyzmatykami i hierarchią są czymś, co istnieje w Kościele od zawsze. Charyzmatycy w mediach wyrastają mimowolnie na autorytety. Przykład o. dr. Tadeusza Rydzika CSsR, który

w oczach katolików w Polsce cieszy się większym autorytetem niż niejeden biskup, jest wymowny i dla niektórych frustrujący. Skutkuje to często wyparciem problemu, z którym hierarchia sobie nie radzi. Episkopat wołał sobie media odpuścić, niż zaufać charyzmatykom.

O niezrozumiałej rezygnacji z ogólnopolskiej telewizji katolickiej, paleniu projektu ogólnopolskiej gazety czy pograbaniu ogólnopolskiej sieci radiowej pisałem wielokrotnie. Odwołam się zatem do czegoś fundamentalnego. W soborowym Dekrecie o Środkach Społecznego Przekazywania Myśli (4 grudnia 1963 r.) zapisano: „Aby skutecznie wesprzeć te różnorodne formy apostołstwa Kościoła, odnośnie do środków przekazu społecznego, winno się wyznaczyć we wszystkich diecezjach świata, według uznania biskupów, jeden dzień w roku, w którym wierni byłiby pouczani o swoich obowiązkach w tej dziedzinie, wezwani do modlitwy w tej sprawie oraz do zbierania funduszy na tenże cel, by je uczciwie obrócić na utrzymanie i rozwijanie popieranych przez Kościół instytucji i przedsięwzięć w tej dziedzinie, wedle potrzeb katolickiego świata”. W Polsce episkopat, jeszcze pod przewodnictwem Prymasa Tysiąclecia, wyznaczył taki dzień na trzecią niedzielę września.

Ciekaw jestem, w ilu parafiach wiernej usłyszą o tym z ambony. A w ilu będą na media katolickie zbierane ofiary? Nie chodzi o same pieniądze, ale o gest pokazujący, że w zmaganiu ze złem i manipulacją, zalewającymi dzisiaj ludzkie umysły, dziennikarze katoliccy nie są pozostawieni sami. A często tak właśnie się czujemy! Święty Maksymilian mówił: „Możemy budować najpiękniejsze kościoły, ale jeśli nie będziemy mieć katolickich mediów, to kościoły te będą puste”. Patrząc dzisiaj na pustoszące świątynie, warto choćby już po szkodzie wyciągnąć z tego wnioski.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

15.09.2024 **idziemy** w numerze:

DZIEŃ ŚRODKÓW PRZEKAZU



fol. Freepik

Wbrew klikalności s. 8

Między prawdą i biznesem s. 10

Gdzie te wolne media? s. 12

ZNAK KRZYŻA

Moda na medytowanie s. 33

Więcej niż symbol s. 36

Zagadka Całunu s. 38

GORĄCE PYTANIA

Aborcja leczy? s. 4

Kto ma dość? s. 5

Poczytać czy pobiegać? s. 9

Czeka nas anarchia? s. 18



fol. Freepik

Kasia czy Tomek? s. 30

Co odpowie SI? s. 32

NASZE SPRAWY

Czarny byk, biała wstążka s. 20

Czysta woda s. 32

Skauting wychowuje s. 34

Przeciwko Sowietom s. 42

Antocyjany na zdrowie s. 44

Dobrze mieć mistrza s. 46

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Wedle wytycznych Ministerstwa Zdrowia do przeprowadzenia aborcji wystarczy zaświadczenie, np. od psychiatry. Co Pan na to?

W medycynie jest przyjęte, że lekarz prowadzący może, a w razie potrzeby powinien zasięgać opinii innego lekarza, a także zorganizować konsylium. W wytycznych wspomniano o tej możliwości, powołując się nawet



foto: xbr

Czy także na kobiety będzie wywierana presja?

Pani minister życzy sobie, żeby lekarz informował o możliwości dokonania aborcji. Czyli przychodzi kobieta z rozpoznaniem ciąży, a on jej wśród różnych propozycji badań – laboratoryjnych, ultrasonograficznych – ma proponować także usunięcie dziecka. Tak jak w czasach komunistycz-

Aborcja nie leczy

Z prof. **Bogdanem Chazanem**, ginekologiem położnikiem, rozmawia Barbara Stefańska

na ustawę o zawodach lekarza i lekarza dentysty. Ale już w następnym zdaniu ogranicza się to prawo, stwierdzając, że przedmiotem konsylium nie może być ponowne analizowanie przesłanek do przerwania ciąży.

W dodatku nie jest możliwe żadne wartościowanie, tzn. lekarz nie powinien dostosowywać swojej opinii do intensywności choroby, jej zasięgu czy toku.

Jaka więc ma być rola lekarza prowadzącego?

Lekarz prowadzący nie ma nic do powiedzenia, nawet nie może poprosić o opinię innych specjalistów. A przecież zdarza się, że kobieta ma dodatkowe choroby i to właśnie aborcja stwarza ryzyko dla jej życia i zdrowia, zwłaszcza jeśli jest w zaawansowanej ciąży. Zauważmy, że wskazania ministerstwa dotyczą aborcji przez cały okres ciąży, aż do końca.

Pani minister uważa, że można ingerować w tok postępowania diagnostycznego i leczniczego za pomocą zarządzeń. Oznacza to ograniczenie praw lekarzy, i to wbrew przepisom ustawy.

Kto więc będzie odpowiedzialny, jeśli w trakcie aborcji coś się wydarzy? Psychiatra?

Lekarz prowadzący. Dlatego ginekolodzy mają szereg wątpliwości, czy postępowanie, które im się narzuca, jest zgodne z prawem i czy w przyszłości nie będą musieli za to odpowie-

dzieć karnie. Także psychiatrzy muszą zdawać sobie sprawę z tego, że w ich rękach leży nie tylko życie dziecka, ale i zdrowie kobiety. W przyszłości również mogą być za to pociągnięci do odpowiedzialności.

Jaki jest związek między przerwaniem ciąży a stanem psychicznym kobiety?

Pani minister twierdzi, że zabicie dziecka (aborcja) może wyleczyć chorobę psychiczną matki. To jakiś absurd. Wiemy, że przerwanie ciąży nasila trudności psychiczne, może być źródłem stresu pourazowego, a także przewlekłej depresji, utrzymującej się czasem przez całe życie.

I wśród kobiet, które przeszły aborcję, częściej dochodzi do prób samobójczych, także tych udanych. W dodatku pod określenie „zagrożenie zdrowia psychicznego” można podciągnąć nie tylko poważne objawy, ale też zmiany nastroju, chwilową depresję, smutek związany z nieoczekiwaną ciążą. Z mojej wieloletniej praktyki wiem, że na początku ciąży kobiety mają trudności, ale po pewnym czasie sytuacja wraca do normy i mama oczekuje urodzenia dziecka. Jednak tego typu wytyczne mogą wykorzystywać zwyczajne zawirowanie emocjonalne kobiet, żeby zaproponować aborcję.

nych, gdy lekarze pytali kobiety z rozpoznaną ciążą, co pani zamierza z „tym” zrobić. To jest niehumanitarne i nieetyczne.

Medycyna sięgnęłaby dna, gdyby zalecenia pani minister miały być stosowane w praktyce.

Sądzi Pan, że część lekarzy nie stosuje się do wytycznych?

Mam taką nadzieję. I myślę, że moi szanowni koledzy i koleżanki nie wywieszą białej flagi i że będą występować w obronie dzieci, matek, a także ojców – zresztą o ojcach w wytycznych nie ma ani słowa – i wreszcie że wystąpią w obronie wolności sumienia i w obronie szpitali. Minister poleca bowiem, by wszystkie

szpitale – niezależnie od ich patrona, tradycji, personelu – były zaangażowane w aborcję.

Liczę na to, że lekarze nie będą w sposób bezmyślny, bezrefleksyjny realizować tego rodzaju zaleceń, zarówno psychiatrzy, jak i ginekolodzy. Oni zdają sobie sprawę z tego, że ich zaangażowanie w tego typu procedurę może być – w niektórych przypadkach – potraktowane jako przekroczenie prawa. Ale przede wszystkim apeluję do ich odpowiedzialności, sumienia i wiedzy medycznej, wierności powołaniu lekarskiemu i przysiędze Hipokratesa.



Do zaniechania wszelkich działań powodujących degradację życia społecznego wzywa Rada ds. Społecznych KEP w stanowisku z 9 września „W trosce o dom ojczysty”.

„Podobnie jak w całym świecie, także i w Polsce mamy do czynienia z różnymi negatywnymi zjawiskami. Niepokój budzą tendencje do ateizacji życia publicznego oraz eliminacji etyki ze sfery politycznej. Przykładem jest łamanie prawa przez organy państwa, w tym niewłaściwe traktowanie aresztowanych, wprowadzanie «prawa» do zabijania człowieka przez poszerzenie możliwości przeprowadzenia aborcji aż do dziewiątego miesiąca życia dziecka, odchodzenie od wartości moralnych w wielu dziedzinach życia



fot. BP KEP

O wierność sumieniu

społecznego, szerzenie nienawiści, promowanie antagonizmów, zarządzanie konfliktami w przestrzeni społecznej, marginalizowanie znaczenia religii, odbieranie prawa do wyznawania wiary oraz eliminowanie symboli religijnych ze sfery publicznej” – czytamy w komunikacie z 9 września.

„Powyższe negatywne tendencje występujące w życiu publicznym prze-

kładają się na indywidualne, rodzinne oraz społeczne i narodowe postawy, prowadzą do głębokich podziałów i braku wzajemnego szacunku, konfliktów, alienacji społecznej oraz ignorowania prawa. W wielu przypadkach przyczyniają się do utraty nadziei, sensu życia, poczucia tożsamości, jak również rozbicia rodziny, samotności i promowania negatywnych wzor-

ców w procesie formowania młodego pokolenia. Konsekwencją wymienionych zjawisk i postaw jest niszczenie naszych fundamentów – chrześcijańskiej tradycji i dziedzictwa narodowego.

Apelujemy zatem do organów państwa o zaniechanie wszelkich działań powodujących degradację życia społecznego. Wszystkich wierzących prosimy o aktywną, opartą o zasady Ewangelii obecność w życiu społecznym, a ludzi dobrej woli o zachowanie wierności sumieniu w duchu solidarności i odpowiedzialności za dobro wspólne. Pamiętajmy, że Polska to nasz wspólny dom, a dziedzictwo chrześcijańskie jest od wieków jego fundamentem”.

Komunikat podpisali przewodniczący Rady bp Marian Florczyk i jej członkowie.



Krzysztof Ziemięć

Dość polaryzacji!

Jak co roku na początku września do Karpacza na Forum Ekonomiczne zjechała czołówka rodzimych naukowców, przedsiębiorców, polityków i dziennikarzy. Otwarta Konserwa też tam była ze swoim studiem, w roli patrona medialnego. W tym roku, oprócz tematu bezpieczeństwa militarnego, stanu ekonomii czy przyszłości sztucznej inteligencji, najczęściej powtarzaną przez trzy dni frazę – zarówno w czasie rozmów na antenie, jak i tych kularowych – było: „Mamy już dość polaryzacji!”.

Dobrze, że takie jest odczucie społeczne. Zmienić może – choć nie musi – masa. Bo zmiana na razie się nie opłaca, głównie sondażowo, dwóm największym partiom, a dokładnie ich liderom. Polaryza-

cja ogniskuje uwagę, skupia emocje (niemal wyłącznie przykre) na tym, co dzieli, a nie na współpracy, i – co ma wielkie znaczenie – wyrzuca z konkurencji umiarkowanych, którzy powoli stają się niepotrzebni.

Większość siedzi cicho. A może jest przekonana, że „nie da się”? Tak sytuacja wygląda obecnie. Ani tzw. ulica, ani wolne media nie oburzają się na słowa o „dru-giej Norymberdze” ani na brutalne zagrywki obecnie rządzących wobec poprzedników, którym hurtowo przyklepia się łatkę złodziei,

wobec wymiaru sprawiedliwości, wobec przetrzymywania w areszcie wychudzonego księdza... Wszystko to sugeruje: kto jest niewinny, nie musi się bać. Więc tym bardziej nikogo nie interesuje brak spełnienia obietnic wyborczych.

Nie twierdzą, że wszyscy, którymi zajmuje się prokuratura, są niewinni

Wszystko to sugeruje: kto niewinny, nie musi się bać. Tym bardziej nikogo nie interesuje brak spełnienia obietnic wyborczych.

i że to spisek rządzących. Ale nie jest tak, że można szastać oskarżeniami bez wyroków sądów, trzymać w areszcie bez dowodów. Przekraczane są kolejne czerwone linie, by zniszczyć przeciwników – w myśl logiki, że „tak samo robił

PiS, więc w czym problem”. A czy nie miało być normalnie, praworządnie, europejsko? Następcy tych, którzy rządzą przez osiem lat, wmawiali nam, że w Polsce mieliśmy do czynienia z faszyzmem/autorytaryzmem/totalitaryzmem, dlatego teraz w ramach „naprawy” można wszystko (do czego notabene oficjalnie namawiał premiera na łamach gazety znany niemiecki publicysta). Na razie mamy chaos. Nie do wszystkich dociera, co oznacza logika zemsty na każdym, kto „współpracował z reżimem PiS”.

Do czego to doprowadzi? Do tego, że prędzej czy później pojawią się następcy, którzy będą mogli jeszcze bardziej wszystko? Czy naprawdę tego chcemy?

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Zamknięcie granic.** Izrael zamknął 8 września wszystkie lądowe przejścia graniczne z Jordanią – poinformował portal Times of Israel. Wcześniej tego dnia zamachowiec zabił trzech Izraelczyków w pobliżu punktu granicznego Allenby, łączącego Zachodni Brzeg z Jordanią.

■ **Dezinformacja Rosji.** Administracja prezydenta Joego Bidena ogłosiła szereg sankcji, zarzutów i innych działań w reakcji na rosyjskie próby ingerencji w zbliżające się wybory w USA. Resort sprawiedliwości zajął 32 domeny internetowe używane do rozsiewania dezinformacji; zarzuty w sprawie postawiono dwóm pracownikom kanału RT (dawnego Russia Today).

■ **Więziony za zaimki.** Łącznie ponad 400 dni spędził w więzieniach w różnych okresach i miejscach w Irlandii Enoch Burke, nauczyciel chrześcijański z jednej z tamtejszych szkół, za to, że nie chciał używać zaimków niewskazujących na płeć uczniów. Obecnie po raz trzeci skazano go na karę pozbawienia wolności.

■ **Sprzeciw wobec ruskiego miru.** Niekanoniczne działania Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego i głoszoną przezeń ideologię tzw. ruskiego świata potępił Synod Patriarchatu Konstantynopolskiego – Synaxis, który pod przewodnictwem patriarchy Bartłomieja obradował w dniach 1–3 września w Stambule. Obecni byli nie tylko członkowie Świętego Synodu, ale także biskupi z autonomicznych Kościołów Finlandii i Estonii.

■ **W rocznicę zwycięstwa.** Podczas Mszy Świętej w kościele św. Józefa, polskim Sanktuarium Narodowym na Kahlenbergu koło Wiednia, w 341. rocznicę wiktoria wiedeńskiej abp Adrian Galbas SAC wskazał, że chrześcijaństwo w Europie nie jest dzisiaj zagrożone przez inwazję wojsk tureckich, ale przez inwazję duchowej obojętności chrześcijan.

■ **Terroryści w Nigerii.** W ataku terrorystycznym na wioskę Mafa w północno-wschodniej Nigerii, przeprowadzonym przez fundamentalistyczną islamistyczną bojówkę Boko Haram, zginęło ponad 80 osób.



foto: Lufthansa Cargo/materiały prasowe

NIEMIECKIE CPK

Lufthansa Cargo, niemieckie linie lotnicze obsługujące przewozy towarowe, zainwestuje prawie 600 mln euro w infrastrukturę. Jest to o ok. 100 mln więcej, niż podano w raporcie grupy Lufthansa za 2023 r. Centrum cargo, które rozpoczęło działalność w 1982 r.,

ma być całkowicie odnowione w niektórych częściach do 2030 r. Lufthansa Cargo podkreśla w komunikacie, że projekt LCCEvo „wzmacnia konkurencyjną pozycję centrum logistycznego w Europie i tworzy nowoczesną, bardziej zrównoważoną infrastrukturę”.

DEKLARACJA MIĘDZYRELIGIJNA

W trakcie wizyty w meczecie Istiqlal papież Franciszek i wielki imam prof. dr KH Nasaruddin Umar podpisali „Wspólną deklarację Istiqlal 2024”, noszącą podtytuł „Wspieranie harmonii religijnej dla dobra ludzkości”. W dokumencie wskazano, że wartości religijne powinny być ukierunkowane na promowanie kultury szacunku, godności, współczucia, pojednania i braterskiej solidarności w celu przezwyciężenia dehumanizacji oraz niszczenia środowiska. To jeden z punktów pielgrzymki Franciszka do czterech krajów Azji Południowo-Wschodniej, w czasie której papież spotyka się z wiernymi, władzami i różnymi grupami społecznymi. Więcej o pielgrzymce w kolejnym numerze „Idziemy”.



foto: PAP/EPA/Alessandro Di Meo

ATAKI NA CYWILÓW

Rosyjska armia 3 września ostrzelała rakietami balistycznymi miasto Połtawa w środkowo-wschodniej części Ukrainy, atakując uczelnię wojsko-

wą i pobliski szpital. Zginęło ponad 50 osób, rannych zostało ponad 270 osób. Z kolei w ataku na Lwów zginęło siedem osób, w tym troje dzieci, kilkadziesiąt zostało rannych. – Rosjanie chcą złamać ducha w narodzie, dlatego bestialsko ostrzeliwiają domy i szkoły – powiedział Radiu Watykańskiemu metropolita Lwowa abp Mieczysław Mokrzycki. Na zdjęciu: skutki ataku na Lwów.



foto: PAP/EPA/Mykola Iys



fot. PAP/EPA/Yoan Valat

CHCĄ DYMISJI MACRONA

W około 150 miastach Francji odbyły się 7 września demonstracje zwołane przez lewicę, krytykującą prezydenta Emmanuela Macrona za odrzucenie jej kandydatki na premiera. Uczestnicy protestowali przeciwko premierowi z prawicy Michelowi Barnierowi, żąda-

li też dymisji Macrona. Lewica, która uzyskała najwięcej głosów w lipcowych wyborach parlamentarnych, zaproponowała swoją kandydatkę na premiera – Lucie Castets. Szef państwa odmówił, argumentując, że rząd Castets nie miałby większości w parlamencie.



fot. PAP/Polski Komitet Paralimpijski PGRar

MEDALE POLAKÓW

Reprezentanci Polski zdobyli 23 medale, w tym 8 złotych, na igrzyskach paraolimpijskich w Paryżu, zakończonych 8 września. W klasyfikacji medalowej zajęli szesnaste miejsce. Na zdjęciu: Patryk Chojnowski, złoty medalista w tenisie stołowym.

MANIFESTACJE W IZRAELU

Pół miliona Izraelczyków zebrało się 7 września w Tel Awiwie, by protestować przeciwko rządowi. Oczekują jak najszybszego przyjęcia zawieszenia broni z Hamasem, które doprowadziłoby do uwolnienia więzionych w Strefie Gazy zakładników.

W innych miastach Izraela na ulice wyszło 250 tys. osób. Według szacunków zgromadzenie w Tel Awiwie było największą demonstracją w 76-letniej historii Izraela. Policja oficjalnie nie potwierdziła liczby protestujących.



fot. PAP/EPA/Abir Sultan

■ **Zostanie na wyspach.** Były szef Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych Michał K. pozostanie w areszcie do czasu rozprawy ekstradycyjnej – zdecydował sąd magistracki londyńskiej gminy Westminster. Sąd wyznaczył datę posiedzenia na 17–19 lutego przyszłego roku.

■ **Dymisja Kułeby.** Rada Najwyższa (parlament) Ukrainy przyjęła 5 września rezygnację ministra spraw zagranicznych Dmytra Kułeby. Z rządu odchodzi także trzech innych ministrów i wicepremier ds. integracji europejskiej i euroatlantyckiej Olha Stefaniszyna.

■ **Kto mediatorem?** Władimir Putin oświadczył 5 września, że Chiny, Indie i Brazylia mogłyby być mediatorami w rozmowach pomiędzy Rosją i Ukrainą – podała agencja Reutersa.

■ **Ilu ginie?** Średnia dobową liczbą rosyjskich ofiar (zabitych i rannych) wojny na Ukrainie wzrosła w sierpniu do 1187 – podało brytyjskie ministerstwo obrony, powołując się na dane ukraińskiego sztabu generalnego. Resort dodał, że od początku wojny liczba rosyjskich ofiar sięgnęła 610 tys.

■ **Premier Mołdawii.** „Polska będzie bardzo intensywnie, w bliskiej współpracy z Mołdawią, pracowała nad jej procesem akcesyjnym do UE” – zadeklarował w Kiszyniowie premier Donald Tusk. W czasie wizyty w Mołdawii spotkał się z prezydentem kraju, premierem oraz przewodniczącym parlamentu. Wygłosił też przemówienie przed mołdawskim parlamentem.

■ **Sikorski w Azji.** Szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski odbył czterodniową wizytę w Azji Południowo-Wschodniej. Odwiedził Singapur, Malezję i Filipiny.

■ **Stracona okazja.** UE ubolewa, że Mongolia, państwo, które jest stroną Rzymskiego Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego, nie wypełniła zobowiązań w zakresie wykonania nakazu aresztowania prezydenta Rosji Władimira Putina – poinformował rzecznik unijnej dyplomacji Peter Stano. Putin złożył wizytę w Mongolii pomimo nakazu aresztowania wydanego przez MTK.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Wbrew słupkom klikalności

Błogosławiony Ignacy Kłopotowski twierdził, że gdyby św. Paweł żył obecnie, byłby dziennikarzem. Media są współczesnym areopagiem, na którym każdy może przedstawić swój punkt widzenia, głosić swoje poglądy i powieścić informacje bardziej lub mniej sprawdzone. Stało się to możliwe dzięki mediom elektronicznym, które sprawiły, że każdy może poczuć się jak dziennikarz. Co nie oznacza, że nim jest. Z drugiej strony ci, którzy wykonują zawód dziennikarza, nie zawsze zachowują się tak, jak zasady i etyka dziennikarska tego wymagają, zwłaszcza jeśli chodzi o bezstronność. Prawdą jest jednak, że w zawodzie dziennikarza nie da się uniknąć odniesień do własnych poglądów i przekonań. Pracownicy mediów w dużej mierze kreują rze-

czywistość. A to już realna władza. I potrzeba odpowiedzialności, by chcieć rzeczywistość opisywać, a nie tworzyć ją na potrzeby swoich mocodawców.

Dziennikarstwo zawiera też w sobie element misji.

A skoro tak, to dziennikarze są niejako formatarami swoich odbiorców. Dlatego ważne, by byli do tego dobrze przygotowani – na poziomie intelektualnym i etycznym. Jedno i drugie nie jest takie proste, jako że w dużej mierze młode pokolenie dziennikarzy rozpoczyna pracę w mediach z bardzo ubogim słownictwem, skąpą

Czasopisma służą pogłębieniu istotnych kwestii, którymi żyje współczesny człowiek, obywatel.

wiedzą, brakiem skojarzeń i odniesień, niezrozumieniem podstawowych pojęć, kiepską orientacją w sytuacji społeczno-politycznej własnego kraju oraz, szerzej, tego, co dzieje się na świecie. Owszem, wiedzą coś z jakichś bardzo wąskich dziedzin, która to jednak wiedza kompletnie nie przekłada się na zrozumienie realiów, w których żyjemy, by móc się następnie do nich odnieść w słowie przekazywanym innym. Aby bowiem w naszych czasach móc zdobyć jakąkolwiek wiedzę, potrzeba wręcz heroicznego samozaparcia w korzystaniu z mediów społecznościowych na rzecz czytania i pogłębiania wiedzy poprzez studium. A studium wymaga czasu i skupienia. To dwa bardzo deficytowe towary w naszej rzeczywistości. Nie da się

jednak być dla kogoś przewodnikiem – a tym mają być niejako pracownicy mediów – jeśli samemu nie widzi się drogi.

Święty Tomasz z Akwinu twierdził, że boi się ludzi, którzy czerpią wiedzę

z jednej książki. A ja boję się ludzi, którzy czerpią wiedzę wyłącznie z mediów społecznościowych. Tam bowiem, poza słownymi przepychankami, są tylko zwiastuny tematów, które można pogłębić, zaglądając do omówień problemu w prasie, w dłuższych, pogłębionych artykułach, reportażach, tekstach specjalistycznych. Temu wciąż służą czasopisma. Bo już nie służą przekazywaniu codziennych informacji. Na nie monopol ma internet. I tego już nic nie zmieni. Ale czasopisma, tak papierowe, jak i w wersji elektronicznej, służą właśnie pogłębieniu istotnych kwestii, którymi żyje współczesny człowiek, obywatel.

Wszyscy jesteśmy równocześnie odbiorcami i twórcami treści medialnych. Spoczywa na nas obowiązek informowania się, dokształcania, formowania, aby czynić przestrzeń medialną pełną rzeczowych informacji, ale również szacunku dla drugiego człowieka i jego poglądów, bez ideologicznych wtrętów, ignorancji, obrażania. Skoro wszyscy mamy dość słabych, żenujących i zięjących hejtem mediów, to przyczyniajmy się do tworzenia mediów na poziomie, czasem nawet wbrew słupkom klikalności.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Odwrót od komórek

Od nowego roku szkolnego w Holandii obowiązuje zakaz używania telefonów komórkowych, tabletów czy smartwatchów. W tamtejszych szkołach średnich obostrzenia obowiązywały już od stycznia, teraz objęły też szkoły podstawowe. Holenderski rząd argumentuje, że urządzenia elektroniczne rozpraszają uczniów, obniżają wyniki w nauce i zmniejszają interakcje społeczne. Podobne zakazy obowiązują od września we francuskojęzycznych regionach Belgii oraz w stolicy kraju, Brukseli.

Trend jest ogólnoeuropejski. Uczniowie nie mogą używać komórek także w Grecji i we Włoszech. Zakazy rozważają Francja, Irlandia i Niemcy. Oprócz jakości nauki jednym z motywów wprowadzania obostrzeń jest próba ograniczania cyberprzemocy./bs

Szopka październikowa

Przywódca Wenezueli Nicolás Maduro zapowiedział obchody Bożego Narodzenia na... 1 października. Biskupi sprzeciwili się tej decyzji. Po niedawnych wyborach prezydenckich w tym kraju wybuchły protesty przeciw fałszerstwom. Decyzja Madury jest najpewniej próbą odwrócenia uwagi obywateli; już w latach 2019–2021 przesuwiał datę świąt.

REKLAMA





Dariusz Kowalczyk SJ

Pożytki i szkody z czytania

W lipcu ukazał się list Ojca Świętego Franciszka o roli literatury w formacji. Chodzi o formację kapłańską, ale tekst papieża można odczytać szerzej, a mianowicie w odniesieniu do formacji chrześcijańskiej, czy też po prostu ludzkiej. „Czytając tekst literacki, jesteśmy w stanie – podkreśla Franciszek – «widzieć oczami innych», uzyskując szeroką perspektywę, która poszerza nasze człowieczeństwo”. A wcześniej stwierdza: „Oto definicja literatury, która bardzo mi się podoba: *śłuchanie czyjegoś głosu*. I nie zapominajmy, jak niebezpiecznie jest przestać słuchać głosu drugiej osoby, która stawia nam pytania!”.

Różnego rodzaju instytucje zachęcają do czytania literatury. Na przykład kampania społeczna Instytutu Książki „Mała książka – wielki człowiek” propaguje wspólne rodzinne czytanie, i to już od pierwszych miesięcy życia dziecka. Organizatorzy kampanii przekonują, że „czytelność zaczyna się od kołyski, na długo przed dniem, w którym dziecko nauczy się samodzielnie składać litery”. Tego rodzaju akcje to dziś jedna z adekwatnych odpowiedzi na zagrożenia płynące z niewłaściwego korzystania z telefonów komórkowych. Swoją drogą ciekawe, ile procent młodzieży szkolnej przeczytało jakąś literaturę podczas wakacji, a ile go-

dzin statystyczny uczeń spędził w lipcu i sierpniu przy komórce.

Spotkałem się niedawno ze znajomą, która ma czworo dzieci. Najstarsza córka ma piętnaście lat i jako jedyna w klasie nie ma smart-

fona. Posiada jedynie prostą komórkę, która służy do dzwonienia. Znajoma twierdzi, że córka jest radosna, ciekawa świata, towarzyska, a ponadto czyta kilka książek w ciągu miesiąca. Niestety, obecne ministerstwo edukacji zdaje się uważać, że do tej pory uczniowie byli przeciążeni lekturami, a zatem skróciło, przerobiło listę lektur tak, aby młody człowiek nie musiał zbytnio ślęczeć nad książkami i miał więcej czasu na inne aktywności. Nietrudno zgadnąć, że w wielu przypadkach owe „inne aktywności” to będzie przede wszystkim patrzenie w ekran smartfona.

Co roku Biblioteka Narodowa publikuje raporty o stanie czytelnictwa w Polsce. W 2023 r. lekturę co najmniej jednej książki w ciągu dwunastu miesięcy poprzedzających badanie zadeklarowało 43 proc. badanych, tj. o dziewięć punktów procentowych więcej niż w dwóch poprzednich latach, najwięcej od dziesięciu lat. Może cieszyć wzrostowy trend czytelnictwa w Polsce, ale warto zauważyć, że np. we Francji, Wielkiej Brytanii, Niemczech czy też w krajach skandynawskich odsetek czytających co najmniej jedną książkę w roku wynosi 70–80 proc. Z drugiej strony odnotujemy, że Polska nie jest na szarym końcu czytelnictwa w Europie.

W całej tej dyskusji o czytelnictwie pomija się jed-

nak istotną kwestię. Otóż zakłada się, że literatura ze swej istoty jest zawsze dobra, a obcowanie z nią może przynieść czytelnikowi jedynie korzyści. Tymczasem istnieje literatura zła, która może czytelnikowi zaszkodzić. Oczywiście wyrobiony, dojrzały odbiorca nie zgłupieje po przeczytaniu jednej niemądrej, „chorej” książki – tyle że nie wszyscy są wy-

Dojrzały czytelnik nie zgłupieje po przeczytaniu jednej niemądrej książki, tyle że nie wszyscy są aż tak wyrobieni.

robieni i dojrzały. Słuchając niektórych odczytanych erudytych, można niejednokrotnie odnieść wrażenie, że wiele przeczytanych książek nie miało na nich dobrego wpływu. Potwierdza się

powiedzenie, że od głupoty gorsza jest jedynie „uczona głupota”.

Sam spór o lektury szkolne pokazuje, że istnieją poważne rozbieżności co do tego, jakie lektury są dobre dla młodzieży. Są tacy, którzy obawiają się, że teksty mistrzów z minionych wieków, opowiadające o – czasem skomplikowanej – miłości do Boga i ojczyzny, mogą prowadzić młodzież do postaw nacjonalistycznych i fundamentalistycznych. W to miejsce chętnie zaproponowaliby literaturę w zdecydowanie odmiennych klimatach, które z kolei inni uważają za ogłupiające i demoralizujące. Okazuje się, że czasem lepiej pobiegać, niż czytać książkę.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA



Uczelnia bliska Tobie!

AKADEMIA KATOLICKA W WARSZAWIE



STUDIA DZIENNE:

■ teologia – magisterium ■ politologia – licencjat

STUDIA ZAOCZNE:

■ teologia – magisterium, licencjat kanoniczny

SZKOŁA DOKTORSKA

PODYPLOMOWE STUDIA DUCHOWOŚCI

JEZUICKA SZKOŁA BIBLIJNA

JEZUICKI UNIWERSYTET TRZECIEGO WIEKU

STUDIUM FORMACYJNE DLA PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH

LEKTORAT JĘZYKA HEBRAJSKIEGO BIBLIJNEGO

KURS TRENERSKI

Nasze atuty:

■ Wielowiekowa jezuicka tradycja edukacji

■ Nadawanie uznawanych na całym świecie uprawnień państwowych i kościelnych

■ Studia dzienne bezpłatne ■ Stypendia socjalne i naukowe

■ Dogodny dojazd ■ Przyjazna atmosfera

akw.edu.pl

ul. Rakowiecka 61, Warszawa-Mokotów, tel. 22 542 87 17



Z prof. **Moniką Przybysz**,
medioznawcą,
rozmawia
Irena Świerdzewska

Między prawdą i biznesem

Czy w internecie znajdziemy Czestelne wiadomości?

Nie ma dzisiaj niezależnych portali. Każdy jest biznesem powiązanym politycznie, czy to X – dawny Twitter, należący do Elona Muska – czy Meta, czyli Instagram, Facebook i Whatsapp. Trzy rzeczy decydują o tym, co widzimy na swoich profilach w mediach społecznościowych. W pierwszej kolejności to, z czego korzystaliśmy wcześniej. Na tej podstawie algorytm uczy się naszych preferencji, buduje nasz profil reklamowy, żeby wyświetlać nam produkty i usługi zgodne z naszymi zainteresowaniami. Abyśmy się jednak nimi nie znudzili, oferuje nam treści „skrajnie przesuwane”. Stąd tak duża polaryzacja w informacjach związanych z polityką, z religią, a nawet z kwestiami społecznymi.

Często zapominamy, że media społecznościowe to nie jest dobro, które ktoś nam „dał za darmo”. To biznesy,

które mają na siebie zarabiać. Stosują wszystkie metody przedłużania naszej obecności na portalach, żebyśmy jak najdłużej oglądali reklamy, a oni aby jak najwięcej zarobili.

Co zrobić, żeby algorytm nie programował dla nas przekazów?

To chyba niemożliwe tak do końca. Możemy w pewien sposób decydować, także w odniesieniu do naszych dzieci, co chcemy widzieć. Trzeba wyszukiwać i wybierać w sposób świadomy treści wartościowe, edukacyjne. Stanowią one nikły procent w mediach społecznościowych. Nie należy klikać w kolejne profile ze śmiesznymi memami, gadzetami, filmikami, ale obserwować profile, które dostarczają wartościowych treści. Wysłać je znajomym, bliskim, szczególnie za pomocą prywatnych kanałów komunikacyjnych, czyli np. Messengera, Signala czy Whasappa. Kolejna rzecz to zgłaszanie treści,

które naruszają nasz system wartości. Przy każdej wiadomości mamy trzy kropki, najczęściej po prawej stronie na samej górze czy w kanałach społecznościowych na dole. Klikając w nie, możemy tę treść zgłosić jako naruszającą zasady społeczności. Badania wskazują, że ośmioro na dziesięcioro Polaków nie reaguje. Jeśli zgłoszeń będą tysiące czy nawet setki, to jest szansa, że ta treść zostanie zdjęta, zablokowana czy czasowo ograniczona.

Czy reagowanie lajkami to dobry pomysł na wyrażanie akceptacji bądź dezaprobaty?

Każda reakcja, nawet niezadowolenia, to zwiększanie zasięgu, więc jak najrzadziej dislajkujemy. Jeśli chcemy rozpowszechnić, że ktoś publikuje nieprawdę, zgłaszajmy te treści lub zrobmy screen, dodajmy napis, że to fałszywa wiadomość, i udostępnijmy u siebie.

Monika Przybysz – dr hab., profesor UKSW, medioznawca, specjalista ds. social mediów i public relations, trener, badacz młodzieży.

Na ile media społecznościowe mogą sterować naszym zachowaniem, decyzjami?

Facebook, wydając miliony dolarów, bardzo dokładnie zbadał, które emocje najbardziej przekładają się na nasze zaangażowanie. Najbardziej angażująca okazała się nienawiść, miłość była na drugim miejscu. Stąd tak wiele profili politycznych opiera się na wyśmiewaniu, krytykowaniu, poniżeniu przeciwnika. Gromadzą one wielu internautów.

Kiedy mamy rozbudzoną emocjonalność, wykazujemy większe zaangażowanie w dyskusjach, nawet jeśli będziemy tylko obserwatorami. Dużo szybciej podejmiemy decyzje np. zakupowe, dłużej przebywamy w sieci i oglądamy więcej reklam. Wygrywa serwis, który ma największą liczbę wyświetlonych reklam. Dziś trwa walka już nie o godziny, ale o minuty czy sekundy naszego przebywania w mediach społecznościowych.

Jak w mediach społecznościowych działa cenzura?

Mamy wiele przykładów na cenzurę Facebooka czy Instagrama, obcinających zasięgi czy usuwających treści. FB nie jest skłonny do rozpowszechniania treści religijnych czy prawicowych. Także YouTube znalazł się w tym peletonie, w 2022 r. ogłosił, że zmienia politykę treści. LifeSiteNews, największy chrześcijański serwis, został z dnia na dzień zdjęty przez YT i nigdy już tam nie przywrócony. Pamiętamy, jak przed kilku laty Donald Trump został zablokowany „dożywotnio” przez wszystkie serwisy społecznościowe.

Nie tylko nastolatki czerpią dziś informacje z mediów społecznościowych. Jaka jest wiarygodność takiego przekazu?

Trzy na cztery osoby do osiemnastego roku życia czerpią wiedzę o świecie wyłącznie z mediów społecznościowych. Korzystają z jednego sposobu przekazu, który kształtuje ich światopogląd polityczny, społeczny, ekonomiczny. Istnieje wiele mechanizmów,

które wprowadzają w błąd młodego, ale też dorosłego człowieka.

Pierwszy to klikbajty. Czytamy wyłącznie nagłówki albo tytuły informacji. Są one szokujące, kontrowersyjne, zawierają fałsz czy kłamstwo i odbiegają od treści informacji. Kolejny mechanizm to tworzenie fake newsów czy deepfake’ów. Te nieprawdziwe informacje powstają przy wykorzystaniu sztucznej inteligencji, która potrafi wytworzyć filmy na podstawie kilku czy kilkunastu zdjęć. Z kilkusekundowej próbki głosu osoby potrafi stworzyć film z długimi wypowiedziami. Kolejna rzecz to memy, których „skuteczności”

nie doceniamy. Obozy młodych ludzi tworzą takie memy w partiach politycznych, tzw. młodzieżówkach. Dzisiaj da się wyśmiać wszystko. Memy potrafią zdyskredytować każdą osobę, każde dzieło i też przekazać wiele nieprawdziwych informacji.

Mówi Pani o internecie, że to współczesny panoptikon cyfrowy. Co to znaczy?

Panoptikon to rodzaj więzienia, w którym zachowanie każdego osadzonego podlega stałej obserwacji i sterowaniu. George Orwell w „Roku 1984” opisał podobną ideologię, prowadzącą do sterowania informacjami oraz ludzkimi umysłami i zachowaniem. To, co widzimy na scenie politycznej, ale też w kwestiach związanych z wartościami, z aktualnymi sprawami, jak aborcja, katecheza w szkole, pokazuje, jak łatwo społeczeństwo spolaryzować i sterować nim przez dostarczanie określonych treści w taki sposób, by miało poczucie życia w wolności.

Mechanizm mediów społecznościowych wykorzystuje wiedzę o naszym mózgu, skonstruowanym tak, że dąży do zakończenia rozpoczętych procesów, jest zachęcany, żeby dojść do końca informacji. Ten koniec w informacji na portalu jest oddalany przez kolejne treści i reklamy. Kolejne mechanizmy dążą do zawładnięcia nie tylko naszym czasem, ale i pieniędzmi. Niektóre bardziej wartościowe treści będą dostępne za tzw. paywallem. Płacimy

też za mniejszą liczbę odsłon reklam czy wybierane utwory w preferowanej kolejności. Wiele serwisów, które oferują nam tzw. bogactwo wolności i wyboru, oczekuje dodatkowej opłaty w abonamencie, jak Netflix czy Spotify w wersji premium.

Przyzwyczailiśmy się do pseudowolności. Oddaliśmy nasze dane personalne, bo kiedy zakładamy profil, jesteśmy zmuszani do podania daty urodzenia, a to oznacza ujawnienie sześciu cyfr naszego peselu. Często oznaczamy miejsce, w którym mieszkamy, szkołę, do której chodzi nasze dziecko. Osoba, która posługuje się techniką białego

wywiadu, jest w stanie z dużą dokładnością podać szereg informacji o nas, a zwłaszcza o naszym dziecku.

Jak zwiększyć bezpieczne korzystanie z mediów społecznościowych?

Naukowcy z Seulu zbadali, że przekraczanie czterech godzin dziennie w sieci, ze smartfonem w rękę, wpływa negatywnie na nasz organizm. Oznacza życie w ciągłym stresie, generuje problemy ze snem, doprowadza do uzależnienia, depresji, prób samobójczych. Przeciętny Polak korzysta z internetu siedem godzin dziennie, już 5–6-latkę dostają smartfony i zakładają profile na TikToku. Do trzeciego roku życia dziecko w ogóle nie powinno korzystać z „ekranu”. Jeśli rodzice chcą dać dziecku smartfon, to najwcześniej od trzynastego roku życia. Zachęcam rodziców, żeby egzekwowali ten wiek od nauczycieli – jeśli cyfrowe informowanie ucznia o sprawach szkolnych, to przez konta rodziców.

Zalecam ustawienia prywatności wszystkich profili. I nauczanie prywatności i dobrych praktyk naszych dzieci. Nie zostawiamy prywatnych informacji o sobie, nie pokazujemy zdjęć dzieci w internecie. Media społecznościowe chcą zaspokajać niemalże wszystkie nasze potrzeby, także te wyższe, związane z przynależnością do społeczności, kontaktami z ludźmi, z potrzebą rozrywki. Nie dajmy się zmanipulować.



Donald Tusk niestrudzenie walczy z autokracją. To nie moja opinia, ale uzasadnienie przyznania polskiemu premierowi tegorocznej nagrody M100 Sanssouci Colloquium, międzynarodowej konferencji medialnej w Poczdamie.

Cóż, przed panem premierem jeszcze długa walka o demokrację.

Kiedy przeczytamy opis dotyczący sytuacji naszego kraju, możemy się zdziwić. Nie ma tam ani słowa o sposobie, w jaki nowa władza przejęła media państwowe. A niezależnie od tego, jak krytycznie ocenilibyśmy ich sposób działania za rządów PiS, trudno uznać, że wszystko odbyło się zgodnie z prawem. W raporcie wspomniano tylko, że „media publiczne są aktualnie przedmiotem politycznego starcia między nowym rządem, który wdraża

chwijną reformę, a instytucjami kontrolowanymi przez poprzednią władzę, które starają się jej zapobiec”. Nawet przy najlepszych chęciach nie można tego uznać za opis rzetelny.

Kto zna historię indeksu RSF, nie będzie jednak tak mocno zaskoczony. Między 2015 a 2016 r. pozycja Polski spadła radykalnie, z miejsca 18. na 47. Trudno było znaleźć uzasadnienie dla tak ostrej zmiany. Wybory miały miejsce jesienią 2015 r., Radę Mediów Narodowych – zresztą ciało kompletnie niepotrzebne i faktycznie służące upar-

Gdzie te wolne media?

Łukasz Warzecha

Jak czytamy na stronie konferencji, została ona powołana w 2005 r. przez grupę „wiodących osobowości ze świata polityki i mediów”, a jej celem jest „odnajdywanie nowych, konstruktywnych form współpracy oraz wzmacnianie demokracji, wolności opinii, a także prasy” w Niemczech, Europie i na całym świecie. Jednym słowem standardowy bełkot, jaki zwykle możemy znaleźć w informacjach o tego typu instytucjach, których racja istnienia jest oczywiście inna. Chodzi w nich bowiem o to, żeby pod pozorami szczytnych celów i ogólnie słusznych a obłych twierdzeń realizować konkretny program polityczny. Niemcy są w tym znakomici: mają wiele tak działających instytucji, nagradzających zagranicznych polityków i inne osoby publiczne; mają też pieniądze.

JESZCZE DŁUGA WALKA

A może faktycznie pod rządami Tuska kruszy się złowrogi autorytaryzm, a wolność medialna rozkwita? Gdyby spojrzeć na najbardziej znany z indeksów wolności mediów World Press Freedom Index, przygotowywany przez organizację Reporterzy bez Granic (Reporters Sans Frontières – RSF), dostalibyśmy potwierdzenie takiej tezy. Co prawda Polska w tym roku jest tam dopiero na 47. miejscu (na 180 klasyfikowanych państw), ale to skok w ciągu roku aż o 10 miejsc w górę. Mimo wszystko sytuacja Polski jest opisywana jako „problematiczna”.



fol. Freepik

tyjnieniu mediów państwowych – powołano w czerwcu 2016 r., a natężenie rządowej propagandy w tamtym czasie było jeszcze umiarkowane. Wygląda to więc tak, jakby tworząc zestawienie za 2016 r., RSF nie kierowało się jakimikolwiek obiektywnymi kryteriami, a jedynie politycznymi sympatiami twórców indeksu.

PRÓBA DZIENNIKARZY

Kluczem jest metodologia. Fundament stanowią ankiety wypełniane przez przedstawicieli świata dziennikarskiego w badanych krajach. Na podstawie odpowiedzi przydzielane są punkty, przeliczane na podstawie skomplikowanego algorytmu. Weźmy przykłady pytań z polskiej wersji kwestionariusza:

„Jakie wpływy ma rząd w redakcjach następujących mediów: sprzyjających jego działaniom, niesprzyjających oraz publicznych?”; „Czy urzędnicy państwowi i inni politycy działają tak, aby zapewnić wolność prasy?”; „Czy władze lub czołowe postacie polityczne organizują lub wspierają kampanie dezinformacyjne lub propagandowe?”; „Czy media prywatne muszą dostosowywać swoje treści w zamian za dotacje przyznawane przez państwo?”; „Czy właściciele mediów informacyjnych ograniczają niezależność redakcyjną tych mediów?”; „Czy media mogą poruszać wrażliwe kulturowo tematy bez prowokowania gwałtownej kontestacji społecznej?”.

Nietrudno dostrzec, że odpowiedzi będą oparte na subiektywnym odczuciu i lojalnościach oraz sympatiach politycznych albo wprost partyjnych. Kluczowe jest zatem, jak wygląda próba polskich dziennikarzy, do których trafiają ankiety. Do mnie ani do żadnego ze znanych mi kolegów dziennikarzy żadna nigdy nie trafiła, a sposób doboru respondentów nie jest przez RSF ujawniany. Owszem, są w ankiecie również pytania, w których odpowiedź musi bazować na weryfikowalnych faktach – np. o to, czy kodeks karny przewiduje kary za zniesławienie (w Polsce, niestety, tak), jednak to mniejszość pytań.

BALANS MNIEJ WYRÓWNANY

Jak zatem jest z pluralizmem mediów pod obecnymi rządami? Moja

subiektywna odpowiedź brzmi: bez zmian. Nie ma poprawy, która uzasadniałaby radykalny awans w indeksie wolności medialnej albo nagradzanie premiera za wyjątkowe osiągnięcia w sferze mediów. Można by natomiast argumentować, że balans w mediach jest dzisiaj mniej wyrównany, niż był w latach 2015–2023.

W czasie rządów PiS bezwzględna dominacja władzy w mediach państwowych była usprawiedliwiana koncepcją medialnego pluralizmu rozproszonego. A więc – twierdzono – może i media państwowe są mocno przechylone na korzyść rządzących, ale przecież inne media są mocno przechylone w kierunku opozycji. Trudno się zgodzić z taką argumentacją, jeśli wzięto się pod uwagę, że na media państwowe łożą wszyscy obywatele, i to niemało.

Dotacja z budżetu dla TVP wyniosła (wg raportu NIK z ub.r.) w latach 2017–2023 blisko 7,2 mld zł. Do tego trzeba dodać ponad 2,3 mld zł w 2023 r. W praktyce więc rządową propagandę wspierali podatnikami także ci, którzy nie mieli na to ochoty. Dodatkowo dużymi sumami z różnych podmiotów publicznych zasilano prywatne media przychylne władzy, a nieprzychylnym usiłowano utrudniać życie, choćby poprzez opóźnianie odnowienia koncesji.

Paradoksem jest, że o ile media otwarcie wrogie władzy nie miały jakichś ogromnych problemów, o tyle uderzano w media z teoretycznie tej samej strony podziału ideowego – pod pretekstem ochrony interesów państwa. Chodziło o niezgodę na politykę rządu wobec Ukrainy, a wykorzystywano do tego służby (ABW) i ustawę Prawo telekomunikacyjne, blokując użytkownikom dostęp do niektórych stron i portali.

TEMAT, KTÓRY ZNIKL

Jak jest dzisiaj? TVP przez krótki czas próbowała robić wrażenie zrównoważonej, ale szybko sobie te próby darowano. Owszem, nie ma mowy o propagandzie tak ordynarnej jak w latach 2016–2023, a do programów publicystycznych zapraszane są osoby, których tam przez lata nie było, ale

w istocie media państwowe to po niecałym roku TVN-bis i Radio Zet-bis. Zresztą, kształt nadają im w dużej mierze dziennikarze, którzy przeszli właśnie z tych stacji. I tak jak poprzednio wyborcy PO zmuszeni byli w podatkach łożyć na media rządowe sprzyjające PiS, tak teraz wyborcy PiS zmuszeni są zasilać swoimi pieniędzmi media rządowe KO. W tym roku TVP i Polskie Radio otrzymywały pieniądze już trzykrotnie, w sumie ok. 1,3 mld zł.

Nadal działa pluralizm rozproszony, tyle że jego bilans nieco się zmienił. Skoro bowiem media państwowe są po stronie obecnej władzy, znaczy to, że opozycja jest słabiej reprezentowana. Natomiast sprzyjające PiS prywatne podmioty, a więc przede wszystkim TV Republika oraz media braci Karnowskich, jakkolwiek od-

cięte obecnie od publicznych pieniędzy, działają swobodnie i konkurują między sobą o widza TVP z czasów Jacka Kurskiego i Mateusza Matyszkowicza. Roman Giertych nawołuje co prawda do zdelegalizowania mediów o. Tadeusza Rydzika, ale na razie szczęśliwie te pohukiwania politycznego harcownika pozostają bez odzewu. Inna sprawa, że Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji nadal jest w rękach poprzedniej władzy.

Czy moglibyśmy być dzisiaj w innym miejscu? Zapewne tak, gdyby poprzednio rządzący wykorzystali szansę, jaką dawała im praktycznie pełnia władzy, i przynajmniej spróbowali stworzyć mechanizm w większym stopniu oddzielający media państwowe od polityków. Takiej próby jednak nie było, a utworzenie RMN oznaczało pójście w odwrotną stronę.

Nowa władza, mimo szumnych zapowiedzi odpolitycznienia mediów państwowych, nie robi w tej sprawie kompletnie nic. Temat znikł, za to budżetowe dotacje mają się znakomicie.

Jak zatem jest z pluralizmem mediów pod obecnymi rządami? Moja subiektywna odpowiedź brzmi: bez zmian.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

redakcja@idziemy.com.pl



W SKRÓCIE

■ **Wniosek ws. aborcyjnej furtki.**

Instytut prawny Ordo Iuris zdecydował o przygotowaniu wniosku do Trybunału Konstytucyjnego ws. „aborcyjnych wytycznych”. Przedstawi też posłom i prezydentowi gotowy wniosek o postawienie przed Trybunałem Stanu Donalda Tuska, Adama Bodnara i Izabeli Leszczy, którzy dopuścili się wydania aktu normatywnego wprowadzającego „aborcję na zaświadczenie” z pominięciem konstytucyjnego trybu ustawodawczego. Wobec tych samych polityków kieruje zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa nadużycia urzędniczego, oczekując przeprowadzenia pełnego postępowania karnego. Z kolei lekarzom i szpitalom przekaze analizę wykazującą, że wytyczne są sprzeczne z obowiązującymi lekarzy przepisami ustawowymi i nie wolno ich stosować. „Działanie w oparciu o bezprawne wytyczne jest łamaniem prawa, za które to lekarze, a nie członkowie rządu, będą ponosić odpowiedzialność” – pisze, oferując lekarzom szkolenia i bezpłatną pomoc prawną.

■ **Dom dla pogubionych.**

W Suszcu, wsi między Żorami a Pszczyną, poświęcono dom, który kilka lat temu siostry ze Zgromadzenia św. Karola Boromeusza przekazały wspólnocie Cenacolo. Dotychczas zamieszkiwała go wspólnota męska. Po remoncie schronienie znalazło w nim dwanaście młodych kobiet z Polski, Włoch, Ukrainy, Słowacji i Chorwacji. Będą prowadzić tam proste życie, wypełnione pracą, modlitwą i przyjaźnią. W ten sposób chcą otworzyć się na uzdrowienie wewnętrzne i świadczyć wobec innych uzależnionych i zagubionych kobiet, że wyjście z nałogu jest możliwe. Każda z kobiet wstępujących do wspólnoty otrzymuje „anioła stróża” – mieszkającą dłużej we wspólnocie osobę, która towarzyszy jej w codziennych zmaganiach. Wspólnota Cenacolo została założona ponad 40 lat temu przez włoską siostrę Elvirę Petrozzi. Pomaga ludziom zagubionym i uzależnionym. Obecnie działa ponad 60 domów wspólnoty na całym świecie, w tym cztery w Polsce.



fot. PAP/Karol Zienkiewicz

SPOTKANIE SĄSIEDZKIE

Z dwudniową wizytą w Polsce przebywał prezydent Litwy Gitanas Nausea. W siedzibie Muzeum Narodowego w Lublinie podpisał z prezydentem RP Andrzejem Dudą deklarację o stosunkach dwustronnych.

go w Lublinie podpisał z prezydentem RP Andrzejem Dudą deklarację o stosunkach dwustronnych.

DRUGA GRUPA MĘCZENNIKÓW

– W drodze do beatyfikacji jest kolejna grupa Polaków zamordowanych przez Niemców w czasie II wojny światowej. To 71 osób, przede wszystkim przedstawicieli duchowieństwa, zwanych drugą grupą męczenników polskich. Obecnie sprawa ks. Henryka Szumana i 70 towarzyszy jest na etapie pisania *positio* – powiedział Vatican News-Radiu Watykańskiemu postulator procesu beatyfikacyjnego ks. dr Dariusz Dzięgieł z diecezji pelplińskiej. Na zdjęciu: polscy zakład-



fot. domena publiczna

nicy, w tym katolicy księża, na Starym Rynku w Bydgoszczy (wrzesień 1939 r.).

W OBRONIE PKP CARGO

Związkowcy ze Śląsko-Dąbrowskiej „Solidarności” zablokowali tory kolejowe w Katowicach w kierunku Sosnowca. Powodem demonstracji były plany zwolnień grupowych ogłoszone przez zarząd spółki

PKP Cargo. Redukcje zatrudnienia mają dotyczyć do 30 proc. zatrudnionych, czyli do 4142 pracowników przedsiębiorstwa. PKP Cargo jest największym kolejowym przewoźnikiem towarowym w Polsce.



fot. PAP/Michał Meissner



fot. Jarosław Radzicki

LIDERZY MAŁŻEŃSTW

Ponad 100 reprezentantów 28 ośrodków diecezjalnych w Polsce uczestniczyło w trzydniowym zjeździe liderów Spotkań Mażeńskich w Lublinie. Uczestnicy podjęli refleksję nad rolą lidera we wspólnocie oraz wybrali nowy zarząd krajowy na czteroletnią kadencję.

Spotkania Mażeńskie to międzynarodowe stowarzyszenie świeckich na prawach papieskich, skupiające małżonków i duchownych, którzy w duchowości dialogu towarzyszą małżeństwom w ich rozwoju, prowadząc warsztaty, rekolekcje i grupy formacyjne.

BAZA STRAT

W Centralnym Przystanku Historia im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Warszawie przedstawiono elektroniczną bazę danych Straty.pl, która jest częścią programu dokumentacyjnego „Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką

w latach 1939–1945”. Obejmuje już 5,5 mln osób. Prace nad nim potrwają do przyszłego roku. Do jego opracowania wykorzystano dokumenty, które IPN odziedziczył po Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemiec-kich w Polsce, ale też m.in. pamiętniki, wspomnienia, grafiki, które przekaza-
li np. więźniowie obozów koncentracyjnych. Prezes IPN Karol Nawrocki przypomniał, że jedynym krajem, któremu dotychczas udało się sporządzić taką bazę danych, jest Izrael – w Yad Vashem. Zaapelował o włączenie się do prac nad uzupełnianiem bazy danych. Można to zrobić samodzielnie na stronie Straty.pl lub za pośrednictwem pracowników IPN.



fot. PAP/Tomasz Czeli

KOSMICZNE ŁAZIKI

Na terenie Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie odbyła się 10. edycja zawodów łazików marsjańskich European Rover Challenge. Na międzynarodowe wydarzenie robotyczno-kosmiczne składają się m.in. zawody robotów marsjańskich i strefa naukowa.



fot. PAP/Lukasz Capiński

■ **Agent z tajną wiedzą.** „Rzeczpospolita” ujawniła, że zatrzymany w Polsce i działający dla GRU rosyjski szpieg Paweł Rubcow, zanim został wydany Rosji, uzyskał dostęp do materiałów polskiego śledztwa, w tym tajnych. Rzecznik Prokuratury Krajowej Przemysław Nowak podkreślił, że do materiału dowodowego nie są przekazywane informacje ujawniające „techniki operacyjne” i dane, z którymi podejrzani nie powinni zostać zaznajomieni. Z kolei szef BBN Jacek Siewiera podkreślił, że oficer wywiadu traktuje tego typu akta jako źródło „niezwykłej wiedzy”, i zwrócił uwagę, że prokuratura mogła odmówić Rubcowowi dostępu do tajnych akt na podstawie art. 156 k.p.k.

■ **Nie stać nas na labę.** „Od strony czysto ekonomicznej przedsiębiorców nie stać obecnie na wprowadzenie czterodniowego tygodnia pracy. Koszty pracy już są bardzo wysokie, to m.in. one wywołały inflację, z którą dopiero co sobie poradziliśmy. Skrócenie czasu pracy spowodowałoby lawinowy wzrost jej kosztów” – uważa ekonomista dr Mariusz Sokoł z Katedry Finansów i Rachunkowości KUL. Z kolei psycholog dr Małgorzata Toró zauważa: „Kaźda zmiana rodzi niepokój”.

■ **Święto radia Hitlera?** Członkowie KRRiT wyrazili sprzeciw wobec Radia Wrocław, które dla uczczenia stulecia radiofonii w mieście zorganizowało imprezę plenerową. Argumentują, że Polskie Radio Wrocław powstało dopiero w 1946 r., celebrowano więc „uruchomienie niemieckiej radiostacji założonej w 1924 r., przekształconej w 1932 r. w Reichssender Breslau – tubę propagandową niemieckiego ludobójczego systemu”. Likwidator Polskiego Radia Wrocław tłumaczy, że impreza „odnosiła się do setnej rocznicy nadania pierwszego sygnału radiowego w tym mieście”.

■ **Hałas nad Zakopanem.** Mieszkańcy Zakopanego skarżą się na hałaśliwe loty widokowe śmigłowcem nad miastem. Burmistrz miasta Łukasz Filipowicz zapewnił PAP, że wystąpił w tej sprawie do Urzędu Lotnictwa Cywilnego i analizuje możliwości prawne. Jednocześnie twierdzi, że miasto nie może zakazać lotów na pewnej wysokości.



Jacek Karnowski

Wyrzut sumienia

Trudno sądzić, że premier Donald Tusk przypadkowo użył słowa „Norymberga”, wskazując punkt odniesienia do tego, co robi jego rząd. Komunikat jest jasny: ci, którzy rządzą do jesieni 2023 r., byli nie tyle przestępcami, ile zbrodniarzami. Należy ich wsadzić za kratki, a politycznie unicestwić. A oto głośno komentowana wypowiedź premiera: „Zakres rozliczeń, a także odpowiedzialności, już powoli także odpowiedzialności karnej, ludzi władzy, którzy nadużyli władzy przeciwko ludziom, jest największy od kilkudziesięciu lat, biorąc pod uwagę całą Europę. Tylko rozliczenia powojenne Niemiec, mówię: Norymberga i jej konsekwencje. I Jugosławia po wojnie jugosłowiańskiej”. Szef rządu zastrzegł, że rozliczenia są „nieporównywalne”, ale niewiele to zmienia. Kontekst jest czytelny i politycznie zrozumiały. Rząd nie ma w ręku nic innego niż „dynamika zemsty”. Polityki pro-rozwojowej prowadzić nie umie i nie może z racji swoich zewnętrznych zobowiązań. Na śmiałą politykę społeczną go nie stać; przyszłoroczny budżet zakłada spadek dochodów o kilkadziesiąt miliardów złotych i deficyt liczony w setkach miliardów.

Według CBOS 32 proc. badanych deklaruje się jako zwolennicy rządu,

40 proc. – jako przeciwnicy. A przecież od wyborów minęło ledwie osiem miesięcy. Również badania poparcia dla partii politycznych wskazują, że dystans między KO a PiS się zmniejsza. Jeśli ktoś zy-

skuje, to Konfederacja, a nie partie koalicji rządzącej. Jeśli reguły gry się nie zmieniają, to powrót do władzy obozu niepodległościowego będzie kwestią czasu. Trzeba więc zniszczyć równe boisko. Temu służyło wymuszenie na Państwowej Komisji Wyborczej decyzji w sprawie odebra-

Według CBOS 40 proc. badanych deklaruje się jako przeciwnicy rządu. A przecież od wyborów minęło ledwie osiem miesięcy.

nia PiS dużej części zwrotu za kampanię wyborczą.

Procesy rozliczeń prowadzą władzę w ślepy zaułek. Spójrzmy na sprawę ks. Michała Olszewskiego, który już ponad pięć miesięcy siedzi w areszcie. A im dłużej siedzi, tym trudniej go zwolnić. Jeśli wyjdzie, jeśli zabierze głos, będzie wyrzutem sumienia. Musi więc siedzieć, żeby nie mówił, nie gromadził wokół siebie ludzi. I koło się zamyka. Władza sądzi, że wysyłając społeczeństwu takie zdecydowane „wychowawcze” komunikaty, wymusi bierną akceptację swoich działań, że zastraszy tych, którzy chcą innej Polski. Cóż, Donald Tusk, choć często przywołuje swoje wykształcenie historyczne, znów ignoruje ja-

sne w tej kwestii przesłanie przeszłości.

Według ministra sprawiedliwości Adama Bodnara część sędziów awansowanych przez obecną Krajową Radę Sądownictwa otrzyma szansę pozostania w zawodzie, o ile wyrażą „czynny żal”. Skojarzenia z komunistyczną praktyką składania samokrytyki są jak najbardziej uzasadnione. Cynizm także jest godny komunistów: decyzję tę ogłoszono po naradzie postępowego aktywu sędziowskiego z premierem. Nawet zwolennicy wyrzucenia wszystkich sędziów podejrzewanych o związki z poprzednią ekipą nie kryją zdumienia tą ordynarną intelektualnie propozycją, która depcze konstytucję w kilku miejscach, naruszając niezawisłość sędziowską, ignorując fakt, że sejm miał prawo zreformować KRS (ustawa zasadnicza mówi bowiem, że organ ów składa się z 15 sędziów, ale nie nakazuje, by wybierało ich wyłącznie środowisko sędziowskie).

Wiele osób uważa, że celem rządu jest wykreowanie takiego chaosu prawnego i ustrojowego, który zagrozi istnieniu naszego państwa. Sądzę jednak, że intencje są inne. Chaos prawny osłabia bowiem pozycję tych, którzy nie mają narzędzi przemocy, ponieważ prawo przestaje chronić słabszych. Wygrywa ten, kto ma w ręku posłuszną prokuraturę, karną policję i komu nie postawią się sądy. A już dziś policja i prokuratura wchodzą do domów przeciwników władzy, nie mając uzasadnionych podstaw. Wielu klaszcze, ale trzeba pamiętać, że na celowniku może znaleźć się każdy.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Prof. Zoll krytykuje

Nowe wytyczne Ministerstwa Zdrowia ws. aborcji skrytykował na antenie radia RMF24 prof. Andrzej Zoll. Zwrócił uwagę, że pomijają one kwestię dobra rozwijającego się człowieka, uwzględnionego w polskim prawie. Przypomniał, że Trybunał Sprawiedliwości UE w 2011 r. orzekł, że każdy zarodek ma godność człowieka. Podkreślił też, że – wbrew wytycznym – lekarz dokonujący aborcji nie może być całkowicie pozbawiony swojej podmiotowości ani możliwości korzystania ze swojej wiedzy lekarskiej. Nie powinno się zmuszać go do działania niejako „automatycznego” tylko na podstawie zaświadczenia innego specjalisty, bo on sam może stwierdzić, że zaświadczenie to nie oddaje stanu rzeczywistego. – Mamy bardzo złe doświadczenia z zaświadczeniami od lekarzy, czy to zaświadczeniami dotyczącymi zwolnień z pracy, czy też wystawiania recept – dodał prof. Zoll.

Odeszła Rena Rolska



fot. PAP/Tomasz Gzell

Na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie pożegnano piosenkarkę i aktorkę estradową Renę Rolską, zmarłą 27 sierpnia w wieku 92 lat.

Każde życie jest ważne

„Życie każdego człowieka zaczyna się w chwili poczęcia. Od tego momentu rozwija się ono nieprzerwanie w oparciu o wewnętrzne zasady zapisane w jego genomie. Jego życie nie jest mniej ważne od życia każdego innego człowieka” – czytamy w Stanowisku Zespołu Ekspertów KEP ds. Bioetycznych pt. „Aborcja poza etyką i prawem?”.

Jego sygnatariusze obawiają się, że wydane ostatnio przez rząd „wytyczne do przeprowadzenia aborcji” zmierzają do „praktykowania aborcji poza refleksją etyczną i wbrew ochronie

prawnej gwarantowanej przez Konstytucję”. Przypominają, że „aborcja nie należy do metod terapeutycznych stosowanych w leczeniu”, a „uśmiercenie dziecka nie może być uważane za środek do przywrócenia zdrowia kobiety”. „Zdziwienie członków Zespołu budzi też faktyczny zakaz przeprowadzania konsultacji i organizowania konsylium w celu przeanalizowania przesłanek do dokonania aborcji”.

Członkowie Zespołu podkreślają, że „szczególne zaniepokojenie budzą próby pozaustawowego ograniczenia konstytucjonalnego pra-

wa do wolności sumienia (...) lekarza” i że „wytyczne Prokuratora Generalnego stawiają pod znakiem zapytania jego niezależność, która winna zapewnić każdemu obywatelowi gwarancje, że jego sprawa zostanie rozpoznana w sposób obiektywny i rzetelny, bez ingerencji ze strony pozamedycznej”. „Poważne zaniepokojenie budzą naciski Prokuratora Generalnego, aby postępowania w sprawie pomocnictwa w przeprowadzeniu aborcji umarzać lub kierować wnioski do sądu o warunkowe umorzenie sprawy ze względu na znikomą szkodliwość społeczną”.

Także tematowi ochrony ludzkiego życia od po-

częcia do naturalnej śmierci poświęcone było spotkanie przewodniczącego KEP abp. Tadeusza Wojdy z zarządem Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia, zrzeszającej 38 ruchów i organizacji prorodzinnych. Wyrazili przekonanie, że sytuacja wymaga zaktywizowania środowisk pro-life i szerokich działań pomocowych dla kobiet w ciąży kryzysowej i edukacyjnych, promujących prawo do życia i wiedzę o rozwoju prenatalnym człowieka. Za wymagające wspólnego sprzeciwu uznali negatywne propozycje MEN dotyczące ograniczenia lekcji religii oraz rezygnacji z przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie. **I**



fot. PAP/Darek Delmanowicz

Przykład Ulmów

– To wspaniała rodzina, która pokazała, jak należy pomagać drugiemu człowiekowi i żyć miłością – powiedział przewodniczący KEP abp Tadeusz Wojda SAC z okazji pierwszej rocznicy beatyfikacji rodziny Ulmów. Zachęcił „do pochylenia się nad tym pięknym przykładem, ale może też do zaczerpnięcia wzoru, jak należy żyć w dzisiejszym świecie: skłóconym, podzielonym, w którym tak bardzo brakuje poszanowania dla drugiego człowieka”.

W homilii metropolita przemyski abp Adam Szal mówił, że współczesne rodziny często są skażone „ideologią nowych poglądów, wrogą życiu dziecka nierodzonego czy chorego; ideologią wrogą człowiekowi”. Uznał, że wyzwaniem po beatyfikacji rodziny Ulmów, zarówno dla świeckich, jak i duszpasterzy, jest troska o rodziny. Apelowal do rodziców, aby uczyli małe dzieci modlitw i znaku krzyża. – Oby dziecko przyzwyczajone było do obrazu rodziców modlących się, idących do kościoła, czytających Pismo Święte czy prasę katolicką – wskazywał. **I**

Rekolekcje w Wigrach

Pokamedulski klasztor w Wigrach zaprasza w dniach 20-22 września na rekolekcje „Źródło życia. Sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego”. Poprowadzi je kapłan diecezji ełckiej, liturgista ks. Daniel Kowalski. Szczegóły na www.nawigry.pl w zakładce Oferty, Odnowa Duchowa – Rekolekcje. Tel. 508 146 008. **I**

ZAPRASZAMY NA REKOLEKCJE POŚWIĘCONE LITURGII

ŹRÓDŁO ŻYCIA

SAKRAMENTY WTajemniczenia CHRZEŚCJAŃSKIEGO

POKAMEDULSKI KLASZTOR W WIGRACH 20-22.09.2024 R.

Sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego dla wielu stały się one jedynie zwyczajowym obrzędem, elementem tradycji, co przypomina trochę korzystanie z lamp oliwnych bez napełnienia ich oliwą, jak to było w rzeczywistości o pannach nieroztropnych. W czasie tych rekolekcji zechcemy dostrzec, jak sakramenty, które być może przyjęliśmy dawno temu, mogą być inspiracją i motywacją do działania dzisiaj, drogowskazem w codziennych wyborach, źródłem siły płynącej z Ducha Świętego, po prostu - jak mogą stać się źródłem życia. Dlatego zapraszamy do Pokamedulskiego Klasztoru w Wigrach, aby przeżyć ten czas razem z nami!

KONFERENCJE

ks. mgr lic. Daniel Kowalski, kapłan diecezji ełckiej, liturgista, doktorant na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, wikariusz w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia MP w Wigrach

ZAPISY: (81) 566 24 99 / +48 508 146 007
FUNDACJA WIGRY PRO / WWW.NAWIGRY.PL

MARTYRIA idziemy

Minister edukacji wydała rozporządzenie, które ułatwia łączenie na lekcjach religii grup z różnych klas i roczników. Jak się wydaje, narusza to przepis artykułu 12 ustawy o systemie oświaty.

rokiem. Decyzję podejmie... minister finansów z KO.

KTO JEST INSTANCJĄ

To ministrowie, nawet nie parlament, stają się ostatecznymi instancjami sądowymi. To coś nieznanego w cywilizowanych państwach. Zwróćmy uwagę na konkretny wymiar tego kuriozum. Obywatele w praktyce nie mają się do kogo odwołać. Są zdani na łaskę i niełaskę rządu, który bez odpowiedniej procedury i podstawy unieważnił ich prawo do szukania sprawiedliwości.

Politycy koalicji winią za to władzę poprzednią. W przypadku TK punktem

stał nawet wsparty przez europejskie trybunały, na które liberalni prawnicy lubią się powoływać. Nikt tego w sposób legalny nie stwierdził. A jednak blisko trzem tysiącom sędziów odmawia się prawomocności. Przekonanie dużej grupy prawników jest wspierane przez władzę, która ma pretekst, aby się różnymi niekorzystnymi dla niej wyrokami nie czuć związaną.

KU PAŃSTWU POLICYJNEMU

To wszystko dzieje się w trakcie potężnej akcji obecnej władzy. Z pominięciem przepisu konkretnej ustawy przejęła ona Prokuraturę Krajową. Rzekomo

Czy czeka nas anarchia?

Piotr Zaremba

Artykuł wymaga podejmowania decyzji o „warunkach i sposobie wykonywania zadań” związanych ze szkolną katechezą „w porozumieniu” z władzami Kościoła katolickiego i innych wyznań. W doktrynie prawnej „w porozumieniu” oznacza konieczność uzgodnienia stanowisk. Były spotkania urzędników MEN z biskupami, ale do zgody nie doszło. Profesor Paweł Borecki, specjalista od prawa wyznaniowego, nazywa rozporządzenie „nielegalnym”.

Biskupi, ale i Polska Rada Eklezyczna, zwrócili się do pierwszej prezes Sądu Najwyższego o zaskarżenie rozporządzenia przed Trybunałem Konstytucyjnym. Zrobiła to. TK ogłosił wstrzymanie rozporządzenia w ramach tzw. zabezpieczenia. Barbara Nowacka oznajmia, że nie uznaje ani zabezpieczenia, ani przyszłego wyroku.

Inna sytuacja: Państwowa Komisja Wyborcza pozbawia PiS części dotacji z budżetu. To są tak wielkie sumy, że grożą PiS paraliżem, a na pewno nierównymi szansami w nadchodzącej kampanii prezydenckiej. Ustawa daje partiom prawo odwołania się od decyzji PKW do Sądu Najwyższego. Cóż z tego, skoro Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych SN jest uznawana i przez obecny rząd, i niektórych sędziów SN za nielegalną. Politycy koalicji zapowiadają, że nie będą się kierowali wy-

wyścia ma być nieprawny sposób wymiany trzech sędziów w 2015 r. Dwóch z „dublerów” w Trybunale już nie zasiada, trzeci nie bierze udziału w wielu głosowaniach. Ale prawnicy nienawidzący PiS wymyślili formułkę „zainfekowania” całego TK.

Z tego powodu uważają, że prawie wszystkie orzeczenia po 2015 r. są nieważne. Tak naprawdę powodem, nieraz wykładanym wprost, jest fakt wynikły z natury TK. Jego skład podlega rotacji. W obecnej chwili wszyscy jego członkowie są z nadania poprzedniej, prawicowej większości. Tyle że w 2015 r. niemal wszyscy sędziowie byli przeciwnikami PiS. Wojna toczy się więc niby przeciw politycznej kontroli, ale tak naprawdę w imię zdobycia innej kontroli.

RÓWNI I MNIEJ RÓWNI

Powód podważania mandatu jednej z izb Sądu Najwyższego jest inny. Została ona obsadzona przez Krajową Radę Sądownictwa, która zdaniem dawnej opozycji była powołana wbrew konstytucji. Wcześniej KRS wybierała sama sędziowska korporacja. Po zmianach przeprowadzonych przez PiS to uprawnienie przyznano sejmowi – korzystając z niejasnego zapisu w konstytucji.

W następstwie tego sporu powstało pojęcie „neosędziów”. Mają nimi być prawnicy, którzy od 2018 r. przyjmowali posady czy awanse z rekomendacji „neo-KRS”. Ten pogląd nie zo-

stał w imię „odpolitycznienia”. Tyle że to odpolitycznienie polega na tym, że premier Donald Tusk na platformie X wskazuje awansowanym prokuratorom konkretnych polityków jako „winnych”. Pytany kilka miesięcy temu, czy mamy w Polsce „dyktaturę” Tuska, odpowiadałem przecząco. To nadal demokracja, tyle że taka, w której demokratycznie wybrane władze łamią lub omijają prawo, co zdarzało się i pisowskiej władzy.

Dziś widzę coraz mniej miejsca na symetryzowanie. Dawny rzecznik praw obywatelskich Adam Bodnar patronuje jako minister akcjom typowym dla państwa policyjnego. Jak inaczej interpretować przetrzymywanie w areszcie ks. Michała Olszewskiego SCJ, który w następstwie odbioru przyznanej mu ponoć nieprawnie dotacji został zapisany przez prokuratorów do „zorganizowanej grupy przestępczej”? Albo najeżdż policji, z polecenia prokuratury, na mieszkanie Roberta Bąkiewicza, niegdyś organizatora Marszu Niepodległości, z wydumanego powodu – poszukiwania jakiegoś uczestnika wielotysięcznego marszu sprzed ośmiu lat? To poszukiwanie daje pretekst do zajęcia komputera i telefonu polityka. Dostajemy atmosferę, w której nikt związany z opozycją nie ma czuć się bezpiecznie.

ZNIKAJĄCE GWARANCJE

Na dokładkę znikają gwarancje odwoływania się. Warto sobie jednak



Przeszukanie w siedzibie Stowarzyszenia Marsz Niepodległości w Warszawie

uświadomić, że anihilacja legalnego TK i przymiarki do rozprawy z „neosędziami” pociągną za sobą skutki jeszcze groźniejsze. Obecny parlament uchwalił już ustawę unieważniającą wyroki TK. To znowu ewenement na skalę światową: przecież to sąd konstytucyjny ma kontrolować ustawodawców, a nie na odwrót. Ponieważ TK jest wciąż chroniony wetem prezydenta Andrzeja Dudy, odpowiedzialnością rządzących jest zablokowanie własną arbitralną decyzją wszelkiej kontroli konstytucyjności prawa.

Co jednak czeka nas w grudniu, kiedy nowa większość zyska prawo wyboru trzech nowych sędziów TK? Skierują swoich ludzi do nieuznawanego organu? Nagle stanie się on legalny? A może zaczekają na ewentualne wzięcie przez siebie urzędu prezydenta? Wtedy będą mogli uchylać wszystko, nawet odwołanie całego składu TK? Tyle że jeśli wybiorą „swój” Trybunał, będzie on odbierany jedynie jako emanacja nowej większości. Nie trzeba tłumaczyć, że jeśli prawicy uda się w przyszłości przejąć władzę, będzie ten nowy Trybunał traktować zupełnie tak samo – nie uznawać go.

A więc anarchia. Tym bardziej dotyczy to „neosędziów”. Na razie mnożą się incydenty. A to premier podpi-

suje nominację kogoś takiego, a potem ogłasza, że się pomylił. A to próbuje się wypchnąć „neosędziego” ze składu orzekającego w głównej sprawie politycznej. A to w Rzeszowie sąd zawiesił decyzją nowego prezesa orzekanie, bo wyroki zasiadających tam „neosędziów” mogą być podważane przez inne sądy. A to docho-

dzi do wypuszczenia złooczyńców, bo sądził „niewłaściwy” sędzia.

LEKARSTWO GORSZE OD CHOROBY

Już tylko weto prezydenta chroni tę grupę przed dalej idącymi szukaniami. Antypisowscy ekstremiści chcą ich wypchnąć *in gremio* z zawodu. Obecne zachowania Tuska, liczącego się z lobbym spod znaku sędziowskich stowarzyszeń, może wskazywać na to, że dojdzie do takiej próby.

Co ona oznacza? Przede wszystkim gigantyczny chaos organizacyjny w sądach. Ale także drogę do podważania wyroków wydanych przez tę kilkutysięczną grupę, przyjmującą urzędy sędziowskie w dobrej wierze. No skoro byli od początku „nielegalnymi sędziami”... Byłem przeciwnikiem mianowania ministra Zbigniewa Ziobry przy sądownictwie, w tym zmiany składu KRS. Przewidywałem wielką awanturę, ale też drogę do anarchii.

Teraz jednak muszę stwierdzić: lekarstwo, nazywane chyba dla żartu „przywracaniem praworządności”, jest gorsze od choroby. Nowa większość parlamentarna ma prawo zmienić system sędziowskich nominacji, choć ten dawny, korporacyjny, też ma swoje wady. Możliwe, że i prezydent podpisałby taką zmianę, gdyby nie czająca się za nią przymiarka do absurdalnej czystki. To prof. Marcin Matczak, wróg pisowskiej władzy, przypomniał, że po 1989 r. zrezygnowano z usuwania sędziów mianowanych przez komunistyczną Radę Państwa, choć przecież ich dobór nie miał nic wspólnego z sędziowską niezawisłością. Teraz uznaje się, że depisizacja jest czymś logiczniejszym od dekomunizacji.

Trzeba będzie to jednak wytłumaczyć tysiącom obywateli, którzy dowiedzą się nagle, że nie wygrali procesu, który wygrali. Jeśli Tusk pójdzie tą drogą, może sobie zaszkodzić. Ale na razie nowa większość nie odwołuje się przecież do niczego innego jak odwet i szukanie rewolucyjnej (lub kontrrewolucyjnej) awantury.

Autor jest publicystą, pisarzem, komentatorem politycznym, absolwentem historii na UW



redakcja@idziemy.com.pl



Angelika Korszyńska-Górny

Czarny byk i biała wstążka

„Drága, Máriácskám! Czy jesteś ze mną dzisiaj?”. Kroilałam marchewkę do zupy i tak sobie w myślach rozmawiałam z Maryją. Dzień tamten miałam wyjątkowo ciężki. Mąż był już kilka dni w delegacji, a ja zostałam sama z pięciorgiem naszych dorastających dzieci. W momencie, kiedy nadgarstkiem wycierałam z policzka łzę, usłyszałam: ding-dong! Wytarłam ręce w fartuch i otworzyłam drzwi. Był to pan Henio, nasz dozorca: „Pani Andżelyko, to leżało na podjeździe waszego domu, może ktoś to zgubił?”. Wyciągnął przede mną otwartą dłoń, a na niej leżał mały medalion z podobizną Matki Bożej. Biedny, nie wiedział, jak ma zareagować na mój jednoczesny płacz i śmiech...

Ponieważ jestem córką protestantki – a wiadomo, że często miłość do Maryi przekazują nam nasze mamy – moja relacja z nią nie była łatwa, potrzebowałam więcej czasu. Ale Ona nigdy się nie poddała i powoli, ale skutecznie zawojowywała moje serce.

To, o czym chcę opowiedzieć, wydarzyło się wczesną wiosną. Brudny, stopniały śnieg jesz-

cze leżał na ulicach. Łał niemilosierny deszcz. Od rana coś się działo. Najpierw wyprasałam nogawkę spodni na nodze męża, bo się spóźniał na spotkanie, ale wybiegając z domu, z krzykiem od oparzenia, jeszcze przy okazji wykręcił sobie stopę. Chwilę później zadzwoniła córka ze szkoły, że coś strzyknęło jej w nodze i nie może chodzić, więc w wyobraźni już widziałam perspektywę spędzenia pół dnia na SOR-ze... Każdy chyba przeżył w swoim życiu taki dzień, kiedy nic nie wychodzi i wszystko się wali. Zadzwonił telefon. „Angelica, tu ojciec Zibi z Lanciano, właśnie wylądowałam w Warszawie. Jak się masz?”. W odpowiedzi usłyszałam w słuchawce moje chlupanie. „Nakryj stół, moje dziecko, zaraz u was będę”.

„Jadąc do was, modliłem się za waszą rodzinę – już siedząc przy stole, opowiadał franciszkanin. – Pan Bóg mi pokazał wielką ciemność, a w niej: czarny, wychudzony byk, rozpędzony, chciał was zaatakować, ale nie mógł tego zrobić, bo coś mu przeszkadzało: taka biała wstążka. Czuję, że to jest

znak od Maryi, nie wiem jaki, ale ktoś z tu obecnych na pewno będzie wiedział”.

Skoczyłam do sypialni. Wracając, trzymałam w ręku cieniutką wstążkę... Kilka lat wcześniej byliśmy z mężem w Ziemi Świętej. Gdy wychodziliśmy z bazyliki Grobu Pańskiego, ktoś nas za-

Czuję, że to jest znak od Maryi, nie wiem jaki, ale ktoś z tu obecnych na pewno będzie wiedział.

czepił, żebyśmy koniecznie odwiedzili tuż obok bardzo ważną dla prawosławnych kaplicę Zaśnięcia Bogurodzicy z ikoną leżącej Maryi. Uklękłam i zaczęłam się modlić przy Niej. „Jakie masz zmartwienie?”. Obejrzałam się. Za mną stała drobna, siwiutka Greczynka. Zaprosiła nas na zaplecze małego sklepiku przy kaplicy i zaparzyła herbatę.

„Nie mogę się porozumieć z jedną z moich córek, nie wiem, jak mam z nią postępować”. Starsza pani zniknęła gdzieś wśród dużych pudeł, a za moment przyniosła mi coś. Był to długi, biały, aksamitny sznurek: „Mój syn, ihumen nasze-

go greckiego klasztoru w Jerozolimie, co roku w święto Zaśnięcia Matki Bożej prowadzi procesję do miejsca, skąd Panagia była zabrana do Nieba. Tę ikonę, przed którą się modliłaś, co roku zanoszą osobiście do tej cerkwi, gdzie odśpiewują razem z wiernymi przepiękną liturgię, a potem tak samo uroczysto wracają do tej kaplicy. Niesienie w dwie strony tego cudownego wizerunku jest wielkim przywilejem, ale też udręką, bo jest bardzo ciężki, dlatego ludzie przywiązują ten słodki ciężar do kapłana białymi wstążkami, żeby mógł go dźwigać”. Potem Greczynka zręcznym ruchem owinęła mi wstążkę wokół bioder i z poważnym spojrzeniem kontynuowała: „Zrób to samo swojej córce i ofiaruj ją naszej Matce, a jeszcze lepiej, gdybyś to zrobiła ze wszystkimi swoimi bliskimi”.

Wiem, wielu wierzących powie: mamy przecież Boga, a nawet całą Trójcę Świętą, po co jeszcze zaprzętać głowę Matce Bożej? Też tak kiedyś myślałam, ale gdy wróciliśmy z pielgrzymki do domu i zrobiłam wszystko tak, jak poleciła mi ta miła staruszka, kłótnie ustały i zaczęliśmy z córką normalnie rozmawiać. Doświadczam więc od wielu lat opieki Maryi, która zawsze odpowiada na moje wołania, używając do tego nawet dozorcę, pana Henia.

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce
redakcja@idziemy.com.pl



Zakończenie roku katechetycznego

foto: Zofia Szulba

W ramach niedzielnych spotkań omawiane są w sposób usystematyzowany zagadnienia z zakresu historii zbawienia, przykazań, sakramentów świętych oraz społecznej nauki Kościoła. Wykłady połączone są z dyskusjami prowadzącymi do zrozumienia niełatwych czasami zagadnień teologicznych. Istotnym elementem jest omawianie bieżących wydarzeń z życia Kościoła. Wydaje się, że działania te doskonale wpisują się w realizację kościelnego programu synodu o synodalności. W roku katechetycznym 2023/24 świadectwa uczest-

Rozpoczyna się kolejny rok działania Instytutu Katechetycznego dla Dorosłych „Chocholanum” przy parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Hucie Mińskiej.

Katechezy dla dorosłych

Jerzy Gańko

Wspólnota działa od siedmiu lat, według myśli św. Jana Pawła II z encykliki *Fides et ratio*: „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”. Cieszy się dużym zainteresowaniem nie tylko wśród parafian. Inspiracją było stulecie objawień fatimskich – 13 maja 2017 r. podczas nabożeństwa majowego pod krzyżem w miejscowości Chochół (stąd nazwa Instytutu) zrodził się pomysł spotkań dla religijnego dokształcania osób dorosłych. Człowiek jako osoba powinien rozwijać się harmonijnie, nie zaniebując potrzeb rozumu, duszy ani ciała. Nie można zatem, studiując na coraz wyższym poziomie nauki świeckiej, zadowolić się pierwszokomunijnym zasobem wiedzy religijnej. To tak, jakby dorosłego człowieka próbować wbić w pierwszokomunijne ubranko. Prowadzi to do infantylizacji życia religijnego. Nie znaczy to, że wiedza religijna przekazywana dzieciom jest nieprawdziwa lub się dezaktualizuje; przeciwnie, są w niej zawarte wszystkie prawdy wiary, ale sposób ich podania dostosowany jest do poziomu pojmowania dziecka. Pozostając na poziomie dziecięcej wiedzy religijnej, nie da się osiągnąć dojrzałości chrześcijańskiej. Potrzeba do tego ustawicznego dokształcania się. Wychodząc z takiego założenia i odczuwając niewystarczający poziom wiedzy religijnej, postanowiono, przy akcepta-

cji proboszcza ks. Wojciecha Pancewicz, zorganizować przy parafii Instytut „Chocholanum”.

Uczestnicy pragną pogłębiać wiedzę religijną z pożytkiem dla siebie i innych, by budować na ewangelicznej skale, a nie na piasku. Raz w miesiącu spotykają się w sali parafialnej, gdzie są słuchaczami wykładów ks. Mirosława Mikulskiego. To człowiek wielu talentów i pasji: bokser, kapelan polskich sportowców, współtwórca Katolickiego Stowarzyszenia Sportowego Rzeczypospolitej Polskiej z ogólnopolską siecią parafialnych klubów sportowych. Od ponad 60 lat organizuje obozy letnie dla dzieci, młodzieży i całych rodzin, a także międzynarodowe turnieje sportowe. W trosce o młode pokolenie wprowadził formułę wychowywania przez sport, w oparciu o zasady etyki katolickiej. Jest autorem książek „Być księdzem” i „Kochać sakramenty święte”. Warto bliżej poznać tego kapłana, odwiedzając blog „Pomiędzy ołtarzem i boiskiem”. Dzięki jego młodzieńczej wręcz aktywności i trosce o pełny rozwój chrześcijański wiernych możliwe było powstanie i funkcjonowanie przez siedem już lat Instytutu „Chocholanum”.

Antidotum na różne formy deprecjonowania religii może być myśl zawarta w słowach pieśni: „Ja wiem, w Kogo ja wierzę”.



Wykładowca, ks. Mirosław Mikulski

foto: Zofia Szulba

nictwa otrzymało 41 osób. Słuchaczami Instytutu są osoby w różnym wieku i z różnych środowisk, co nie tylko służy integracji wspólnotowej, ale także umożliwia wymianę poglądów i doświadczeń z życia religijnego.

Każde dwugodzinne spotkanie składa się z dwóch części: pierwsza to wykład zgodnie z przyjętym programem, druga to omawianie bieżących spraw związanych z życiem Kościoła. Miłym, ale i ważnym wspólnotowo akcentem jest przerwa między dwiema częściami zajęć, poświęcona rozmowom przy słodkim poczęstunku.

Mamy nadzieję, że inicjatywa będzie inspiracją dla innych wspólnot parafialnych do podejmowania podobnych działań. Nabiera to szczególnego znaczenia dziś, gdy panuje atmosfera niechęci do Kościoła i zarzutów kierowanych pod adresem chrześcijan. Planowa sekularyzacja społeczeństwa prowadzona przez kierujących państwem, w tym odpowiedzialnych za edukację, prowadzi do chaosu w głowach i sercach osób wierzących. Antidotum na różne formy deprecjonowania religii może być myśl zawarta w słowach pieśni: „Ja wiem, w Kogo ja wierzę”.



W SKRÓCIE

■ Dla doradców życia rodzinnego.

Dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin ks. Robert Wielądek zaprasza małżeństwa z diecezji warszawsko-praskiej, które chciałyby w przyszłości posługiwać w poradniach życia rodzinnego, na akademickie studium warsztatowo-wykładowe obejmujące zagadnienia dotyczące tworzenia relacji i budowania duchowości małżeńsko-rodzinnej. Więcej informacji na <https://akademiatokatolicka.pl/studium-malzenstwa-i-rodziny/>. Zapisy do 20 września pod adresem rwl8@wp.pl.

■ Odpust u patrona stolicy.

22 września Mszą Świętą o godz. 12.00 w intencji małżeństw obchodzących w tym roku kolejne okrągłe rocznice zawarcia związku małżeńskiego rozpocznie się świętowanie odpustu w parafii bł. Władysława z Gielniowa na Natolinie, ul. Przy Bażantarni 3. Małżeństwa, także z innych parafii, które pragną uczestniczyć w tej uroczystości i odnowić przyrzeczenia małżeńskie, proszone są o zgłaszanie się do zakrystii.

■ Pamięci ks. Jerzego.

W październiku Muzeum Archidiecezji Warszawskiej zaprasza na wykłady towarzyszące wystawie „Prawda i Wolność. Ksiądz Jerzy Popiełuszko”. Celem spotkań jest popularyzacja wiedzy o bł. Jerzym Popiełuszcze, jego życiu, postawie i wyborach, oraz szersze spojrzenie na naszą historię i wydarzenia lat 80. oraz na sztukę tamtego czasu. Współorganizatorem spotkań jest Civitas Christiana. Wykłady rozpoczynają się o godz. 16.30 i trwają do 17.30. Na wydarzenia otwarte i biletowane MAW nie prowadzi rezerwacji. Bilety na wykłady są do kupienia w muzeum w godzinach otwarcia lub na stronie sklep.maw.art.pl. Patronat medialny nad wystawą sprawuje tygodnik „Idziemy”.

■ Relikwie kapelana powstania.

Uroczystość wprowadzenia relikwii bł. Józefa Stanka odbędzie się 22 września, w przeddzień 80. rocznicy męczeńskiej śmierci kapłana, podczas Mszy Świętej o godz. 9.30 w kościele św. Jana Chrzyciela w Mińsku Mazowieckim, ul. Sosnkowskiego 43a. Inicjatorem pozyskania relikwii ks. Stanka jest Zespół Szkół Zawodowych nr 2 im. Powstańców Warszawy w Mińsku Mazowieckim. Relikwie przekazał Ośrodek Postulacji Księży Pallotyńów.



fot. Franciszek Józwicki

DZIEŃ WSPÓLNOTY

8 września w bazylice katedralnej św. Michała Archaniola i św. Floriana Męczennika w Warszawie odbył się Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie. – Odkupieńcze dzieło Chrystusa – życie i śmierć ofiarowane za wszystkich – sprawia, że Paweł może powiedzieć: Nie ma już Żyda ani Greka, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy

bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie. Owo przekroczenie podziałów dokonuje się poprzez drogę wiary, na której wszyscy, bez względu na pozycję, funkcje, tytuły i pochodzenie, jesteśmy równi – mówił w homilii podczas uroczystej Mszy Świętej bp Jacek Grzybowski. Po Mszy miały miejsce spotkania w grupach rekolekcyjnych według turnusów./Franciszek Józwicki

MUZYCZNE
LEGIONOWO

XIX Legionowski Festiwal Muzyki Kameralnej i Organowej, zorganizowany przez Miejski Ośrodek Kultury, zakończył się 8 września. Dyrektor artystyczny festiwalu prof. Jan Bokszczański zaproponował słuchaczom podróż w czasie, rozpoczynając się w XVIII w., kiedy tworzył Jan Sebastian Bach, a zakończoną w XX w., naznaczoną twórczością Krzysztofa Komedy. Wydarzeniu patronował tygodnik „Idziemy”. Organizatorzy już teraz zapraszają na przyszłoroczną, jubileuszową edycję festiwalu.



fot. Zbigniew Siedlewski/PPN

POWSTAŃCZEJ
WARSZAWIE

Uroczystość poświęcona pamięci mjr. Henryka Okińczycza ps. „Bil”, komendanta II Rejonu „Celków” VII Obwodu „Obroza” AK, oraz żołnierzy, którzy nieśli pomoc powstańczej Warszawie, odbyła się 4 września w Szkole Podstawowej nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi w Markach. Dyrektor warszawskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej dr Tomasz Łabuszewski odsłonił przy tej okazji tablicę pamiątkową.

fot. Festiwal Organowy Legionowo



fot. archiwum DPS Radzymin

70-LECIE W RADZYMINIE

Biskup Romuald Kamiński przewodniczył uroczystej Mszy Świętej z okazji 70-lecia Domu Pomocy Społecznej w Radzyminie. Eucharystię koncelebrowali również ks. prałat Stanisław Popis oraz ks. Józef Kałęcki.

Po wspólnej modlitwie obecni na wydarzeniu duszpasterze i mieszkańcy wzięli udział w poczęstunku, kosztując jubileuszowego tortu.

EDUKACJA I FORMACJA

– Życzę wam, abyście spotkali Jezusa, który jest najlepszym Nauczycielem i prowadzi nas do takiego rozumienia nauki, że nie chodzi tylko o informację, ale przede wszystkim o formację – mówił kard. Grzegorz Ryś podczas inauguracji roku szkolnego i katechetycznego 2 września w Zespole Szkół im. św. Jana Pawła II w Łodzi. Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Łodzi jest pierwszą szkołą katolicką prowadzoną przez archidiecezję łódzką. Istnieje od 16 marca 1991 r., a zostało powołane do istnienia przez



fot. ks. Paweł Kłys

abp. Władysława Ziółka. Założycielem i pierwszym dyrektorem liceum był ks. prałat Tadeusz Bednarek. Od 1 września 2017 r. w ramach Zespołu Szkół Katolickich funkcjonuje Szkoła Podstawowa im. Jana Pawła II./ks. Paweł Kłys

SPOTKAJMY SIĘ!

VII Dzień Seniora i Chorego Diecezji Warszawsko-Praskiej odbędzie się w sobotę 21 września w sanktuarium św. Ojca Pio na Gocławiu, ul. Fiełdorfa 1. W programie: godz. 10.30 – różaniec, godz. 11.00 – Msza Święta z celebracją sakramentu chorych, sprawowana przez bp. Jacka Grzybowskiego, następnie agapa, porady medyczne i strefa promocyjna. Głównym organizatorem spotkania jest Diecezjalne Duszpasterstwo Służby Zdrowia i Chorych.



fot. plakat

■ **Jak nie przeskrolować życia?** Warto tak korzystać ze smartfona, żeby nie stracić najpiękniejszych lat. O tym, jak to zrobić, 16 września o godz. 19.00 w parafii św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Warszawie-Gołąbkach, ul. Bolesława Śmiałego 13, opowie dr hab. Monika Przybysz z Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa UKSW w Warszawie. Wstęp wolny.

■ **Festyn u pasjonistów.** IX Festyn „Gabriel – święty uśmiechu” odbędzie się 22 września w godz. 15.00–20.00 w parafii św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty w Warszawie, ul. Ostródzka 172. Dochód z festynu zostanie przeznaczony na budowę sanktuarium św. Gabriela i Młodych Świętych. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”. Odpust parafia świętuje 21 września, z sumą o godz. 18.00.

■ **Wspomnienie metropolity.** 17 września, we wspomnienie św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, uroczystej Mszy Świętej w archikatedrze św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście przewodniczyć będzie kard. Kazimierz Nycz.

■ **O kanonizację ks. Jerzego.** Parafia bł. Jerzego Popiełuszki w Mysiadle, ul. Kościelna 1, zaprasza 19 września o godz. 17.30 na comiesięczną Mszę Świętą z modlitwą za wstawiennictwem bł. Jerzego Popiełuszki. Wierni będą modlić się m.in. o kanonizację ks. Jerzego, za ojczyznę, rodziców pragnących i oczekujących potomstwa. Na zakończenie oddadzą cześć relikwiiom bł. Jerzego.

■ **Listy starego diabła.** W kaplicy św. Józefa Instytutu Duchowości Carmelitanum, ul. Raclawicka 31, 21 września w godz. 9.00–13.00 odbędzie się spotkanie z cyklu „Walka duchowa o modlitwę”, którego tematem będzie „List 8” z książki „Listy starego diabła do młodego” C.S. Lewisa. W programie także Msza Święta, konferencja i adoracja. Wstęp wolny.

■ **Finisaż w MAW.** 15 września o godz. 13.00 w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej odbędzie się finisaż wystawy „Między obrazami. Malarstwo Beaty Stankiewicz” wraz z dyskusją o współczesnej sztuce sakralnej w Polsce „Przestrzenie święte oraz codzienne”. W spotkaniu wezmą udział bp Michał Janocha, dr Kazimierz Piotrowski, dr Piotr Kopszak i Beata Stankiewicz. Rozmowę poprowadzi kurator wystawy dr Juliusz Gałkowski. Obowiązuje bilet na wystawę.



U Maryi w Loreto

tekst i zdjęcia:
Irena Świerdzewska

Niemal 9 tys. osób przybyło 8 września na uroczystości odpustowe do sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej koło Kamieńczyka. Eucharystii przewodniczył nuncjusz apostolski w Polsce abp Antonio Guido Filipazzi.

Pieszo, autokarami, rowerami, w grupach zorganizowanych i indywidualnie przybywali wierni nie tylko z diecezji warszawsko-praskiej. Najdłuższa pielgrzymka pieszka po czterech dniach wędrówki przybyła z Drohiczyzna. Najwięcej grup – ponad 50 – dotarło autokarami, w tym z odleglejszych parafii: z Łodzi, Białej Podlaskiej i Lublina. Wśród grup rowerowych były te z Mińska Mazo-

wieckiego, Marek, Ząbek, Siedlec czy Łochowa. Grupy witali s. Klara Bielecka CSL i posługujący w sanktuarium o. Ireneusz Matysiak SSCC.

– Przyszliśmy wsłuchać się w serce Matki, co Ona nam powie, jak żyć po Bożemu, blisko Boga, jakie słowo usłyszymy na cały rok – zwrócił się na początku Eucharystii do nuncjusza apostolskiego o. Jerzy Grzanek SSCC. Liturgię z abp. Filipazzim koncelebrowali biskup pomocniczy ełcki Dariusz Zalewski, redaktor naczelną tygodnika „Idziemy” ks. Henryk Zieliński i kilkudziesięciu innych kapłanów.

– Jako przedstawiciel papieża w Polsce przynoszę wam jego pozdrowienie i błogosławieństwo – mówił na rozpoczęcie homilii abp Filipazzi. – Proszę was, byście przed Maryję zanieśli intencje nuncjusza: o jedność w Kościele i w społeczeństwie w Polsce, o dobre i święte powołania do kapłaństwa i do życia konsekrowanego. Módlmy się, abyśmy umieli przekazy-

wać wiarę i świadectwo życia chrześcijańskiego młodym ludziom – podkreślił. W dniu obchodów uroczystości Narodzenia Najświętszej Maryi Panny przypomniał, że urodziny Matki Bożej obchodzimy jako „wciąż aktualne”. – Maryja jest współczesna naszym pokoleniom, mamy być do Niej podobni. Maryja jest świadectwem wsłuchania się w głos Syna. Czy my wsłuchujemy się w ten głos? Czy Maryja może być z nas zadowolona? Prawdziwa pobożność maryjna nie może być jednokierunkowa. Nie możemy myśleć tylko o tym, co Maryja może zrobić dla nas. Musimy zadawać sobie pytanie, co my możemy zrobić, aby być podobni do Niej, aby Jej się podobać, aby iść za Nią. Dom Maryi jest dla nas szkołą ciszy, skupienia, refleksji, przeżywania życia rodzinnego i pracy. Tylko Maryja może powiedzieć, że jest „domem bez grzechu” dla Boga. Każdy z nas ma stawiać się mieszkaniem dla Boga, który ma mieszkać w naszych rodzinach – podkreślił nuncjusz apostolski.

Matka generalna zgromadzenia sióstr loretanek Brygida Olędzka podziękowała nuncjuszowi za udział w uroczystościach. – W roku obecnym przybyliśmy, by w tym miejscu umocnić naszą więź z Bogiem i ze wspólnotą Kościoła. „Musimy bowiem umacniać nasze trwanie w Kościele, gdy może coraz częściej i w różny sposób słyszymy w naszym otoczeniu: «Precz z Bogiem, precz z Kościołem, precz z krzyżem»”. Powyższe mocne słowa zapisał w swoich publikacjach ponad sto lat temu założyciel naszego zgromadzenia bł. Ignacy Kłopotowski. Jaka była jego rada na te nieprzyjemne głosy? „Ja, kapłan Chrystusa, w tych czasach żyjący, w których prasa jest ósmym mocarstwem, czy mam potulnie uklonić się im jeszcze lub spokojnie w wydrukowanym słowie rozgłosić, co za straszne głosy słyszałem, bez ich odparcia?”. I na ile mógł i potrafił, bronił na łamach wydawanych pism dobrego imienia Kościoła i duchowego dobra narodu przed tymi, którzy urągają narodowi i Bogu – przypomniawszy s. Olędzka.

Na zakończenie liturgii abp Filipazzi poświęcił tablicę w 25-lecie Rodziny Loretańskiej w kaplicy sanktuarium.

– Tę wspólnotę modlitewną tworzy około 2 tys. osób z różnych części Polski. Mieszkający bliżej spotykają się w Loretto raz w miesiącu. Pomagają też, zwłaszcza mężczyźni, w przygotowaniu terenu na doroczny odpust – mówi s. Klara Bielecka.

Wśród uczestników odpustu sporo było rodzin z dziećmi. – Drugi raz jesteśmy z mężem na pielgrzymce

z naszymi synami Fabianem, Alanem i Jankiem. Dotarliśmy pieszo z Juliana. Lubimy przychodzić do Matki Bożej. Ona jest ważna w naszym życiu – mówi Sylwia Jaworska.

Iwona i Sylwester Dzięciołowie z parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Gwizdałach od lat przybywają do Loreto. – Przyjeżdżaliśmy, kiedy nasze córki były małe, i jesteśmy tu dziś, kiedy są już dorosłe – mówi małżonkowie. – Jestem od 22 lat w kole różańcowym, a od trzech lat w róży matek modlących się za dzie-

grzymowanie. Pielgrzymka z parafii św. Jana Chrzciciela i św. Wojciecha BM w Poświętnem szła dwa dni. – Jesteśmy pierwszy raz. W sobotę przeszliśmy 38 km. Pielgrzymowanie było dla nas wyzwaniem, ale cieszymy się, bo przyszliśmy, by podziękować Bogu za wszystko, co otrzymaliśmy – mówią Agata i Krzysztof Mateńkowie, przybyli z córeczką Zosią.

Około 30 osób przyjechało w pielgrzymce rowerowej z parafii św. Antoniego w Mińsku Mazowieckim. – Jesteśmy po raz trzeci. To miejsce jest



ci. Taka jest nasza codzienność, nie wyobrażamy sobie naszego życia bez Maryi – dodaje żona.

Od czasów pandemii coraz więcej pielgrzymów przybywa indywidualnie. Wciąż jest jednak dużo grup zorganizowanych, w tym takie, które chcą włożyć większy trud w piel-

dla mnie szczególne, jestem w Rodzinie Loretańskiej. Chciałam pokazać innym to miejsce – mówi Agnieszka Kałuża, inicjatorka i współorganizatorka pielgrzymki. – Wyjechaliśmy o siódmej rano. W grupie przeważają osoby dojrzałe wiekiem, ale jest też młodzież. Tworzymy grupę, która przez cały rok pielgrzymuje do sanktuariów maryjnych w Polsce. Dużym wsparciem inicjatywy jest ks. Janusz Kopczyński – dodaje.

Odpust w Loretto zakończyła Koronka do Bożego miłosierdzia, poprowadzona przez bp. Dariusza Zalewskiego.

– Tak jak było w poprzednich latach, tak i teraz do tego miejsca przyciągają Matka Boża i bł. Ignacy Kłopotowski. Przybywają ci, którzy chcą przeżyć uroczystości ku czci Matki Bożej Loretańskiej w tej otwartej przestrzeni, w takim zgromadzeniu liturgicznym, jakie tworzymy każdego roku – mówi s. Brygida Olędzka. I zaprasza na odpust w przyszłym roku, 7 września.



Prymicja bp. Nykla



foto: ks. Paweł Kłys

W 7 września Mszę Świętą prymicyjną celebrował pochodzący z archidiecezji łódzkiej bp Krzysztof Nykiel, regens Penitencjarii Apostolskiej. W homilii kard. Grzegorz Ryś zwrócił się do niego: – Bądź apostołem! Taka jest funkcja biskupa: wyjść na spotkanie ze światem, spotkać człowieka, wejść w dialog.

Biskup Nykiel w prezencie od archidiecezji otrzymał drewniany pastorał, wykonany przez włoską firmę snycerską, która ponad sto lat temu przygotowała

ołtarze do łódzkiej katedry. – Niech ten pastorał przypomina ci, z którego Kościoła wyszedłeś i gdzie są twoje korzenie – powiedział kard. Ryś. /**ks. Paweł Kłys**

Ełckie święto plonów

Dożynki diecezji ełckiej odbyły się 7 września w Gibach, pod hasłem „Z Maryją we wspólnocie Kościoła dziękujemy Bogu za plony”. Rozpoczęły się od prezentacji wieńców dożynkowych przez przedstawicieli wsi, kół gospodyń wiejskich oraz wspólnot z całej diecezji. Biskupi Jerzy Mazur SVD i Dariusz Zalewski pobłogosławili wieńce.

W homilii ordynariusz ełcki zapewnił rolników o modlitwie i przypomniał o ich trudnej obecnej sytuacji. – Dziękujemy za waszą ciężką pracę na roli, która nie zawsze i nie przez wszystkich jest doceniana. Ten rok nie był łatwy, również dla was, szczególnie z powodu bardzo niskich cen zboża, co często prowadzi gospodarstwa do bankructwa. Modlimy się, by wasz głos był usłyszany i w Warszawie, i w Brukseli – mówił bp Mazur. **i**



foto: diecezjaelk.pl/Weronika Fląd/Marytia



foto: facebook.com/RadioNadzieja

Łomżyńskie dożynki

Mieszkańcy diecezji łomżyńskiej podziękowali 8 września w Płonce Kościelnej za tegoroczne zbiory. Biskup Janusz Stepnowski mówił w homilii, że Polska jest krajem rolniczym i rolników należy bronić. – Nie ma innego wyboru, jak obrona rolnictwa. Trzeba w rolnictwo inwestować. Panu Bogu trzeba w tym dziele pomóc, bo w przyszłości nie możemy biernie czekać na deszcz. Musimy zatrzymać wodę na naszych terenach, zrobić zbiorniki retencyjne, zastawki w rzekach czy nawet w pewnym sensie zniszczyć kanały melioracyjne, które powodują osuszanie ziemi. Pan Bóg błogosławi, ale potrzebuje też naszej pomocy – wskazał.

Kustosz sanktuarium w Płonce Kościelnej ks. Dariusz Krajewski zaznaczył, że był to wymagający rok dla rolników. – Na różnych poziomach dochodziło do trudnych sytuacji, chociażby protestów i strajków rolników. Dzisiaj stajemy z dziękczynieniem za to, że Bóg błogosławi pracy rolników i wszystkim, którzy żyją z ich pracy – powiedział. **i**

Białostocka peregrynacja

W archikatedrze białostockiej Mszą Świętą zakończyła się 8 września trwająca od roku peregrynacja obrazu Matki Bożej Robotników i Solidarności. Obraz nawiedził wiele wspólnot parafialnych, kościołów i instytucji na terenie archidiecezji białostockiej.

– Dziś podejmowane są próby ograniczenia obecności Kościoła w życiu narodu i zdyskredytowania jego głosu w debacie publicznej. Nie wolno nam zamknąć się w sobie i obrazić się na świat. Jeśli małe, lecz hałaśliwe grupy przeciwników Chrystusa i Kościoła z wielką natarczywością przekonują, że wiara jest wyłącznie sprawą prywatną każdego człowieka, to tym bardziej trzeba iść do nich z ewangelicznym przesłaniem – powiedział w homilii abp Józef Guzek.

Po Eucharystii abp Guzek z przewodniczącym Podlaskiego Regionu NSZZ „Solidarność” Józefem Mozolewskim odsłonił tablicę pamiątkową poświęconą bł. Jerzemu Popiełusce. Tablicę poświęcił metropolita białostocki z ks. kan. Ryszardem Puciłowskim, duszpasterzem ludzi pracy i kapłanem NSZZ „Solidarność” archidiecezji białostockiej. **i**



foto: archibial.pl/Teresa Margańska

Wszystko jest modlitwą

W przypadające 7 września wspomnienie bł. Ignacego Kłopotowskiego, patrona mediów diecezji warszawsko-praskiej, bp Romuald Kamiński przewodniczył Mszy Świętej w katedrze św. Floriana. Wzięli w niej udział kapłani, wierni i siostry loretańki, których zgromadzenie założył ks. Kłopotowski. W homilii ks. Dominik Zamiatła CMF wskazał na działalność charytatywną patrona dnia. Podkreślił, że ks. Ignacy każde dzieło podejmował na chwałę Bożą. – Nie był mistykiem, ale każdego człowieka obdarzał miłością, bo widział w nim Chrystusa – mówił. – Skąd czerpał? Z modlitwy porannej, brewiarzowej, myślniej. Ale też miał świadomość, że w ciągu dnia wszystko, co czyni, czyni dla Boga. I że to wszystko jest modlitwą. Do tego też zachęcał, aby trwać nieustannie w obecności Boga w różnych naszych zajęciach – wskazał ks. Zamiatła./**Anna Gębalska-Berekets**



foto: Anna Gębalska-Berekets



foto: Magdalena Prokop-Duchnowska

Dawała nadzieję

Bóg jest miłością. Gdybyśmy zapytali, co takiego wzbu-
dziło w św. Matce Teresie pragnienie poświęcenia się
na służbę Bogu, to właśnie to. Ona ugruntowała w sobie
tę prawdę. Bóg, który jest miłością, sam umie służyć i in-
nych do służby zaprawia – mówił bp Romuald Kamiński
podczas Mszy Świętej, której przewodniczył w parafii Mat-
ki Bożej Różańcowej w Warszawie 5 września, we wspo-
mnienie św. Matki Teresy z Kalkuty. – Matka Teresa uczy-
ła patrzenia pełnego wiary i optymizmu. Ludzi, którzy
przegrywali z codziennymi warunkami, przede wszystkim
starała się przyprowadzić bliżej Pana Jezusa, żeby na po-
wrót uwierzyli w Niego i w to, że są kimś ważnym, żeby
odzyskali poczucie dzieciństwa Bożego. Na to zwróćcie,
kochani, uwagę, wspominając Matkę Teresę: że przywra-
cała ludziom nadzieję – dodał biskup. Na koniec podzię-
kował obecnym na Mszy Świętej siostronom misjonarkom
miłości za ich posługę oraz życzył, by ich „siostrzane sze-
regi były coraz bogatsze personalnie i w świętości”. Po Eu-
charystii udano się na wspólne świętowanie./**Magdalena
Prokop-Duchnowska**

REKLAMA



"Biblia krok po kroku"
o. prof. Waldemar Linke i Joanna Człapska
sobota i niedziela godz. 16.40

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Wojna na plakacie



W Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej – oddziale Muzeum Niepodległości w Warszawie do 31 grudnia można oglądać wystawę „II wojna światowa w filmie. Wystawa plakatów ze zbiorów Muzeum Niepodległości”. Na ekspozycji znajdują się plakaty tworzone do filmów polskich, radzieckich, chińskich, czechosłowackich, angielskich i japońskich. Stanowią one fascynujący przegląd sposobów, w jakie kino na całym świecie przedstawiało wydarzenia największego konfliktu zbrojnego w historii ludzkości. Wśród autorów plakatów znajdują się tacy uznani artyści, jak Wojciech Fangor, Jan Lenica, Eryk Lipiński, Andrzej Pągowski czy Wojciech Zamecznik. Wystawa nie tylko przybliża historię wojny poprzez pryzmat sztuki filmowej, ale także pozwala zgłębić, jak wojenne doświadczenia były interpretowane i przedstawiane w różnych częściach świata.



fol. Ordynariat Polowy

Kapłańskie mundury

Ordynariat Polowy Wojska Polskiego zaprasza uczniów oraz grupy parafialne do zwiedzania ekspozycji Sali Tradycji Ordynariatu Polowego im. abp. gen. dyw. Józefa Feliksa Gawliny w podziemiach katedry polowej Wojska Polskiego przy ul. Długiej 13/15 w Warszawie. Wystawa poświęcona jest duszpasterstwu wojskowemu. Zwiedzający mogą obejrzeć multimedialne prezentacje opisujące dzieje katedry polowej oraz losy kapelanów. Ekspozycja liczy ponad 300 artefaktów, wśród których zachowały się m.in. ołtarze polowe, mundury, paramenty liturgiczne oraz dokumenty i fotografie.

Do 1 października w Sali Tradycji Ordynariatu Polowego zobaczyć moż-

na wystawę czasową prezentującą oryginalne dokumenty dowódcy i szefa sztabu zgrupowania „Radosław” Armii Krajowej. Ekspozycja nawiązuje do przebiegu oddziałów powstańczych ze Starego Miasta do Śródmieścia w 80. rocznicę tego pamiętnego wydarzenia. Wystawa prezentuje historię powstańców, którzy z poświęceniem walczyli o każdy skrawek miasta. Przez unikatowe fotografie i dokumenty oddaje hołd ich odwadze oraz przypomina o ich wyjątkowym wkładzie w historię naszej ojczyzny. Możliwość bezpłatnego zwiedzania w formie lekcji muzealnej po wcześniejszej rezerwacji telefonicznej: 261 873 540.

f

Reporterzy w ogniu

Motywnym przewodnikiem weekendu filmowego, który w dniach 28–29 września odbędzie się w Muzeum Historii Polski w Warszawie, będzie rola i sytuacja reporterów i reporterek wojennych – od pokazywania światu tragicznej prawdy o ludzkim wymiarze wojny po dokumentowanie zbrodni wojennych i ryzykowanie własnym życiem. Zaprezentowane zostaną filmy premierowe i klasyki kina, m.in. „Lee. Na własne oczy” z Kate Winslet w roli głównej czy „Salvador” w reżyserii Oliviera Stone’a (wstęp na oba filmy jest bezpłatny). Wyświetlony zostanie też legendarny reportaż „Oblężenie” Juliana Bryana, amerykańskiego reportera, który przebywał w Warszawie w czasie jej oblężenia przez Niemców we wrześniu 1939 r., a także „Jeszcze



fol. Muzeum Historii Polski

dzień życia”, trzymający w napięciu film animowany, który powstał na podstawie kultowego reportażu Ryszarda Kapuścińskiego, opowiadającego o swojej trzymiesięcznej wyprawie do zrewoltowanej Angoli tuż przed uzyskaniem przez ten kraj niepodległości w 1975 r. Szczegółowy repertuar filmowego weekendu na stronie muzhp.pl.

f



fot. Gutek Film

Przy francuskim stole

Mirosław Winiarczyk

Nie od dziś wiadomo, że w kinie francuskim ważną rolę odgrywa lokalna kuchnia – w pewnym sensie świętość narodowej tradycji kulturalnej. Najlepiej świadczy o tym fakt, że mnóstwo kluczowych scen w wielu filmach znad Sekwany rozgrywa się przy biesiadnych stołach. Wszystko w tej dziedzinie przebili jednak twórcy obrazu „Bulion i inne namiętności”, będącego jednym wielkim hymnem pochwalnym na cześć francuskiego jedzenia jako obiektu wręcz metafizycznego. Bynajmniej nie chodzi tu tylko o samo jedzenie, lecz o rytualne przygotowywanie i smakowanie kolejnych potraw.

Akcja filmu rozgrywa się w drugiej połowie XIX w. na francuskiej prowincji. Pan Dodin, zamieszkały w historycznym zamku, jest wytrawnym gastronomem i smakoszem. Z piękną kucharką Eugenią przygotowuje smaczkowite potrawy. Traktuje swoją pracę jak artystyczną kreację. Wszystkie dania, proste i wyrafinowane, robione są tu z jednakową miłością. Po zakończeniu gotowania zazwyczaj odbywają się przyjęcia dla przyjaciół, znajomych i sąsiadów. Dodin często zaprasza dzieci znajomych na naukę. Nowocześnie na owe czasy wyposażona kuchnia zamienia się więc na ekranie w wyrafinowane centrum kulinarne. Z biegiem czasu więź między parą niezwykle bohaterów przeobraża się w romans, a później w autentyczną miłość i małżeństwo, mimo nierównego statusu społecznego. Au-

torzy filmu w długich ujęciach kontemplują wszystkie czynności Dodina i Eugenii, tworząc udzielający się widzom zmysłowy nastrój kulinarny i romantyczny, aż do dramatycznego zakończenia. Ten niezwykle hołd złożony francuskiej kuchni zrealizował naturalizowany we Francji wietnamski reżyser Auh Hung Tran. Adaptując powieść Marcela Rouffa, inspirował się on autentyczną postacią teoretyka francuskiej kuchni Anthelme’a Brilla-Savarina, autora słynnej „Fizjologii smaku”.

Obraz spodoba się oczywiście miłośnikom francuskiego jedzenia, których w naszym kraju nie brakuje. Jednak nie przesadzajmy w zachwytach. Niezależnie od artystycznych zalet dzieła i wspaniałej gry Juliette Binoche w roli Eugenii odebrałem ten utwór jako przejaw pewnego rodzaju francuskiej megalomanii w dziedzinie gastronomii. Francja nie jest jednak centrum świata. W wielu krajach istnieje równie wspaniała kuchnia. Jestem miłośnikiem, jak wielu Polaków, kuchni włoskiej i hiszpańskiej, nie mówiąc o naszej, polskiej. Rzecz w tym, że Francuzi potrafią wyjątkowo zrećnie i skutecznie propagować własną tradycję i pięknie mówić o jedzeniu. Dlatego często ulegamy magii ich kultury, niezależnie od jej rzeczywistej rangi.

„Bulion i inne namiętności” (*La passion de Dodin Bouffant*). Francja, 2023. Reżyseria: Auh Hung Tran. Wykonawcy: Juliette Binoche, Benoit Magimel i inni. Dystrybucja: Gutek Film

Zmarł autor hejnału

W wieku 75 lat zmarł 24 sierpnia w Warszawie prof. Zbigniew Bagiński, autor hejnału m.st. Warszawy, wykonywanego od 1995 r. z Wieży Zegarowej Zamku Królewskiego w Warszawie codziennie o godz. 11.15 (o tej godzinie 17 września 1939 r., podczas pożaru zbombardowanego zamku, zatrzymały się wskazówki jego zegara). Zbigniew Bagiński należał do Związku Kompozytorów Polskich od 1973 r. W latach 1989–1999 był sekretarzem generalnym ZKP, a w latach 2001–2011 prezesem oddziału warszawskiego tego stowarzyszenia. Był laureatem wielu nagród w konkursach kompozytorskich. Jego utwory były wykonywane na koncertach i festiwalach, zarówno w kraju, jak i za granicą. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, w 2006 r. został uhonorowany doroczną Nagrodą Związku Kompozytorów Polskich.



fot. Zamek Królewski w Warszawie

KONKURS



Choć w Guadalupe Maryja ukazała się pięćset lat temu, to moc Jej objawień wciąż działa. Mówią o tym bohaterowie filmu „Maryja. Matka ludzkości” (dystrybucja Rafael Film), przytaczając świadectwa cudów i przemiany duchowej. Tyle samo lat co objawienia liczy sobie płaszcz św. Juana Diego, na którym odbity jest wizerunek Maryi. Także on jest bohaterem filmu, podobnie jak największe sanktuarium na świecie, które codziennie przyciąga tysiące wiernych. Wśród czytelników, którzy 16 września między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Który element ubioru Maryi z Guadalupe był dla Azteków sygnałem, że spodziewa się Ona dziecka?** – rozlosujemy dwa podwójne zaproszenia na pokaz filmu „Maryja. Matka ludzkości” w Multikinie Złote Tarasy w Warszawie 17 września o godz. 19.30. Odpowiedź na pytanie konkursowe 36: „Śmierć weszła na świat przez zawiść diabła” (Mdr 2, 24). Zwycięzcom gratulujemy!



fot. Freepik

Kasia to nie Tomek

Monika
Odrobińska

Coraz częściej nauczyciele muszą podpisywać deklaracje o używaniu zaimków osobowych zgodnie z życzeniem ucznia. Czy mają prawo odmówić?

W ciągu ośmiu lat w wielu klinikach na świecie zarejestrowano wzrost liczby przypadków utożsamiania się z płcią przeciwną na poziomie 20 tys. proc. Towarzyszy temu presja na nauczycieli, by to afirmowali. Także w Polsce. – Jedni na to przystaną, bo są do tego przekonani, inni – z obawy przed konsekwencjami – mówi Grażyna Lubszczyk, nauczycielka ze Stowarzyszenia Nauczyciele dla Wolności. – Na szczęście są i tacy, którzy się na to nie zgadzają,

dla dobra dziecka i reszty szkolnej społeczności.

ZARAŻENIE RÓWIEŚNICZE

W poradniku Ordo Iuris „Gdy Kasia twierdzi, że jest Tomkiem” czytamy, że ten gwałtowny wzrost ma podłoże bardziej kulturowe niż medyczne. Światowa średnia transseksualizmu w ujęciu medycznym wynosi 0,005 proc.; w Waszyngtonie jako osoby transseksualne deklaruje się 2,277 proc. mieszkańców. Niezależni badacze wskazują na wpływ kultury, mediów, w tym społecznościowych, i aktywność działaczy protransseksualnych.

– Takie zjawisko określa się mianem zarażenia rówieśniczego – komentuje Grażyna Lubszczyk. – Uczennica zapytana, dlaczego chce zmienić płeć, wprost odpowiedziała, że pod wpływem presji, by wybrać sobie coś z tęczowej palety. Inna, sugerując się rozterkami koleżeństwa, sama zaczynała powątpiewać w swoją tożsamość. Czasem takie sugestie płyną w kierunku dziewczynek

lubiących męskie ubrania. A czasem to chęć zwrócenia na siebie uwagi, którą my nauczyciele nazywamy niemym krzykiem.

– Polska jest zapóźniona w dostępie do najnowszych wyników badań znaczących ośrodków naukowych na świecie, na podstawie których 40 stanów USA i kilkanaście państw wprowadza restrykcje prawne zakazujące tranzycji u osób nieletnich – mówi Agnieszka Marianowicz-Szczygieł, psycholog i prezes Fundacji Ona i On. – Podobne eksperymentowanie na dzieciach odradza 36 europejskich organizacji psychiatrycznych, w tym Polskie Towarzystwo Psychiatryczne. Ponad 80 proc. dzieci, które identyfikowały się z płcią przeciwną, po okresie dojrzewania z tego wyrasta. Niedawno odkryto zespół nagłej dysforii płciowej, który także może coś wyjaśnić. Standardy „terapii afirmatywnej” oczywiście o nim nie wspominają.

Zaczyna się od „tranzycji społecznej”, czyli korzystania z zaimków, toalet i zajęć w/dla osób płci przeciwniej, a skończyć się

może ingerencją hormonalną i chirurgiczną. – Rozwój człowieka trwa do 23.–25. roku życia – mówi Agnieszka Marianowicz-Szczygieł. – Jeśli afirmujemy tymczasową tożsamość nastolatka, używając w stosunku do niego zaimków sprzecznych z jego płcią biologiczną, zamrażamy w nim możliwość akceptacji tej płci.

Tęczowe środowisko lubi szantażować hasłem: „Wolisz martwą córkę czy żywego syna?”; dodajmy: „transsyna”. Stowarzyszenie Psychologów Chrześcijańskich podkreśla brak „danych naukowych świadczących o automatycznej suicydalności w przypadku zaburzeń identyfikacji płciowej lub tym bardziej świadczących o tym, że tranżycja jakoby miała chronić przed samobójstwem”.

Zdarza się, że w zaimkowych perwersjach uczeń używa także zaświadczenia od psychologa, stwierdzającego jego rzekomy transseksualizm. Abstrahując od tematu diagnostyki transseksualizmu, która nie może ograniczać się do stwierdzenia specjalisty jednej dziedziny, co ma w takiej sytuacji zrobić nauczyciel? – Powinien upewnić się co do zgody na „tranżycję społeczną” obojga rodziców – mówi Grażyna Lubszyk i wspomina przypadek uczennicy, która chciała być określana zaimkami płci przeciwnej. – Nauczyciel zwrócił się z tym do rodziców, którzy stanowczo poprosili, by jej nie ulegać, ponieważ mogło to zaburzyć proces terapii, w której się znajdowała.

ZAIMKI W PARAGRAFACH

Jeśli na stosowanie sprzecznych z płcią obiektywną zaimków naciska dyrektor szkoły, trzeba to rozpatrywać w kategorii szacunku wobec godności i wolności sumienia jego pracowników i... zapisów ustawy Prawo o aktach stanu cywilnego. Krótko mówiąc: dyrektor nie może wydać wiążącego polecenia w tym zakresie.

– Imię, nazwisko i płeć potwierdza akt urodzenia. Stan cywilny wyznacza jest więc przez prawo, a nie przez „samookreślanie się człowieka” – mówi Marek Puzio z Ordo Iuris, autor wspomnianego poradnika. Także to, że w wewnątrzszkolnym systemie Ania figuruje jako Marcel, nie powinno być wiążące dla społeczności szkolnej. Odmawiając

stosowania imion i zaimków niezgodnych z płcią ucznia czy kolegi, nauczyciel i uczniowie mogą powołać się na powyższą ustawę. Niezgodność z prawdą danych zawartych w aktach stanu cywilnego może stwierdzić tylko sąd.

Zagubionym młodym ludziom, którym odmawia się stosowania zaimków niezgodnych z ich płcią, aktywiści LGBT sugerują powoływanie się na prawo do ochrony życia prywatnego. Jak czytamy w poradniku OI, owszem, pozwala ono na zachowanie ta-

jemnic na swój temat, jednak imię i nazwisko nie wchodzi w zakres sfery czysto osobistej, bo dotyczą one również pozostałych członków społeczności. Zgodnie z Kartą Nauczyciela jako funkcjonariusz państwowy nauczyciel ma się do ucznia zwracać w sposób oficjalny, a nie pseudonimem, fałszywymi personaliami czy abstrakcyjnym sformułowaniem.

Czy odmowę używania zaimków niezgodnych z płcią ucznia można – jak chcą tego aktywiści LGBT

– uznać za przejaw dyskryminacji? Konstytucja RP zakazuje dyskryminacji, ale z definicji jest nią „nieuzasadnione, niekorzystne traktowanie jakieś osoby w porównaniu do innych osób, znajdujących się w podobnej sytuacji”. – Wyrazem równego traktowania jest zwracanie się do wszystkich uczniów zgodnie z danymi poświadczonymi urzędowo – kwituje Marek Puzio. Jeśli więc Antek chce być nazywany Agnes, zgodnie z ustawą o zmianie imienia i nazwiska musi o to wystąpić na drodze prawnej, a warunkiem podstawowym jest podanie powodu chęci takiej zmiany (nie wystarczy wola).

Takim uzasadnieniem nie może być subiektywne utożsamianie się z płcią przeciwną. Może być nim dopiero wzmianka o zmianie płci, przy czym w polskim prawie brak przepisów odnoszących się do „zmiany”, „korekty” czy „uzgodnienia” płci w przypadku niezgodności między płcią biologiczną a odczuwaną. Praktycznie dokonuje się tego na drodze powództwa sądowego wytoczonego przez osobę, która do takiej zmiany dąży, przeciwko swoim rodzicom. Ale

i wtedy potrzebne jest przeprowadzenie wielokierunkowych badań medycznych.

A jak powinien zareagować nauczyciel, gdy Wojtek udaje się do dziewczęcej toalety, bo czuje się Vanessą? Przepisy budowlane nakazują wyodrębnienie toalet męskich i damskich, jeśli w budynku ma stale przebywać więcej niż dziesięć osób, a szkoła ma egzekwować prawo ich użytkowników do zachowania intymności. Dotyczy to zwłaszcza toalet dla dziewcząt, w których obecność biologicznego chłopca może wywołać dyskomfort i lęk przed nadużyciami seksualnymi.

BEZ PRZEMOCY

Wracając do genderowych zaimków. – Czy – abstrahując od kwestii prawnych, etycznych, religijnych – nauczyciel ma kompetencje do ukierunkowywania dziecka w dziedzinie jego tożsamości płciowej? – pyta retorycznie Grażyna Lubszyk. Poradnik Ordo Iuris nie pozostawia wątpliwości: rolą nauczyciela jest m.in. zapobieganie zachowaniom przemocowym. A te mogą polegać zarówno na uporczywym przypominaniu metrykal-

nego imienia osobie nieakceptującej własnej płci, jak i na wymuszaniu przez nią na innych zwracania się do niej zaimkami sprzecznymi z jej budową anatomiczną.

– Pod autodiagnozą transseksualizmu bardzo często kryją się zaburzenia psychiatryczne: lękowe, relacyjne, odżywiania, depresja – przyznaje Agnieszka Marianowicz-Szczygieł. – Jeśli naprawdę chcemy spotkać się z emocjami dziecka, zacznijmy od pytania i rzetelnej diagnozy.

A nauczyciele, nie mniej w tej sytuacji zdezorientowani i bezsilni, dzięki poradnikowi OI zamiast na odpieraniu argumentów wobec ideologicznych żądań mogą się skupić na działalności dydaktycznej i wychowawczej.

Wypowiedzi pochodzą z konferencji Ordo Iuris nt. poradnika „Gdy Kasia twierdzi, że chce być Tomkiem” z 26 sierpnia

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl



Czy Ktoś tam jest?

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Sztuczna inteligencja (SI) nie powinna być wykorzystywana do pytania o opinie czy uzyskiwania bardzo ogólnych odpowiedzi. Wyobraźmy sobie SI jako nasiono, które musi być odżywiane, aby mogło rosnąć i rozkwitać. Tak jak nie oczekujemy, że roślina będzie prosperować bez żyznej ziemi i wody, SI wymaga specyficznych i szczegółowych informacji, aby oferować skuteczne rozwiązania. Można pomyśleć o SI jak o kucharzu w restauracji *gourmet*. Aby przygotować pyszne danie, potrzebuje wysokiej jakości składników i dokładnego przepisu. Jeśli dajemy mu przeciętne składniki lub niejasne instrukcje, nie oczekujemy spektakularnego efektu. W ten sam sposób SI karmi się precyzyjnymi i kontekstowymi danymi, aby generować wartościowe odpowiedzi.

Zamiast prosić SI o ogólną opinię, trzeba podawać jej szczegółowe i konkretne informacje. Można np. dostar-

Wychowania młodzieży nie można ograniczyć jedynie do tresury obsługiwaczy SI.

czyć jej kluczowe fragmenty z dokumentu czy tekstu i poprosić o streszczenie podstawowych idei w pięciu punktach. To jak dać rzeźbiarzowi oszlifowany blok marmuru zamiast bezkształtnego kamienia, umożliwiając mu wykreowanie arcydzieła. Ponadto SI jest wyjątkowa w tworzeniu metafor, analogii i błyskotliwych fraz. Jest jak zainspirowany poeta, który potrafi przekształcić skomplikowane koncepcje w żywe i zrozumiałe obrazy. Odżywianie SI bogatymi i dobrze zorganizowanymi informacjami pozwala, aby te kreatywne umiejętności rozkwiwały w pełni. Podsumowując: aby w pełni wykorzystać potencjał SI, musimy ją karmić wysokiej jakości informacjami. Tylko wtedy będziemy w stanie uzyskać precyzyjne i kreatywne odpowiedzi, które pomogą nam efektywnie rozwiązywać problemy.

Jest jedno „ale”. Skąd użytkownik ma czerpać mądrość, by dobrze karmić SI? Chyba że jest nam obojętne, czy maszyna zastąpi człowieka. Dlatego wychowania młodzieży nie można ograniczyć jedynie do tresury obsługiwaczy SI. Kłania się tu potrzeba refleksji etycznej i katecheza dla wierzących. W hiperpragmatycznym świecie wydaje się, że takie dziedziny nauk, jak etyka czy teologia, to strata czasu i pieniędzy. Można więc się założyć, że szybko okaże się prawdziwa teza, że „im więcej SI, tym bardziej człowiek będzie tęsknił za odpowiedziami zaspokajającymi najgłębsze potrzeby ducha”. SI nie usunie naglącej zagadki: „Czy Ktoś tam jest?”. Ktoś oczywiście pisany wielką literą.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Czysta woda

Anna Wardak



Zdrów jak ryba – słyszemy i przed oczami staje nam krzepiący obraz srebrnej rybki pluskającej w przejrzystym potoku. I chcielibyśmy widzieć nasze dzieci tak radosne i pełne sił, by stawiać czoła życiowym wyzwaniom. Ale ryby potrzebują czystej wody. Media pokazują nam smutne obrazy martwych ryb płynących z cuchnącym nurtem albo leżących na mieliznie. Przykry widok, a co gorsza, nasze dzieci, jeśli nie zapewnimy im zdrowego, pełnego tlenu środowiska, też popłyną bezwład-

nie z głównym nurtem. To jasne, że pierwszym miejscem, gdzie mogą się wzmocnić, nim wypłyną na szersze wody, jest rodzina. Świadomość własnej tożsamości, korzeni, rodzinnej kultury pozwoli im odróżniać się od innych i nie dać się zatopić nacierającej fali. To nic, że wszyscy robią to, oglądają tamto, bywają tu czy tam, piją, palą, biorą czy siedzą non stop na Tik-Toku. My to nie „wszyscy”: mamy swoje wartości, swoje cele, swoje życie do przeżycia.

Ale pojedyncza rodzina, nawet najlepsza, to jak jeden pęcherzyk powietrza. Po to, by woda była świeża i życiodajna, a nie stęchła i mętna, trzeba go o wiele więcej. Stąd zwłaszcza

dziś trzeba się jednoczyć, zbierać „do kupy” jak, nie przymierzając, za radą Kmicica chorągwie króla Jana Kazimierza w oczekiwaniu na starcie z połączonymi siłami szwedzkimi i Radziwiłłowskimi, co opi-

My to nie „wszyscy”: mamy swoje wartości, swoje cele, swoje życie do przeżycia.

sał w „Potopie” Henryk Sienkiewicz „ku pokrzepieniu serc”. Dziś wielu rodzinom bardzo potrzeba pokrzepienia. Czują się samotne, bezsilne, jakby przyduszone – brakuje im tego zdrowego środowiska, gdzie mogłyby oddychać pełną piersią. Dlatego trzeba działać, łączyć się wokół różnych pomysłów i inicjatyw; szukać w sąsiedztwie, szkole czy parafii rodzin żyjących

tymi samymi wartościami, nawiązywać z nimi przyjaźnie, np. robiąc wspólnie coś dla innych (u nas w Aleksandrowie organizujemy akurat Parafialny Dzień Rodziny, dzięki czemu powstał świetny kilkunastoosobowy zespół). Nie narzekajmy, nie rezygnujmy, nie stójmy bezradnie. Bierzmy sprawy w swoje ręce („Jeno towarzysz czy nie towarzysz, niech się nie wstydzi łopaty i do roboty!” – cytując imię pana Zagłobę). Niech pojedyncze pęcherzyki powietrza łączą się i nasycają tlenem mocno przybrudzone wody, w których przychodzi nam żyć; niech oczyszczają je i zmieniają w czyste środowisko dla nas i naszych dzieci.

Autorka jest doradczą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Moda na medytowanie

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Wśród moich znajomych modne stało się medytowanie. Czasem jest to kilka minut oddychania, skupienia w ramach jogi, a niekiedy związek z religiami Wschodu. Oni wszyscy znają mnie jako katoliczkę. Ale ponieważ ja tylko chodzę na adorację do kościoła, zaczynam mieć kompleksy.

Wszystkie formy medytacji są do siebie podobne. Za pomocą wyciszenia, technik oddechowych poznajemy lepiej siebie samych. Wchodzimy w siebie dalej niż inni ludzie. Ale wobec Boga i świata stajemy wciąż na brzegu nieznanego. Pójście dalej zależy od odpowiedzi na pytania: Czy Absolut jest czymś niedostępnym i pozostaje milczeniem? Czy też Bóg przemówił do człowieka i powiedział mu o sobie samym coś więcej niż przez wielkość kosmosu, złożoność stworzeń, uspokojone serce i oczy dziecka?

Wiara chrześcijan polega na przekonaniu, że „wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców [naszych] przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1, 1). Przez Chrystusa każdy adorujący, rozmodlony chrześcijanin przeskakuje dużo dalej w poznaniu siebie i świata niż wytrawni asceci, mnisi buddyjscy, szamani czy mistycy religii naturalnych. Nie ma powodów, aby mieć kompleksy. Przez rozważaną



Biblię, a fragmentarycznie przez inne święte księgi odsłania się nam Nieskończony Absolut i Jego spojrzenia na nasze życie. Trwając z Bogiem na adoracji, medytuje Pani nad Obecnością i Miłością.

Islam, Żydzi i my – mamy dostęp do Starego Testamentu i możliwość medytacji nad Słowem. Jako chrześcijanie wierzymy jednak, że dopiero Nowy Testament i Jezus Chrystus rzucają pełne światło na problemy człowieka: sens cierpienia, przemijania i śmierci oraz wartość życia. Dopiero Bóg-Człowiek nas oświeca. Ukazuje głębię Boga i głębię człowieka dużo jaśniej niż naturalna medytacja.

„Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11, 27). Jezus, Jedyny Pośrednik, ukazuje Boga, którego człowiek by sobie nie wymyślił i nie wymedytował sam: Trójjedynego i umierającego z miłości do ludzi na krzyżu. Co więcej, medytacja chrześcijańska nie zatrzymuje się na kontemplowaniu słów Boskiego Nauczyciela mózgiem i zmysłami. Chrystus nie tyle powołuje nas do ascezy i zrozumienia intelektualnego, ile wymaga nadzwyczajnej miłości, prostoty, zawierzenia i pójścia za Nim całkowicie. Medytacja naturalna ma uspokoić czy oświecić medytującego. Medytacja chrześcijańska ma przemienić medytującego w Chrystusa. „Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Źródła szczęścia

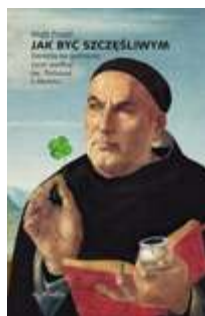
Aby się dowiedzieć, co czyni nas szczęśliwymi, musimy ustalić, po co w ogóle żyjemy. Temat ten podejmuje Matt Fradd, klarownie wykładając myśl św. Tomasza z Akwinu. Pokazuje jej związek z problemami trapiącymi współczesnego człowieka, który pyta o Boga, o szczęście i o to, jak zrzucić ciężar przynębenia w czasach, gdy coraz mniej popularna jest ścieżka wiary i cnót.

„Podążanie ścieżką siedmiu grzechów głównych odbiera człowiekowi rozsądek i jest drogą w przeciwnym kierunku niż szczęście, które można osiągnąć dzięki życiu cno-

tami. To właśnie one służą za tamę dla rzeki emocji, kontrolując jej bieg i poziom. To one są dobrym przewodnikiem po zmien-

nym (a jednak u rdzenia tym samym) świecie i ludzkich potrzebach” – pisze Fradd. „Wiemy już, gdzie św. Tomasz upatruje ostatecznego źródła szczęścia” – wskazuje w końcowym rozdziale.

I nie jest to bogactwo, ani przyjemności, ani zaszczyty, ani sława.

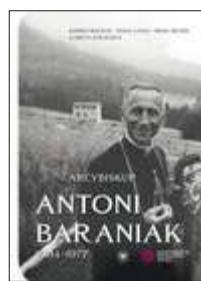


Matt Fradd, „Jak być szczęśliwym. Recepta na spełnione życie według św. Tomasza z Akwinu”, przeł. Maciej Stroński, W drodze, Poznań 2024, 184 s.

Obrońca Kościoła

Antoni Baraniak, gruntownie wykształcony salezjanin, zaufany sekretarz prymasów Polski – Augusta Hlonda i Stefana Wyszyńskiego – więzień okresu stalinowskiego, poddany wycieńczającym przesłuchaniom, które nieomal zakończyły się jego śmiercią, biskup sufragan gnieźnieński i arcybiskup metropolita poznański. Uczestnik Soboru Watykańskiego II, zapalony filatelista i fotograf. To tylko kilka informacji o jednej z najbardziej niezwykłych postaci polskiego Kościoła w XX w.

Choć od kilku lat jego sylwetka jest sukcesywnie przypominana, to jednak



poza Wielkopolską i gronem historyków Kościoła jest prawie nieznaną. Niniejszy album, przez obszerny wstęp i kilkadziesiąt fotografii, przybliża

postać człowieka, któremu krótko przed śmiercią kard. Karol Wojtyła powiedział: „Kościół nigdy księdzu arcybiskupowi nie zapomni, że go bronił w najtrudniejszych czasach”. Przedmowę napisał abp Stanisław Gądecki, a słowo wstępne – dr Karol Nawrocki, prezes IPN.

Konrad Bialecki, Rafał Łatka, Rafał Reczek, Elżbieta Wojcieszek, „Arcybiskup Antoni Baraniak 1904–1977”, wyd. II uzupełnione, IPN, Warszawa 2024, 560 s.

RECENZJE

Każdego roku zostawiają w domu rodziców i smartfony, by na ponad dwa tygodnie zamieszkać w lesie, gdzie plotą prycze, kopią latryny i budują paleniska, na których gotują. Czy skauting może być lekiem na kruchość, nieporadność i skupienie na sobie młodzieży?

mentów niezbędnych do przetrwania w środku lasu w ruch idą piły, siekierki i młotki. Ta świadomość niejednego rodzica przyprawia o szybsze bicie serca. Ale skauting to antidotum na rodzicielską nadopiekuńczość.

ODDECH WOLNOŚCI

– Na zbiórkach i wyjazdach nie ma wygód, rozrywek ani dorosłych gotowych uleczyć każdą ranę – mówi Agata Rusek, mama 9-letniej Nadii i 10-letniego Borysa, skautów z wrocławskiej gromady wilczków. – Dzieci mają szansę pokonywać trudności, których dzisiejszy świat za wszelką cenę chce im oszczędzić. Z nowej wiedzy korzystają również w domu.

nieczne. Młodzi są więc zdani głównie na koleżanki i kolegów z zastępu. – Wspólne pokonywanie wyzwań ma kluczowe znaczenie dla konstruktywnego przeżywania obozowych trudów. Dzięki byciu w grupie, która się wspiera i motywuje, codzienne gotowanie, niesprzyjająca pogoda i szereg innych leśnych niedogodności stają się okazją do rozwoju – mówi naczelniczka harcerzek Skautingu Europejskiego w Polsce Joanna Skowrońska.

Nie mówiąc już o cennej w dobie mediów społecznościowych możliwości budowania trwałych relacji w tzw. offlajnie. Nie chodzi tylko o to, że na obozie nie można korzystać z elektroniki, ale przede wszyst-

W szkole życia i wiary

Magdalena Prokop-Duchnowska

Skauci Europy są częścią ogólnosiwiatowego ruchu wychowawczego stworzonego w 1907 r. przez brytyjskiego generała Roberta Baden-Powella. Stowarzyszenie liczy obecnie ponad 7 tys. osób i jest prywatnym stowarzyszeniem wiernych w rozumieniu prawa kanonicznego. Rozwój zdrowia i sprawności fizycznej, zmysłu praktycznego, kształtowanie charakteru i postawy służby oraz odkrywanie Boga to jego główne cele. Struktura opiera się na trzech gałęziach: do żółtej, zwanej wilczkami, należą dzieci (9–12 lat), do zielonej – harcerki i harcerze (12–17 lat), do czerwonej – wędrownicy i przewodniczki (powyżej 17. roku życia).

Do obozu letniego, który jest najważniejszym wydarzeniem formacji, skauci przygotowują się przez cały rok. Efekt? Zastęp 6–8 nastolatków, mając do dyspozycji linki, żerdzie i plandekę, potrafi samodzielnie zbudować tzw. gniazdo, na które składa się m.in. stół, palenisko, platforma pod namiot, stanowisko do mycia naczyń. Przy tworzeniu systemu ele-

Nasza córka przez całe wakacje zjadała się sałatką z koniczyny i sosem z pokrzyw, których miała okazję spróbować na jednej z wędrówek – wspomina ze śmiechem. – Usamodzielniają się pod okiem niewiele starszych zastępowych. Małym skautom daje

to oddech wolności, poczucie sprawczości i szansę na przekraczanie swoich granic.

Kary za ociąganie się czy błędy są zbyteczne, wystarczą naturalne

konsekwencje. – Nie udało się nam skończyć na czas budowy platformy pod namiot, przez co noc musiałyśmy spędzić bezpośrednio na ziemi. Pech chciał, że było akurat oberwanie chmury. Część wody wlała się do środka prowizorycznego namiotu i przemokłyśmy do suchej nitki – opowiada 13-letnia Hania Lechowicz, harcerka z zastępu „Kozica” drugiej drużyny sulejówcekiej. – A innym razem postawiłyśmy garnek z ryżem za wysoko nad paleniskiem i z burczącymi brzuchami przez ponad godzinę czekałyśmy, aż się ugotuje.

Kadra nad wszystkim czuwa, jednak ingeruje tylko wtedy, gdy to ko-

kim o to, że większość skautów nie przejawia takiej potrzeby. Żadna grupa nie jest w stanie zapewnić im tak silnych doznań, jakie serwuje próba samodzielnego przetrwania na łonie przyrody.

TO NIE SURVIVAL

Prawdziwym testem samodzielności jest wyprawa „Explo”, podczas której zastęp harcerzy spędza co najmniej jedną noc poza obozem. Nastolatki – bez opieki dorosłych – kierując się wcześniej opracowanym i zatwierdzonym pod kątem bezpieczeństwa planem, ruszają do wybranej miejscowości, by poznać życie, kulturę i historię ich mieszkańców. Nocują w stodołach u gospodarzy, w parafiach albo pod gołym niebem. Pobyt w lesie uczy nastawionych na szybkie i wygodne rozwiązania młodych, że są rzeczy, które nie powstają ot tak, na pstryknięcie palców, tylko trzeba na nie cierpliwie poczekać. – Przyroda naturalnie wprowadza do życia trudy i dyskomfort. Jednak obóz skautowy to nie survival ani sztuka przetrwania – zaznacza Joanna Skowrońska. – Chodzi o tworzenie nie sytuacji ekstremalnych, ale warunków, które sprzyjają wychowaniu. A przyroda nadaje

Im wyższy stopień skautowego wtajemniczenia, tym mocniejszy akcent kładziony na służbę drugiemu człowiekowi.

się do tego doskonale: uczy pokory, współpracy. Harcerka, dla której przez dwa i pół tygodnia domem jest las, nabiera pewności siebie i przekonania, że umie poradzić sobie w różnych warunkach.

Czy jednak harcerstwo nie zabija indywidualności? – Formacja skautów jest spersonalizowana – mówi Szymon Helbin, krakowski drużynowy i hufcowy ds. harcerzy. – Rozgrywa się nie tylko na przestrzeni drużyny czy zastępu, ale dotyczy każdego członka grupy osobno, bazując na jego pasjach, możliwościach, zaangażowaniu, wadach, nad którymi powinien pracować, i zaletach, które warto rozwijać.

Dużą rolę w diagnozowaniu talentów odgrywa przypisywanie harcerzom odpowiedzialności za konkretne funkcje w zastępie. Kucharz, wodzirej, topograf, liturgista, sanitariusz, pionier – to tylko niektóre. – Miałam niespełna 23 lata, gdy w 2016 r. powierzono mi zadanie rozliczenia opiewającego na blisko pół miliona złotych pobytu Skautów Europy na Światowych Dniach Młodzieży – wspomina Joanna Skowrońska. – Każde zakończone powodzeniem zadanie rozwijało mnie i budowało. Biorąc udział w ogniskach, na początku skautowej drogi odkryłam, że mam poczucie rytmu i dobry słuch. Od tamtej pory służyłam swoimi talentami również w grupie muzycznej. Istotne jest jednak to – dodaje – że wszystkie nowe umiejętności (i zdobywane z tej okazji naszywki) skauci nabywają, by za ich pośrednictwem działać na rzecz zastępu. Im wyższy stopień skautowego wtajemniczenia, tym mocniejszy akcent kładziony jest na wyjście z egoizmu i służbę drugiemu człowiekowi.

ŚRODOWISKO Z PRZYWILEJEM

– Skauting może być fantastyczną drogą kształtowania charakteru, stylem życia, który młodego człowieka wyposaża w cnoty, o jakie bardzo dziś trudno: wytrwałość, pracowitość, kreatywność, hojność, uważność, skłonność do prawdy, dobra, szlachetność, uczciwość, honor – wymienia Agata Dorota Lechowicz, mama Hani, dorzuca do tej listy jeszcze jedną rzecz. – Obserwuję wiarę córki i widzę,

że skauting wypełnia lukę formacyjną, która pojawia się między Pierwszą Komunią Świętą a bierzmowaniem – mówi. – Formacja, zamiast na teorii, opiera się na działaniu. Młodzi uczą się praktykowania wiary w codzienności. I tego, że wiara realizuje się w służbie drugiemu człowiekowi.

Baden-Powell miał mawiać, że jeżeli harcerstwo nie prowadzi do Boga, to lepiej, żeby go nie było. – Modlitwa, Eucharystia, opowieść o miłości, która jest relacją – to wszystko przenika codzienność skauta i właśnie o tym młodym wilkom opowiadają swoim przykładem stare – mówi Agata.

Skauting tworzy też dobre i bezpieczne środowisko wzrostu. – Wielokrotnie dane mi było doświadczyć siły tej wspólnoty – mówi Joanna

Skowrońska. – Poczynając od prozaicznej rzeczy, gdy podczas wędrowki zabrakło mi sił i koleżanka poniosła mój garnek. Albo gdy wszystkie byłyśmy przemęczone, ale podnosiłyśmy się na duchu żartami i śpiewem. Aż w końcu gdy po śmierci mamy otrzymałam ogrom wsparcia i modlitwy ze strony moich skautowych przyjaciół. Wszystko to otwiera mi oczy na to, jak wartościowe i dobre jest to środowisko i jak duży wpływ wywiera na życie tych, którzy w tej strukturze mieli przywilej się wychowywać.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza

magda.prokop@idziemy.com.pl

foto. Dominik Kita



Dla chrześcijan krzyż jest świętością. Dla niewierzących – znakiem męki i końca. Tak dramatyczny rozdźwięk był widoczny od samego początku.

Sprawiedliwy został powieszony na krzyżu jak zły człowiek. Ten paradoks zmienił nasze spojrzenie na krzyż. Dziś, kiedy obecność krzyża w świecie zachodnim bywa często odrzucana, tym bardziej trzeba ukazywać jego sens.

ZNAK WYWYŻSZENIA

Święty Jan notuje, że pod krzyżem Jezusa stały „Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena”, a także „umiłowany uczeń”, którego utożsamiamy z autorem czwartej ewangelii. Poza tym byli tam oskarżyciele, oprawcy i gapie. Grupa przeciwników upaja-

upadła na dźwięk słów „Ja jestem”. Przyglądał się drodze krzyżowej. Wytrzymał przy Maryi godziny konania Jezusa. Wreszcie pobiegł z Piotrem do grobu, by zdziwić się po raz kolejny w tych dniach. Dożył późnej starości i miał dużo czasu, by dzięki Duchowi Świętemu zrozumieć to, w czym uczestniczył.

Zrozumiał, że na krzyż należy patrzeć jak na narzędzie zbawienia, a nie hańby. Po latach przytoczył szczegóły nocnej rozmowy Jezusa z Nikodemem: „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne” (J 3, 14n). To wywyższenie dokonało się na Golgocie. Jan wraz z uczniami, którzy w momencie samego ukrzyżowania okazali lęk, poszli za krzyżem Chrystusowym, przyjmując swoje życie apostołskie i oddając je w imię Jezusa. Tak samo ludzie

Sprawiedliwy został powieszony na krzyżu jak zły człowiek. Ten paradoks zmienił nasze spojrzenie na krzyż.

odrazę. Sytuacja zmieniła się wyraźnie w IV w., kiedy do władzy doszedł Konstantyn Wielki.

Euzebiusz z Cezarei w dziele opisuującym życie cesarza pozostawił relację o wizji, jakiej doznał Konstantyn w czasie wędrówki na Rzym w 312 r. Przyszły władca imperium rywalizował wtedy o panowanie z Maksencjuszem; 28 marca 312 r. rozegrała się zwycięska dla niego bitwa, po której wkroczył do Wiecznego Miasta. Euzebiusz wspomina, że dzień przed starciem Konstantyn w czasie wędrówki

ujrzał na niebie świetlisty krzyż i napis: „Pod tym znakiem zwyciężysz”. W nocy zaś, podczas snu, sam Chrystus miał nakazać Konstantynowi użycie znaku krzyża, znanego jako

Chi Rho, na sztandarach legionów. Od tego czasu znak krzyża miał zyskać miejsce w oficjalnej ikonografii. Konstantyn rok później wydał w Mediolanie edykt, który zezwalał chrze-

Więcej niż symbol

ks. Łukasz Piotrowski

jących się polityczno-religijną zemstą, widokiem krwi i cierpienia skazanego Jezusa. Być może do dziś jest to najlichniesza grupa ludzi patrzących na krzyż. Dla nich był on tylko środkiem do zniszczenia „uzurpatora”, za którego uważano Nauczyciela z Nazaretu. Dla najbliższych Jezusa krzyż stał się przestrzenią adoracji, która rozpoczęła się na Golgocie i dzięki Tradycji trwa w Kościele do dziś.

Ewangelista Jan był bezpośrednim świadkiem. Razem z uczniami dziwił się gestowi obmycia nóg na rozpoczęcie ostatniej wieczerzy, w czasie której spoczywał przy boku Chrystusa. Może słyszał nie tylko słowa modlitwy ofiarowania zanoszone przez Jezusa, ale także bicie Jego serca? Widział pojmanie, w czasie którego kohorta Rzymian

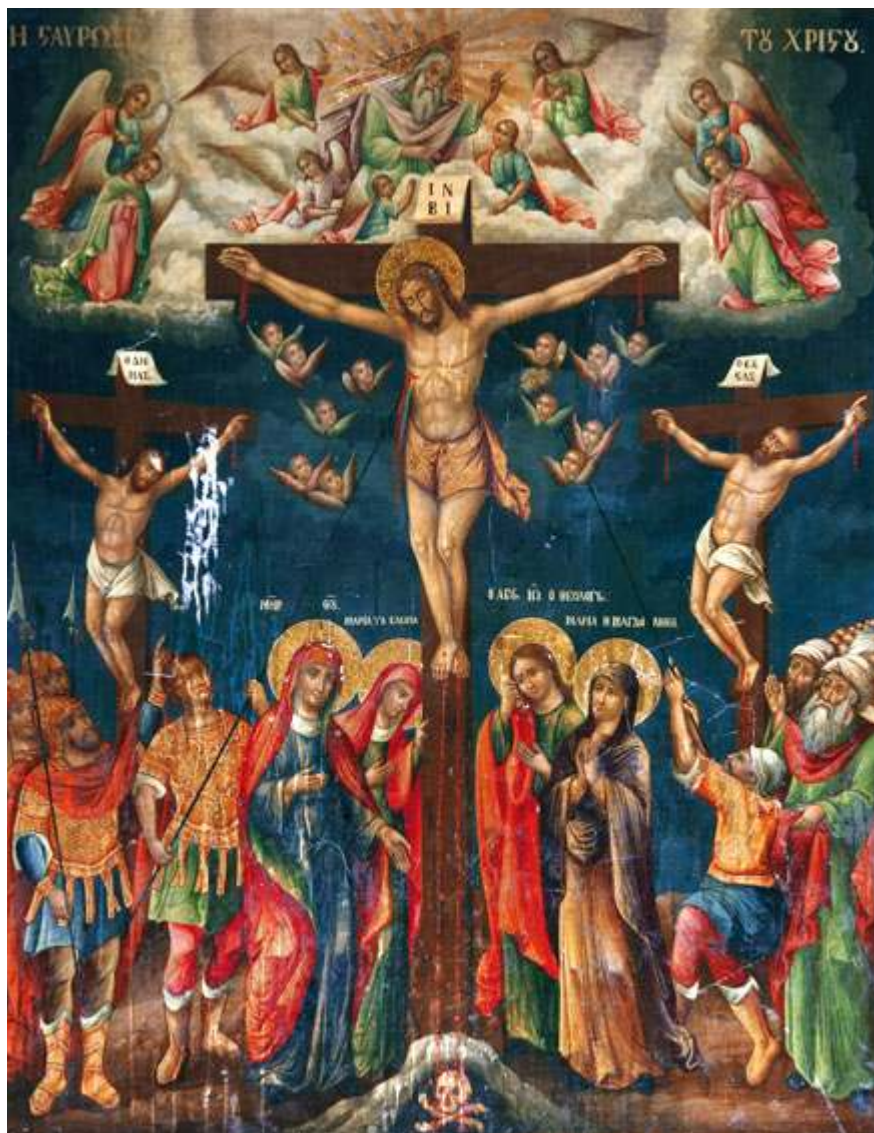
wszystkich czasów, patrzący na krzyż i przyjmujący jego znaczenie w swoim życiu, wchodzi również na drogę wywyższenia krzyża, które jest początkiem zbawienia. Święty Paweł w Liście do Galatów pisał nawet o tym, że chlubi się tylko z krzyża Chrystusa (por. Ga 6, 14).

WYWYŻSZENIE KONSTANTYŃSKIE

Chrześcijanom pierwszych wieków nie brakowało okazji do życia i umiędowania w duchu krzyża. Przedmiotem dyskusji historyków pozostaje natomiast to, na ile krzyż funkcjonował jako znak wywoławczy wyznawców Chrystusa. Przyjmuje się, że nie był powszechnie używanym symbolem. Starożytni chrześcijanie nie mogli brać na sztandar znaku krzyża, który kojarzył się z haniebną śmiercią. Znali krzyż jako narzędzie tortur, budzące

ścijanom na swobodne praktykowanie swojej religii. Rozpoczęła się epoka konstantyńska – czas, w którym chrześcijaństwo stało się dominującym przekazicielem treści religijnych i kulturowych dla Europy.

Podwaliny pod rozwój epoki konstantyńskiej położyła też matka cesarza, Helena. Będąc już leciwą kobietą, wyruszyła w 326 r. w pielgrzymkę do Palestyny. O powodach tego wyjazdu dyskutują historycy, gdyż odbył się on bezpośrednio po dramatycznych wydarzeniach, w wyniku których syn Konstantyna z innego związku i jego aktualna żona ponieśli śmierć. Cesarzowa Helena dotarła do Ziemi Świętej, gdzie odnalazła i otoczyła opieką najważniejsze miejsca chrześcijaństwa. W czasie pobytu w Jerozolimie matka Konstantyna odnalazła miejsce śmierci i zmartwychwstania Jezu-



Ukrzyżowanie - obraz z Bazyliki Grobu Bożego w Jerozolimie

sa. Wracając, zabrała ze sobą liczne relikwie, w tym relikwie krzyża świętego. Dzięki tej wyprawie w Rzymie powstała bazylika Santa Croce in Gerusalemme (Świętego Krzyża z Jerozolimy). Chrześcijaństwo zachodnie zyskało miejsce, w którym można było fizycznie oddawać cześć pozostałościom świętego krzyża. Z czasem fragmenty relikwii trafiły do wielu miejsc w Europie, decydując o umocnieniu roli krzyża, będącego odtąd nie tylko wyznacznikiem duchowej drogi chrześcijan, ale także oficjalnym znakiem ich wiary. Znak krzyża spajał ideologicznie cały świat Zachodu. Aż do współczesności, w której nastąpił zwrot, a może nawet upadek potęgi

znaku krzyża jako symbolu populacji europejskiej.

POSZUKIWANIA WSPÓŁCZESNOŚCI

Epoka współczesna, od czasów oświeceniowych, chlubi się swoją autonomią wobec chrześcijaństwa. Krzyż, ponownie jak w czasach św. Pawła, stał się dla wielu znakiem hańbiącym i odrażającym. Ludzie post-oświeceniowi w dużej mierze uważają krzyż i wiarę w jego moc za przejaw irracjonalizmu i zabobonu. Wydaje się, że do tej sytuacji pasuje Pawłowe określenie „głupstwo dla pogan”. Jednak i dziś możemy zaobserwować przejawy zainteresowania krzyżem. Od ponad stu lat naukowców różnych dzie-

dzin interesuje Całun Turyński, który jest swoistą „fotografią” człowieka umęczonego na krzyżu. Chrześcijaństwo żywią przekonanie, że jest to pośmiertny wizerunek ciała Chrystusa.

Ostatnio zrobiło się głośno o kolejnych badaniach włókien materiału, z którego wykonany jest Całun. Przeprowadził je zespół prof. De Caro z Instytutu Krystalografii w Bari, poddając próbki materiału badaniom metodą szerokokątnego rozpraszania promieni rentgenowskich (*wide-angle X-ray scattering*). Wyniki wskazują wiek płótna na 2 tys. lat. Są kolejnym mocnym głosem świata nauki za autentycznością płótna przechowywanego w Turynie.

Wizerunek człowieka z Całunu jest dokumentem ukrzyżowania. Nestor polskich badaczy tego płótna dr Stanisław Waliszewski w jednej z analiz opisał zmasakrowane ciało Chrystusa okiem lekarza. Rany i ślady cierpienia zadanego w czasie biczowania, drogi krzyżowej, przybijania do krzyża i agonii dają możliwość wskazania tego, w jakiej pozycji wisiał ukrzyżowany, gdzie został przybity do belki, z jakiej odległości rzymski żołnierz wbił dźwidź w bok Chrystusa. Te i inne cechy męki są świadectwem cierpienia Zbawiciela, które staje się nieomal dotykalne dzięki różnorodnym opisom przybliżającym nam fenomen śmierci krzyżowej. Wskazują one nade wszystko na realność ukrzyżowania Chrystusa, które musiało wyglądać tak jak na ciele człowieka z Całunu. Uwiarygodniają też to, co o momencie śmierci Jezusa przekazali ewangelisci.

Krzyż pozostaje dla ludzi tajemnicą do odkrycia. Wiara Maryi, apostołów, Heleny, a po nich pokoleń gorliwych chrześcijan ukazuje jego moc. Krzyż dla wielu jest nie tylko znakiem wiary, ale także źródłem duchowej mocy i przemiany. Nawet jeśli wywyższenie znaku krzyża właściwe dla epoki konstantyńskiej nie wróci, to znaczenie duchowe znaku krzyża pozostaje aktualne. Trzeba je tylko ciągle odkrywać.

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Gocławku w Warszawie, absolwentem filologii polskiej i teologii



redakcja@idziemy.com.pl



Brakujący puzzel

Z prof. **Liberato De Caro**
rozmawia ks. Łukasz Piotrowski

Co skłoniło Pana do podjęcia badań nad Całunem Turyńskim?

W 2013 r., podczas rekolekcji mających na celu rozeznanie mojego powołania na diakona stałego, rozmawialiśmy o pismach mistycznych Marii Valtorty. Wszyscy wiedzieli, że jestem fizykiem, pracownikiem Krajowej Rady ds. Badań (CNR). Powiedziano mi wtedy, że pisma Valtorty zawierają wiele informacji chronologicznych, astronomicznych, historycznych, archeologicznych i z tego względu mogą podlegać weryfikacji historyczno-naukowej.

Na początku byłem sceptyczny wobec takiej tezy. Ale z czasem zwyciężyła ciekawość i do głosu doszła chęć zweryfikowania tego, co usłyszałem w czasie rekolekcji. Zacząłem zgłębiać ten temat. Efektem tego było napisanie kilku publikacji o charakterze ściśle naukowym, a także eseju o twórczości Valtorty, który ujrzał światło dzienne w 2017 r. Dlaczego o tym mówię? Ponieważ w trakcie lektury jej pism napotkałem zdanie, które przykuło moją uwagę i nie dawało spokoju. Ono poprowadziło mnie dalej.

Przytoczy nam je Pan?

Moją uwagę zwróciły słowa: „Chusta Weroniki jest także wyzwaniem dla waszej sceptycznej duszy. Porównajcie wy, którzy prowadzicie suche analizy, o racjonalności, o letni, o wahający się w wierze, Oblicze z Sudarionu i Całunu. Zobaczycie, że one sobie odpowiadają. To Ja. Ja, który chciałem wam przypomnieć, jaki byłem i kim stałem się z miłości do was”.

Pod wpływem tych słów zacząłem studiować Sudarion, czyli Chustę z Manoppello, kojarzoną w tradycji średnio-wiecznej z Chustą św. Weroniki. W czasopiśmie „Heritage” opublikowałem na ten temat cztery prace. Badania nad Chustą z Manoppello okazały się pełne

nieoczekiwanych odkryć. Wtedy po raz drugi musiałem zmienić zdanie.

W trzecim kroku był już Całun Turyński?

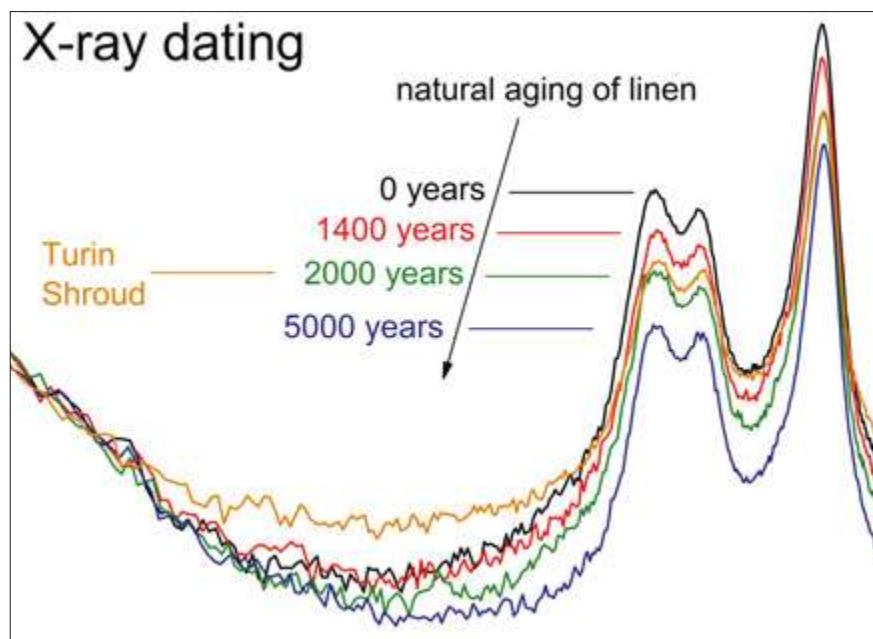
Tak, choć potrzebowałem pomocy w podjęciu decyzji o wejściu w pogłębione badania nad Całunem. Pomógł mi prof. Giulio Fanti z Padwy, współautor badań nad Chustą z Manoppello, który zasugerował, abym współpracował z nim przy badaniach nad płótnem z Turynu. Biorąc pod uwagę liczne nieoczekiwane odkrycia, które charakteryzowały poprzednie badania, przyjąłem jego zaproszenie.

Już w pierwszej publikacji naukowej w zespole, w którego skład wchodziło oprócz mnie jeszcze sześciu specjalistów [L. De Caro, C. Giannini, R. Lassandro,

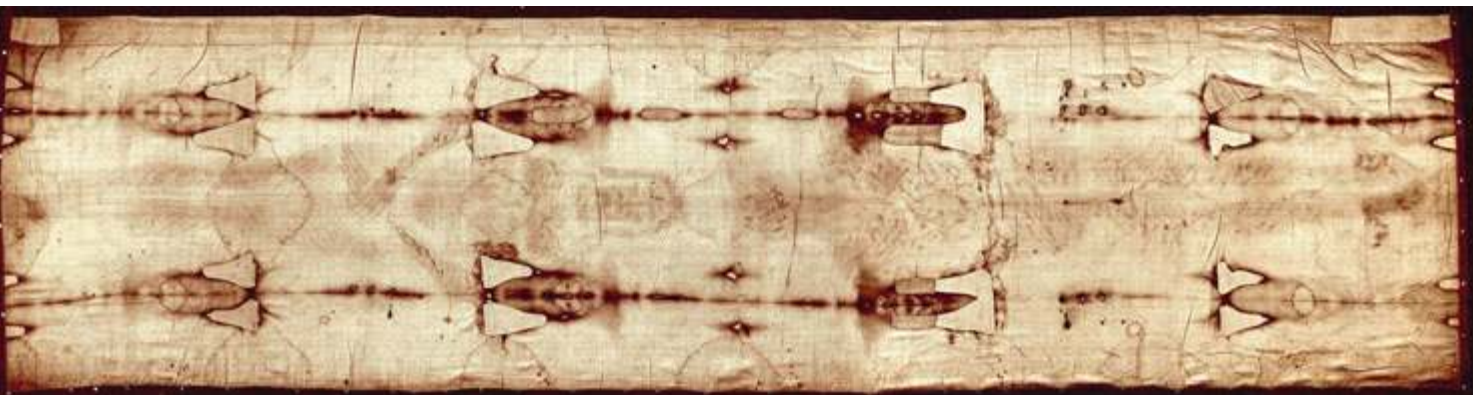
F. Scattarella, T. Sibillano, E. Matricciani, G. Fanti (2019), *X-ray dating of ancient linen fabrics*, Heritage 2, 2763], dokonaliśmy ważnego ustalenia dotyczącego metody datowania wieku materiału. Sprawdziliśmy przy użyciu promieni rentgenowskich możliwość datowania próbek tkanin lnianych poprzez pomiar strukturalnej degradacji celulozy obecnej we włóknach lnu, wykonując to badanie na próbkach materiałów niezwiązanych z Całunem.

Na czym praktycznie polega to odkrycie?

Promienie rentgenowskie penetrują materię i mierzą jej porządek strukturalny. Celuloza tworzy długie łańcuchy tej samej cząsteczki, które z biegiem lat stają się krótsze i pękają. Pod wpływem



Surowe dane uzyskane za pomocą promieni rentgenowskich próbek lnu w różnym wieku (krzywe czarne, czerwone, zielone i niebieskie). Im bardziej intensywność pików maleje, tym starsza jest próbka. Na pomarańczowo zaznaczono pomiar uzyskany na próbce Całunu Turyńskiego, który dobrze zgadza się z zieloną krzywą uzyskaną na próbce sprzed 2 tys. lat pobranej z twierdzy Masada w Izraelu, datowanej przed rokiem 74 n.e.



fot. Giuseppe Enrie/Wikipedia/domena publiczna

różnych czynników celuloza się starzeje. Lubię w tym kontekście używać obrazowego porównania do makaronu spaghetti, który jest długi i sztywny, lecz pod wpływem siły zewnętrznej może ulec pęknięciom i rozpadowi. Nasze badania opierają się na zbadaniu wieku materiału dzięki ustaleniu tempa starzenia się włókien lnianych, dzięki analizie rozpadu celulozy budującej te włókna.

Skąd czerpie się inspiracje do takich odkryć?

One w dużej mierze wynikają z wcześniejszej pracy. Jak już wspomniałem, badania Oblicza z Manoppello ujawniły pewne niespodzianki. Istnieje np. technika analizy obrazu – poprzez tzw. lukę mocy – która pozwala zweryfikować, czy technika, w której ukazano twarz danej osoby, jest fotografią powstałą przez działanie przedmiotu, jakim jest aparat, czy może portretem, rysunkiem lub obrazem wykonanym ludzką ręką przy użyciu różnych barwników itp. W przypadku Oblicza z Manoppello okazało się, że była to fotografia, a nie obraz. A przecież wieki temu nie mieliśmy techniki właściwej dla aparatów fotograficznych. A więc jest tak, jakby był to wizerunek wykonany nie ręką ludzką – *acheiropita* (z gr. *acheiropoietos* ‘nie uczyniony ręką’).

Tym, co jeszcze prowadziło nas do odkrycia metody badania wieku lnu, były prace nad oceną stopnia zażółcenia włókien lnianych obecnych w Chuście z Manoppello. Doprowadziły nas one do wniosków, że Chusta mogła pochodzić z czasów rzymskich i jest dużo starsza, niż sugerują krytycy sztuki. Ale może nie będę wchodził tu w szczegóły.

Wróćmy zatem do Całunu. Rozpoczynając właściwe badania nad ustaleniem jego wieku, spodziewał się Pan

rezultatów, o których dziś mówi duża część naukowego świata, a na pewno wszyscy zainteresowani kwestią datowania tego płótna?

Rozpoczynając badania nad nowym datowaniem Całunu Turyńskiego, dzięki technice, o której powiedziałem przed chwilą, byliśmy gotowi na każdą niespodziankę. Badania wykazały, że Całun Turyński musiał pochodzić z czasów rzymskich. Otrzymaliśmy zatem wynik całkowicie sprzeczny z badaniem z 1988 r., uzyskanym w wyniku datowania metodą radiowęglową (metoda C14), które wskazywało, że Całun musi pochodzić z epoki średniowiecza. Uzyskany wynik był zatem ekscytujący.

Dodam, że w rzeczywistości wszystkie analizy naukowe zespołu badawczego STURP (Shroud of Turin Research Project), składającego się z około 30 naukowców – także niewierzących w Boga lub niewyznających wiary chrześcijańskiej – potwierdziły starożytność Całunu. Jedynie datowanie radiowęglowe nie potwierdziło tego wniosku. Wyniki naszego badania obalają wcześniejsze twierdzenia z datacji radiowęglowej z 1988 r. Są jak brakujący element układanki. Bardzo ważny, ale nie jedyny, który świadczy o tym, że Całun nie może być średniowiecznym falsyfikatem, jak twierdzono w oparciu o badania metodą C14. Ustaliliśmy, że Całun pochodzi z czasów Jezusa Chrystusa.

Czy potrafi Pan wskazać jakieś badania porównywalne z Pańskimi, uwierogodniające je?

Pomiary doświadczalne uzyskane na próbce Całunu Turyńskiego są bar-

dzo porównywalne z pomiarami wykonanymi na próbce płótna pobranej z twierdzy Masada, która z pewnością ma 2 tys. lat. Próbką ta na pewno pochodzi sprzed

74 r. n.e., czyli momentu, w którym twierdza po długim oblężeniu wpadła w ręce Rzymian. Wynik ten dotyczy pomiaru eksperymentalnego, a nie jego analizy. Oznacza to, że są to tzw. surowe dane ekspe-

rymentalne. Sama analiza surowych danych zależy od innych założeń i dlatego może również zawierać błędy. Gdy jednak zgodność występuje już na poziomie danych surowych, poziom wiarygodności wyciąganych wniosków jest znacznie wyższy. Pomiaru nie można obalić. Jego analizę można obalić, jeśli jedna z hipotez, na których się opiera, jest błędna. Ale pomiar jest obiektywną informacją. Tak jak w przypadku prześwietlenia kończyny: jeśli złamanie jest widoczne, to będzie nadal widoczne po powtórzeniu prześwietlenia.

Oczywiście, można jeszcze dodatkowo potwierdzić wynik naszego badania. Należy w tym celu datować inne próbki pobrane z Całunu. Wystarczy, że będą to próbki o wymiarach submilimetrycznych, a same pomiary z powodzeniem można powtórzyć w wielu laboratoriach. W rzeczywistości ta nowa technika nie niszczy próbek podczas analizy, umożliwiając innym zespołom badawczym powtarzanie pomiarów na dokładnie tej samej próbce.

Liberato De Caro – fizyk z Instytutu Krystalografii z Bari, członek Włoskiej Krajowej Rady ds. Badań (CNR), od ponad 30 lat zajmuje się pomiarami fizykalnymi, które ustaliły datowanie Całunu Turyńskiego na 2 tys. lat. Wyniki te odbiły się głośnym echem w środowisku naukowym i w mediach.



NAJWIĘKSZE ODKRYCIE

Właśnie wróciłem z Liceum im. Słowackiego. Ponad dwadzieścia osób z klasy chodzi na religię. To cieszę, szczególnie w czasach, kiedy niektórzy chcą wsadzić wiarę między baśnie a legendy. Tymczasem ludzie ciągle są spragnieni Ewangelii, która okaże się życiowa, tzn. odpowiadająca na ich życiowe dylematy. Podobnie w dzisiejszej liturgii słowa – liczą się konkrety.

Święty Jakub tłumaczy oczywiste zagadnienie: wiara bez uczynków jest martwa. Potrzeba przełożyć wiarę na życie codzienne. Największym odkryciem katolika jest przekonanie się, że wiara i codzienność to nie dwa odległe punkty, które się wykluczają, ale dwie rzeczywistości, które do siebie pasują i się uzupełniają. Nie wystarczy być „niedzielnym katolikiem” albo praktykującym wiarę „na papierze”, tj. przy okazji chrztu, ślubu czy pogrzebu babci.

Szczere wyznania uczniów. Najpierw o tym, za kogo uważają Jezusa inni ludzie. Potem tylko Szymon odważył się odpowiedzieć Mistrzowi, za Kogo on Go uważa. Nawet jeśli jego wyznanie było jeszcze słabe, sam miał chwile wątpliwości i słabości, dopiero uczył się relacji z Mistrzem – był w tym szczery.

Program zaprezentowany przez Jezusa dla tych, którzy chcą Go naśladować, nie jest łatwy: zanegowanie siebie, większa empatia, przyjęcie krzyża, wizja, że mogę cierpieć... Przeraza, zniechęca?

Jezus daje trzy wskazówki każdemu, kto chce iść za Nim. Po pierwsze: „Niech się zaprze samego siebie”. Jezus chce radykalizmu w podjęciu świadomej i odpowiedzialnej decyzji. Zaprasza, abyśmy zobaczyli nasze życie przez pryzmat Ewangelii, a nie tylko małostkowych planów i zachcianek. Nasz Mistrz nie żąda wyrzeczenia się życia, ale przyjęcia go w takiej nowości i pełni, którą tylko On może dać.

Po drugie: „Niech weźmie krzyż swój”. Swój, nie krzyż Chrystusa. Dla każdego ten krzyż wygląda inaczej, ma inną wagę, z innego materiału jest zrobiony. Może warto spojrzeć na krzyż jak na wyzwanie, które zostawia nam Mistrz?

Po trzecie: „Niech Mnie naśladowuje”. Tę wskazówkę trzeba czytać jednym tchem z poprzednią. Jezus dźwigał najcięższy krzyż. To od razu powinno mnie pionizować i wzmacniać, nie powinienem narzekać i użalać się nad własnym. On zostawił w pełni wzór miłości i zaangażowania w życie.

Bądźmy katolikami, którzy przekładają wiarę na swoje codzienne życie. Spróbujmy w tym tygodniu nieco mniej narzekać, a więcej cieszyć się z podjętej drogi do Jezusa.

ks. Kamil Falkowski

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, asystentem diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

XXIV NIEDZIELA ZWYKŁA

15 września 2024

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

50, 5-9a

Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem. Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem. Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak gład i wiem, że wstydu nie doznam. Blisko jest Ten, który mnie uniewinni. Kto się odważy toczyć spór ze mną? Wystąpmy razem! Kto jest moim oskarżycielem? Niech się zbliży do mnie! Oto Pan Bóg mnie wspomaga. Któż mnie potępi?

Psalm responsoryjny

116A, 1b-6. 8-9

Refren:

W krainie życia będę widział Boga.

Miłuję Pana, albowiem usłyszał głos mego błagania, bo skłonił ku mnie swe ucho w dniu, w którym wołałem.

Oplotły mnie więzy śmierci, dosięgły mnie pęta Otchłani, ogarnął mnie strach i udręka. Ale wezwałem imienia Pana: „Panie, ratuj moje życie!”.

Pan jest łaskawy i sprawiedliwy, Bóg nasz jest miłosierny. Pan strzeże ludzi prostego serca: byłem w niedoli, a On mnie wybawił.

Uchronił bowiem moją duszę od śmierci, oczy od łez, nogi od upadku. Będę chodził w obecności Pana w krainie żyjących.

Czytanie z Listu św. Jakuba Apostoła

2, 14-18

Jaki z tego pożytek, bracia moi, skoro ktoś będzie utrzymywał, że wierzy, a nie będzie spełniał uczynków? Czy sama wiara zdoła go zbawić? Jeśli na przykład brat lub siostra nie mają odzienia lub brak im codziennego chleba, a ktoś z was powie im: „Idźcie w pokoju, ogrzejcie się i najedzcie do syta!” – a nie dacie im tego, czego koniecznie potrzebują dla ciała – to na co się to przyda? Tak też i wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie. Ale może ktoś powiedzieć: Ty masz wiarę, a ja spełniam uczynki. Pokaż mi wiarę swoją bez uczynków, to ja ci pokażę wiarę na podstawie moich uczynków.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata.

Słowa Ewangelii według św. Marka

8, 27-35

Jezus udał się ze swoimi uczniami do wioski pod Cezareą Filipową. W drodze pytał uczniów: „Za kogo uważają Mnie ludzie?”. Oni Mu odpowiedzieli: „Za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za jednego z proroków”. On ich zapytał: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Odpowiedział Mu Piotr: „Ty jesteś Mesjasz”. Wtedy surowo im przykazał, żeby nikomu o Nim nie mówili. I zaczął ich pouczać, że Syn Człowieczy wiele musi wycierpieć, że będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; że zostanie zabity, ale po trzech dniach zmartwychwstanie. A mówił zupełnie otwarcie te słowa. Wtedy Piotr wziął Go na bok i zaczął Go upominać. Lecz On obrócił się i patrząc na swych uczniów, zgromił Piotra słowami: „Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz po Bożemu, lecz po ludzku”. Potem przywołał do siebie tłum razem ze swoimi uczniami i rzekł im: „Jeśli ktoś chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

16 września

Wspomnienie świętych męczenników Korneliusza, papieża, i Cypriana, biskupa

1 Kor 11, 17-26. 33; Ps 40, 7-10. 17; Łk 7, 1-10

17 września

Wspomnienie św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, biskupa (w diecezji warszawskiej i w diecezji warszawsko-praskiej), albo wspomnienie św. Hildegardy z Bingen, dziewicy i doktora Kościoła, albo wspomnienie św. Roberta Bellarmina, biskupa i doktora Kościoła

1 Kor 12, 12-14. 27-31a; Ps 100, 2-5; Łk 7, 11-17

18 września

Święto św. Stanisława Kostki, zakonnika, patrona Polski, patrona archidiecezji warszawskiej

Mdr 4, 7-15 albo 1 J 2, 12-17; Ps 148, 1b-2. 11-14c; Łk 2, 41-52

19 września

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Januarego, biskupa i męczennika

1 Kor 15, 1-11; Ps 118, 1b-2. 16-17. 28-29; Łk 7, 36-50

20 września

Wspomnienie świętych męczenników Andrzeja Kim Taegon, prezbitera, Pawła Chong Hasang i Towarzyszy

1 Kor 15, 12-20; Ps 17, 1. 6-8. 15; Łk 8, 1-3

21 września

Święto świętego Mateusza, apostoła i ewangelisty

Ef 4, 1-7. 11-13; Ps 19, 2-5; Mt 9, 9-13



foto: PAP/EPA/Alessandro Di Meo

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

ZA, A NIE PRZECIW

Wiara, braterstwo i współczucie. Trzy słowa, z którymi was zostawiam, a wy pomyślcie o nich później. Wiara, braterstwo i współczucie. Błogosławię was, dziękuję wam za wiele dobra, które czynicie każdego dnia na tych wszystkich pięknych wyspach! Modłę się za was. Modłę się, ale i was proszę o modlitwę za mnie. I pamiętajcie o jednym: módlcie się „za”, a nie „przeciw”!

Spotkanie z duchowieństwem, osobami konsekrowanymi i katechistami w katedrze w Dżakarcie (Indonezja) 4 września

ZARZUCAJCIE SIECI

Bracia i siostry, chciałbym to również powiedzieć wam, temu narodowi, temu wspaniałemu i różnorodnemu archipelagowi: niestrudzenie wypływajcie na głębie i zarzucajcie sieci, niestrudzenie snujcie marzenia i budujcie na nowo cywilizację pokoju! Zawsze miejcie odwagę marzyć o braterstwie! Słowem Pana zachęcam was do zasiewania miłości, do ufego kroczenia drogą dialogu, do praktykowania nadal waszej dobroci i życzliwości z typowym uśmiechem, który was wyróżnia.

Podczas Mszy Świętej na stadionie w Dżakarcie (Indonezja) 5 września

O DAR POKOJU

I z tej ziemi, jakże pobłogosławionej przez Stwórcę, pragnę wraz z wami wypraszać, za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, dar pokoju dla wszystkich narodów. W szczególności proszę o to dla tego wielkiego regionu świata pomiędzy Azją, Oceanią i Oceanem Spokojnym. O pokój, pokój dla narodów, a także dla stworzenia. „Nie” dla remilitaryzacji i wyzyskiwania wspólnego domu! „Tak” dla spotkania między narodami i kulturami, „tak” dla harmonii człowieka ze stworzeniami!

Przed modlitwą Anioł Pański w Port Moresby (Papua-Nowa Gwinea) 8 września

OTWÓRZMY SIĘ NA BOGA

Pan, tak jak uczynił to z głuchoniemym, tak też i dzisiaj chce zbliżyć się do was, przełamać dzielące dystanse, sprawić, byście poculi, że jesteście w centrum Jego serca i że każdy z was jest dla Niego ważny; chce uleczyć waszą głuchotę i niemotę. Mówi dziś do każdego z was: „Otwórz się!”. To jest najważniejsze: otworzyć się na Boga, otworzyć się na braci, otworzyć się na Ewangelię i uczynić z niej kompas naszego życia. Nie jesteśmy w rękach losu, to nie zło i czary zmieniają nasze życie! Powiedzmy „nie” temu wszystkiemu, co zamyka nas w kłamstwie i lęku! Otwórzmy się na Boga i Jego słowo, otworzmy się na Ewangelię, otworzmy się na wiarę Kościoła, a w ten sposób będziemy mogli komunikować się ze sobą i budować inne społeczeństwo, także tutaj, w Papui-Nowej Gwinei.

Podczas Mszy Świętej na stadionie w Port Moresby (Papua-Nowa Gwinea) 8 września

W 85. rocznicę Września wspominamy też sowiecką agresję, która nastąpiła nieco ponad dwa tygodnie po niemieckiej. Choć nasi żołnierze w ogromnej większości walczyli na zachodzie kraju, to jednak skutecznie stawili opór także Armii Armii Czerwonej.



Grób żołnierzy polskich poległych 22 września 1939 r. w starciach z Armią Czerwoną w Sopoćkiniach k. Grodna

fol. xtz

Bój bez szans na zwycięstwo

Piotr Kościński

O drugiej w nocy 17 września 1939 r. Stalin spotkał się z niemieckim ambasadorem Friedrichem Wernerem von der Schulenburgiem i ustalił z nim treść noty dla ambasadora Polski. O trzeciej ambasador Wacław Grzybowski otrzymał tę notę od zastępcy ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRR Władimira Potiomkina. Mówiła ona, że „państwo polskie i jego rząd faktycznie przestały istnieć”, dlatego Sowiety postanowiły „wziąć pod obronę życie i mienie ludności zachodniej Ukrainy i zachodniej Białorusi”.

Niewiele później 800 tys. sowieckich żołnierzy wspieranych przez 5 tys. czołgów zaatakowało Polskę. Przeciwestawiły się im załogi strażnic Korpusu Ochrony Pogranicza i rozmaite jednostki tyłowe, choć wydana tego dnia dyrektywa marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego brzmiała: „Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony albo próby rozbrojenia oddziałów”. Ale też nie do każdego polskiego oddziału ona dotarła.

WILNO I GRODNO

Dobrym przykładem rozwoju wydarzeń był opór Wilna. Siły obrońców miasta liczyły ponad 7 tys. uzbrojonych ludzi z około szesnastu działami i ponad stu karabinami maszynowymi. Dowódcy wileńskiego garnizonu byli przekonani, że miasto powinno stawić opór Armii Czerwonej. Ale w godzinach południowych 18 września stacjonujący w Grodnie gen. Józef Olszyna-

-Wilczyński przekazał im rozkaz, aby w razie nadejścia wojsk sowieckich wycofać się na Litwę. Rozkaz ten wywołał chaos w polskiej obronie.

Sowieckie czołgi podeszły pod Wilno 18 września około szesnastej. Doszło do walk, m.in. w rejonie wiaduktu kolejowego, lotniska i stacji kolejowej oraz cmentarza na Rossie, a potem przy ważnym dla obrońców Moście Zielonym. Sowietci napotkali silny opór i przerwali natarcie. Dopiero rankiem 19 września ruszyły wszystkie siły pancerne wroga, a starcia trwały do popołudnia. Według źródeł sowieckich ich straty w walkach o Wilno wyniosły 13 zabitych, 24 rannych, zniszczonych pięć czołgów i samochód pancerny oraz trzy samochody pancerne uszkodzone. Faktycznie straty sowieckie były wyższe. Część obrońców Wilna rozproszyła się po domach, część przekroczyła granicę litewską, inni toczyli walki na pograniczu litewsko-polskim.

Niektórzy zaś dotarli do Grodna. Przed wojną odgrywało ono rolę miasta garnizonowego. Tu znajdowało się Dowództwo Okręgu Korpusu III ze wspomnianym już gen. Olszyną-Wilczyńskim. Ale większość oddziałów wysłano na zachód Polski. W połowie września w Grodnie organizowano oddziały zapasowe, w sumie ponad

2,5 tys. ludzi. Sowietci dotarli do miasta dopiero 20 września. Dlaczego od granicy szli trzy dni? Odpowiedź może być niespodzianką: zabrakło im benzyny. Czołgi musiały stanąć, zlan paliwo do około dwudziestu i te ruszyły na zachód.

Czerwononoarmiści usiłowali dostać się do Grodna przez mosty na Niemnie. Kilka czołgów wjechało do centrum, siejąc postrach. Ale Sowietci nie byli szkoleni do walk w mieście. Czołgom trudno było poruszać się wąskimi uliczkami. A tam czekali na nich polscy żoł-

nierze i młodzież z butelkami z płynem zapalającym. Obrońcy mieli do dyspozycji zaledwie dwa działa przeciwlotnicze. Jedno z nich stanęło na skarpie nad Niemnem i strzelało do nacierających. Boforsy nie miały pocisków przeciwpancernych, ale i tak ich strzały były skuteczne.

Tymczasem w mieście „powstanie” usiłowali zorganizować komuniści. Część z nich wydostała się z więzienia; uzbrojeni, sądzili, że łatwo opunają Grodno. Jednak szybkie przeciwdziałanie policji i wojska udaremniło ich plany. Ale obrońcy nie mieli szans na zwycięstwo. Do miasta dotarła co prawda Rezerwowa Brygada Kawalerii „Wołkowysk” z gen. Wacławem Przeździeckim, ale ten postanowił

Rosja dowodzi, że 17 września 1939 r. nie było żadnej sowieckiej agresji, bo Wojsko Polskie się nie broniło. To oczywiście nieprawda.

wycofać się na Litwę i wezwał do tego obrońców.

Nie wszyscy się podporządkowali. Nad ranem 22 września z miasta wyszedł dowódca obrony mjr Benedykt Serafin z większością wojska, ale niektóre punkty oporu broniły się dłużej. Straty sowieckie są oficjalnie oceniane na 53 zabitych i 161 rannych oraz zniszczonych 19 czołgów i 3 samochody pancerne, ale jak wynika z relacji obrońców, w rzeczywistości były o wiele wyższe. Po południu Grodno było już w rękach sowieckich. Zaczął się pogrom – mordowano jeńców i cywilów.

KODZIWCE I SZACK

Mniej znany jest bój o Kodziowce. W wiosce tej, po przejściu przez Grodno, rozlokował się 101. pułk ułanów z brygady „Wółkowysk”. Około godz. 1.30 w nocy z 21 na 22 września został on zaatakowany przez sowieckie czołgi. We wsi rozpętało się piekło. Huk strzałów armatnich, jazgot broni maszynowej i palba karabinowa mieszały się z wybuchami granatów, jękami

rannych, kwikiem i rżeniem koni. Wrogie czołgi pozbawione osłony piechoty, która została odcięta ogniem polskich żołnierzy, były niszczone bądź uszkodzane, głównie za pomocą butelek napęcznionych benzyną lub naftą z prowizorycznym, podpalonym knotem w szyjce. Gdy zabrakło butelek, polscy żołnierze rzucali... lampami naftowymi. Według szacunkowych danych Polacy zniszczyli i uszkodzili 17 czołgów.

28 września koło Szacka (położonego na Ukrainie, ok. 10 km od dzisiejszego trójstyku granic Polski, Białorusi i Ukrainy) broniło się 4 tys. żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza. Sowieckie czołgi i samochody z piechotą ruszyły groblą koło jeziora na pozycje polskie, które znajdowały się na wschód i południowy wschód od wsi. Polacy podpuścili wroga blisko i otworzyli ogień z dział przeciwpancernych i karabinów maszynowych. W czasie walki zniszczono kilka czołgów, które zablokowały wąską groblę. Potem nasi żołnierze zaatakowali i zdobyli Szack. Łącznie Sowietom stracili co najmniej kilkanaście czołgów i ciągników artyleryjskich, ale Polacy musieli wycofać się na zachód. Później, 1 października, 2 tys. żołnierzy KOP skutecznie walczyło pod Wytycznem koło Włodawy.

Oczywiście to nie wszystkie wartości odnotowania polsko-sowieckie starcia z września 1939 r. Było ich o wiele więcej, sporo zostało opisanych, inne czekają na opracowania. A jest to potrzebne nie tylko ze względu na pamięć o obrońcach naszych Kresów. Rosja – tak jak wcześniej ZSRR – dowodzi, że 17 września 1939 r. nie było żadnej sowieckiej agresji, bo Wojsko Polskie się nie broniło. A to oczywiście nieprawda. I trzeba głośno o tym mówić.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Rodzina wspólnotą wierzącą

„Małżonkowie zaś i rodzice chrześcijańscy powinni, idąc własną drogą, przez całe życie podtrzymywać się wzajemnie w łasce z pomocą wiernej miłości, a przyjmowanemu z miłości od Boga potomstwu wpajając chrześcijańskie zasady i ewangeliczne cnoty”.

Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, nr 41

Nauka o Chrystusie przekazywana jest w rodzinie i to rodzice są jej pierwszymi głosicielami. Aby jednak tak mogło być, potrzebna jest stała troska o pogłębianie relacji z Bogiem każdego z członków rodziny. Stała relacja z Bogiem oraz wypełnianie z miłością obowiązków dnia codziennego staje się dla rodziny drogą jej uświęcenia.

Łaskę wiary otrzymujemy poprzez chrzest jako dar. W ten sposób Bóg pozwala człowiekowi uczestniczyć w Jego życiu i miłości. Rodzina jako wspólnota wierząca jednoczy się wokół Jezusa i stara się żyć wartościami w swoim codziennym życiu. Praktyki religijne, modlitwy, celebracje ważnych wydarzeń i świąt religijnych, a także wspólne czytanie Pisma Świętego i lektur religijnych pomagają coraz bardziej poznawać Boga i Jego wolę zarówno w stosunku do całej rodziny, jak i każdego z jej członków. W ten sposób rodzina staje się środowiskiem, w którym dzieci mogą kształtować swoje przekonania, wartości religijne i duchowe. W takich domach młodzi ludzie odkrywają swoje powołanie oraz miejsce w Kościele. To z rodzin wychodzą przyszli małżonkowie, kapłani, osoby konsekrowane czy misjonarze. To w pewnym sensie od rodziny, od poziomu jej wiary i zaangażowania zależy przyszły kształt Kościoła – liczba rodzin katolickich, kapłanów, osób konsekrowanych czy osób wierzących.

Aby dzieci mogły rozwijać swoją duchowość, potrzebują przewodnika, który w sposób jasny i systematyczny będzie dawał świadectwo, że droga świętości jest piękna, że jest przygodą, a przede wszystkim, że jest możliwa do zrealizowania. Nikt i nic nie zastąpi na tej drodze rodziców. Jeżeli oni sami żyją bogactwem wiary i poprzez sakrament małżeństwa są coraz bliżej siebie i Boga, stanowią błogosławieństwo dla całego Kościoła. Stają się przewodnikami, którzy sami kroczą drogą świętości i dzięki temu innym tę drogę wskazują.

ZADANIE

- Stwórzcie album rodzinny, w którym umieścicie też zdjęcia z ważnych momentów życia religijnego Waszej rodziny (zdjęcia z uroczystości religijnych, np. związanych z przyjmowanymi sakramentami).
- Pomódlcie się o powołania do życia małżeńskiego, kapłańskiego, do życia konsekrowanego i misyjnego – także z Waszej rodziny.



Jeszcze o emocjach i umieraniu zwierząt



dr hab. Tomasz Korpysz

Zmiana (albo przynajmniej jej postulowanie) sposobu mówienia o umieraniu zwierząt wynika z tego, że współcześnie ludzie mają do zwierząt zupełnie inny stosunek niż dawniej. Jest to zresztą bardzo ciekawy problem także językowy (dość przywołać neologizmy typu *psiecko* czy *psiamą*), do którego może jeszcze kiedyś wrócić. Dotyczy on przy tym przede wszystkim zwierząt w szczególny sposób bliskich. Warto to w tym miejscu mocno podkreślić. Czytałem i słyszałem bardzo wiele wypowiedzi, których autorzy stanowczo twierdzili, że zwierzęta *umierają*, a nie *zdychają*. Myślę jednak, że gdyby zacząć z takimi osobami rozmowę o konkretach, to sprawa okazałaby się znacznie bardziej skomplikowana. O ile bowiem dla bardzo wielu z nas zrozumiałe jest mówienie, że czyjś ukochany koń, pies, kot, ale też np. chomik czy kanarek *zmarł* (lub *odszedł*), a nie *zdechł*, o tyle jednak chyba mało kto (jeśli ktokolwiek) powie, że *umarła* uderzona packą mucha czy przecięta szpadlem dżdżownica... Wydaje mi się, że mówienie o tym, że jakieś zwierzę *umarło*, pojawia się dopiero wówczas, gdy ktoś jest z nim emocjonalnie związany. Czyli dotyczy ono przede wszystkim niektórych ssaków, ewentualnie przedstawicieli innych gatunków, jeśli są one trzymane w domach,

jeśli się je hoduje dla przyjemności, pielęgnuje itd. Wyobrażam sobie zatem, że np. hodowca pajaków ptaszników albo właściciel żółwia czy węża także powie o swoim ulubieńcu, że *umarł ze starości*.

Ciekawym wyjątkiem jest mówienie o śmierci pszczoł. Otóż już dawno utrwaliło się (i było powszechnie akceptowane) używanie form typu *pszczoła umarła*, *pszczoły umierają*. Tym razem nie chodzi jednak o emocjonalny stosunek do konkretnego owada, lecz o szczególne miejsce, jakie pszczoła zajmuje w kulturze (symptomatyczne jest, że *pracowita pszczoła* pojawia się nawet w tzw. „Orędziu paschalnym”, czyli starożytnej pieśni wykonywanej podczas najważniejszej liturgii w roku).

Warto tu przywołać przykład języka angielskiego: wprawdzie i w odniesieniu do człowieka, i do zwierzęcia użyjemy czasownika *to die*, ale jeśli opisujemy same zwierzęta, to wyraźnie je różnicujemy. Otóż generalnie rzecz biorąc, na określenie zwierzęcia stosujemy zaimek *it* 'to' (jak na określenie rzeczy), ale już w odniesieniu do zwierząt domowych używamy *she/he* 'ona/on' (a więc form takich samych jak w odniesieniu do ludzi).

Wróćmy jednak do polszczyzny. Jak widać, to zmieniająca się postawa wobec świata (zwłaszcza wobec świata zwierząt) i związane z nią emocje sprawiają, że coraz więcej osób mówi o tym, iż jakieś bliskie im zwierzę *umarło*.

Dlaczego jednak czasownik *zdychać* odbierany jest tak negatywnie? O tym już za tydzień.



Antocyjany a zdrowie



Grażyna Rybak

Antocyjany odkrył w 1914 r. prof. Richard Martin Willstätter, niemiecki chemik z Zurychu, laureat Nagrody Nobla w 1915 r. za badania barwników roślinnych, w tym chlorofilu. Są to naturalne barwniki organiczne z grupy flawonoidów, które zabarwiają owoce takie jak aronia, czerwona kapusta, czarne borówki, porzeczki i bez, maliny, jeżyny, winogrona oraz bakłażany. Barwa antocyjanów i owoców zależy od pH środowiska. Przy kwaśnym (pH < 7)

są czerwone, w pH obojętnym lub zasadowym (pH > 7) – niebieskie lub fioletowe. Antocyjany syntetyczne są dodawane do żywności. Pelargonidynę, czerwono-fioletowy barwnik spożywczy E163, zawierają napoje bezalkoholowe, oranżady w proszku, dżemy, lody, wina, jogurty, konserwy, cukierki i witaminy w tabletkach; naturalnie jest obecna w czerwonej fasoli. Kolor wina nadaje malwidyna, zawarta w wino-rośli, winogronach, żurawinie i borówkach. Natomiast głóg, czarny bez, jabłka i śliwki, aronia oraz czerwona kapusta i cebula zawierają cyjanidynę. Wszystkie antocyjany działają prozdrowotnie: przeciwnowotworowo, ochronnie dla naczyń krwionośnych, prze-

ciwzapalnie, zapobiegają otyłości i cukrzycy. Są przeciwutleniaczami, silniejszymi niż witamina E czy C, neutralizują wolne rodniki i związany z nimi stres oksydacyjny. Dlatego bogate w te barwniki owoce chronią organizm przed promieniowaniem słonecznym UV.

Profesor Wiesław Wiczkowski z PAN w Olsztynie podkreśla: „Mózg jest organem szczególnie podatnym na uszkodzenia oksydacyjne, które z kolei mogą prowadzić do zaburzeń neurologicznych, takich jak udary mózgu i choroby neurodegeneracyjne – otępienie, choroba Alzheimera i Parkinsona”. Antocyjany w owocach, przez silne działanie przeciwutleniające, pomagają im zapobiec. Aby związki te działały na komórki nerwowe, muszą przenikać do mó-

zgu. Spośród 600 antocyjanów zespół prof. Wiczkowskiego badał cyjanidynę, które przenikają z krwi do płynu rdzeniowo-mózgowego i chronią przed chorobami neurologicznymi. W przenikaniu pomaga mała masa cząsteczkowa barwników i cukry oraz kwasy fenolowe, z którymi są związane. Stężenie antocyjanów w płynie rdzeniowo-mózgowym jest małe (10–9 mola) i potrzebne są dalsze badania, by potwierdzić, że przy tak niskim stężeniu działają przeciwutleniająco. Ale i tak warto spożywać bogate w antocyjany świeże owoce i warzywa w kolorach niebieskim, fioletowym, czerwonym i pomarańczowym, bo to poprawia skład mikroflory jelit, funkcjonowanie wzroku i mózgu.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Dzisiejszy artykuł jest odpowiedzią na dręczące pytanie: plastikowa czy drewniana?

Oczywiście chodzi o deskę do krojenia, choć w przyszłości obiecuję artykuł o tym, czy rzeczywiście plastik jest tak niebezpieczny dla naszego zdrowia. W profesjonalnych kuchniach nie wiadomo czemu zmusza się kucharzy do używania plastikowych desek. Podobno są one bardziej odporne na gromadzenie się tzw. mikrobiologii szkodliwej dla organizmu ludzkiego. Jednak przewagę desek drewnianych nad tymi z tworzyw sztucznych potwierdzają badania mikrobiologów z Uniwersytetu Badania Żywności w Wisconsin.

Przeprowadzili oni eksperyment, w którym umieścili na siedmiu różnych gatunkach drewna i czterech rodzajach plastiku bakterie *Escherichia coli*, *Listeria*, *Salmonella*. Po upływie trzech minut

Pochwała drewna

Joanna Lenkiewicz



foto: Joanna Lenkiewicz

od zanieczyszczenia na powierzchniach drewnianych 99,9 proc. bakterii obumarło, natomiast na powierzchniach plastikowych – żadne. Pozostawiwszy oba rodzaje desek na noc, naukowcy nie byli w stanie odzyskać bakterii z desek drewnianych, a na deskach plastikowych bakterie te zdążyły się rozmnożyć.

Podczas krojenia na desce z tworzywa sztucznego kawałki szkodliwych sub-

stancji mogą trafić do naszych potraw, co nie jest wskazane dla naszego zdrowia. Moja przygoda z nożami japońskimi zaowocowała wiedzą, że zarówno deski plastikowe, szklane, jak i marmurowe bardzo szybko tępią noże. Dlatego te zrobione z dwóch ostatnich materiałów bardziej nadają się do podawania potraw.

A teraz kilka praktycznych rad dotyczących desek drewnianych. Nie wkła-

dajmy deski do zmywarki, do kuchenki mikrofalowej ani piekarnika. Nie stawiajmy deski mokrej ani nie przetrzymujmy jej przez dłuższy czas w wodzie – drewno nie lubi wody. Suszymy w przewiewnym miejscu. Przynajmniej raz w miesiącu impregnujemy deskę olejem, aby zapobiec jej wyschnięciu i wypełnić pory. Do impregnacji nie używajmy olejów jadalnych (np. rzepakowego czy oliwy), ponieważ z czasem będą dawać krojonym potrawom charakterystyczny gorzki posmak wynikający z jełczenia tłuszczu. Należy użyć oleju mineralnego i wosku, aby nadać desce trwałość i niepowtarzalny wygląd. Impregnujemy całą deskę (nie tylko powierzchnię do krojenia), aby zapobiec jej wykrzywieniu.

Pełne uroku są deski drewniane. Poza innymi zaletami to świetny pomysł na prezent!

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – poślaniec z nieba
- 2 G – przewody w izolacji
- 3 D – wielka jaszczurka
- 4 A – trasa dla turysty
- 4 G – opera Pucciniego
- 5 C – płaci za telefon
- 6 A – Stanisław, prozaik
- 6 E – mierzona w watach
- 6 I – domki dla pszczoł
- 7 C – świeca wielkanocna
- 8 A – filmowy kochanek
- 8 G – włókno z Torunia
- 9 D – sygnał dźwiękowy
- 10 A – mleczny napój
- 10 G – żona Mahometa

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3											
4								4			
5			2								
6					3						
7											
8		1								5	
9											
10							6				
11											

PIONOWO

- A 4 – klasa katechetyczna
- B 1 – hiszpańska Agnieszka
- B 8 – asortyment węgla
- C 4 – latarnia uliczna
- D 1 – kuszące piękno
- D 7 – umowa o pracę
- E 2 – cecha obżartucha
- F 5 – pora ciemności
- G 2 – nauczanie religii
- H 1 – przyjęta norma
- H 7 – lampa sygnałowa
- I 4 – na szyi spowiednika
- J 1 – teren budowy
- J 8 – inaczej faszysta
- K 4 – droga w parku

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 27 września na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.



fol. PAP/Piotr Nowak

Robert Lewandowski na obchodach 65-lecia UKS Varsovia, gdzie stawiał pierwsze kroki sportowe, odebrał przyznany na wniosek dzieci Order Uśmiechu

Dobrze mieć mistrza Mariusz Jankowski

On ma wiedzę, doświadczenie, mądrość. Potrafi się nimi dzielić. Umie dać wsparcie. Mistrz. W każdym zawodzie, w każdej dziedzinie życia jest potrzebny. I szczęściarzami mogą nazywać się ci, którzy takiego mistrza na swojej drodze życiowej spotkali. Sam do dziś dziękuję Bogu, że dane mi było pracować z wieloma wspaniałymi dziennikarzami. Bez nich na pewno nie dotarłbym tu, gdzie dziś jestem. Dużo starałem się czerpać również od tych, którzy pracowali w innych redakcjach. Czasami jedna rozmowa gdzieś na hotelowym korytarzu, po konferencji prasowej, dawała więcej, niż mogłyby dać godziny wykładów. W radiu, a potem także w telewizji miałem szczęście czerpać garściami od Bogdana Rymanowskiego, Bohdana Tomaszewskiego oraz Włodzimierza Szaranowicza. Każdy z nich zasłużył na miano Mistrza. Nie mam co do tego żadnych wątpliwości.

I właśnie ta nauka przekonuje mnie, że dziś w polskim sporcie powinno się

mocniej, bardziej, częściej wykorzystywać wielkich mistrzów. Takich ludzi, którzy nie tylko zdobywali medale wielkich imprez, ale również są wyjątkowymi osobami. Na szczęście to już się dzieje. Przykłady? Proszę bardzo. Zacznę od pań. Otylia Jędrzejczak jest nie tylko szefem związku pływackiego. Ona robi niesamowitą robotę dla całej dyscypliny. Znam opowieści trenerów i rodziców, którzy za każdym razem dziękują jej za zaangażowanie w pracę, spotkania z dziećmi i młodzieżą. Równie wiele dobrego robią

Monika Pyrek i Weronika Nowakowska. To są kobiety, których – mam takie nieodparte wrażenie – nic ani

Przykład powinien iść od osób, które coś ważnego w życiu zrobiły. To działa na wyobraźnię i daje motywację.

nikt nie jest w stanie zatrzymać. Kiedy nasza była znakomita biathlonistka zaczyna zwykłą rozgrzewkę, to proszę mi wierzyć – wióry lecą! I nikogo nie trzeba zachęcać potem do ruchu,



Justyna Kowalczyk uczestnicząca w Biegu po Oddech w Zakopanem, którego celem jest m.in. zbieranie środków na rzecz Polskiego Towarzystwa Walki z Mukowiscydozą

sportu, biegania, strzelania i działania. O to właśnie chodzi. Przykład musi, powinien iść od osób, które coś ważnego w życiu zrobiły. Bo to z jednej strony świetnie działa na wyobraźnię młodych ludzi, a z drugiej daje fantastyczną motywację. Te dzieciaki często oczywiście najpierw chcą sobie z idolką czy idolem zrobić zdjęcie (takie mamy cza-sy), ale co istotne – później zabierają się do pracy.

Doskonale wiedzą, jak dawać przykład innym, także wielcy mistrzowie. Nie raz spotkałem Roberta Korzeniowskiego z młodzieżą w warszawskim parku Skaryszewskim. Na własne oczy widziałem, jak kandydaci na piłkarzy podziwiali na treningu umiejętności Sebastiana Mili. Byłem zachwycony, patrząc, ile sił wkłada w pracę z dziećmi Artur Siódmiak. I muszę przyznać, że w tym ostatnim przypadku byłem też zaskoczony, bo piłka ręczna to wspaniały sport, ale trudny, wymagający. Artur ma jednak umiejętność niebywałą. Potrafi też opowiadać, zachęcać w taki sposób, że młodzi często zakochują się w szczypiorniku. A to też istotny element wchodzenia w sport. Sam pamiętam, że bez piłki nożnej jako dziecko żyć nie mogłem. Gdybym mógł, skórzaną kulę chowałbym pod poduszkę. To wszystko razem wzięte – to pasja. I dobrze się dzieje, gdy uczą jej, pokazują ją, зараżają nią wielcy mistrzowie.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl



**NN
W**

GDYNIA
4-7.10.2024
WSTĘP WOLNY

RP

Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy

16

FESTIWAL FILMOWY NNW

ORGANIZATORZY

SCENA
KULTURY

GDYNIA
MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL

unesco

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY
I DZIEDZICTWA NARODOWEGO



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

WSPÓLFINANSOWANIE

POLSKI
INSTITUT
SZTUKI
FILMOWEJ

PARTNER

GRUPA
CEDROB
www.grupacedrob.pl

PARTNER INSTYTUCJONALNY

INSTITUT
KRAJOWY
KINEMATYKI

PATRONI MEDIALNI

Radio **Wnet**

Czas
Gdynia

SIECI

wPolityce.pl

SUPER
express

to co

RZECZY

BIULETYN IPN

idziemy

niezależna.pl

tysol.pl

GAZETA POLSKA



FUNDACJA ROZWOJU SPOŁECZNEGO USKRZYDLAMY

Jesteśmy po to, żeby **zmieniać**
świat na lepsze – po prostu **uskrzydlać**

*Dzielimy się dobrem z tymi, którzy są w potrzebie,
mając świadomość, że dzięki temu świat staje się
lepszy, bo bardziej solidarny*

Jesteśmy otwarci
na współpracę przy
dobroczynnych
projektach

Skontaktuj się z nami!

 fundacja@uskrzydlaamy.org



ODWIEDŹ NAS NA FACEBOOKU

WWW.USKRZYDLAMY.ORG